WYDAWNICTWO KURII DIECEZJALNEJ
W ZAMOŚCIU

ZAMOJSKI INFORMATOR DIECEZJALNY

Zamość 2013

KOLEGIUM REDAKCYJNE

ks. Adam K. Firosz,
ks. Zygmunt Jagiełło,
ks. Mariusz R. Trojanowski

WYDAWNICTWO KURII DIECEZJALNEJ

ISSN 1425-7777

Przygotowanie do druku: ks. Mariusz R. Trojanowski
Opracowanie graficzne okładki: Paweł Michalski
Korekta: Bożena Sarzyńska

ADRES REDAKCJI
ul. Hetmana Jana Zamoyskiego 1
22-400 Zamość
tel. 84 627-95-21

DRUK: PRINTGROUP

Nakład: 570

Na okładce: Chrystus Pantokrator – mozaika w apsydzie katedry w Cefalù. Foto. Arch. kurii

STOLICA APOSTOLSKA

BŁOGOSŁAWIENI POKÓJ CZYNIĄCY.

Orędzie Ojca Świętego Benedykta XVI na Światowy Dzień Pokoju - 1 stycznia 2013 roku[1]

Każdy nowy rok niesie z sobą oczekiwanie lepszego świata. Dlatego proszę Boga, Ojca ludzkości, by obdarzył nas zgodą i pokojem, aby wszyscy mogli zrealizować dążenia do życia szczęśliwego i dostatniego.

50 lat po rozpoczęciu Soboru Watykańskiego II, dzięki któremu umocniła się misja Kościoła w świecie, z otuchą stwierdzamy, że chrześcijanie, jako lud należący do Boga i z Nim zjednoczony, który pielgrzymuje pośród ludzi, angażują się w historię, dzieląc z nimi radości i nadzieje, smutki i trwogi 1, głosząc Chrystusowe zbawienie i promując pokój dla wszystkich. Faktycznie w naszych czasach, które cechuje globalizacja, i jej pozytywne i negatywne aspekty, jak również wciąż trwające krwawe konflikty i zagrożenie wojny, konieczne jest odnowione i zgodne zaangażowanie w dążenie do wspólnego dobra, do rozwoju wszystkich ludzi i całego człowieka. Niepokoją zarzewia napięć i konfliktów, spowodowanych przez rosnące nierówności między bogatymi a biednymi, dominację mentalności egoistycznej i indywidualistycznej, wyrażającej się również w pozbawionych reguł kapitalizmie finansowym. Oprócz różnych form terroryzmu i przestępczości międzynarodowej niebezpieczne dla pokoju są te formy fundamentalizmu i fanatyzmu, które wypaczają prawdziwą naturę religii, powołanej do sprzyjania jedności i pojednaniu między ludźmi.

A jednak, wiele dzieł pokoju, w które bogaty jest świat, świadczy o wrodzonym powołaniu ludzkości do pokoju. Pragnienie pokoju jest istotnym dążeniem każdej osoby i łączy się ono w pewien sposób z pragnieniem pełnego, szczęśliwego i dobrze zrealizowanego życia. Innymi słowy, pragnienie pokoju odpowiada podstawowej zasadzie moralnej, czyli obowiązkowi-prawu do rozwoju integralnego, społecznego, wspólnotowego, co należy do Bożego planu w odniesieniu do człowieka. Człowiek jest stworzony do pokoju, który jest darem Boga.

Wszystko to sprawiło, że inspiracją tego Orędzia stały się słowa Jezusa Chrystusa: «Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi» (Mt 5, 9).

---

[1] KEP

Ewangeliczne błogosławieństwo

2. Błogosławieństwa głoszone przez Jezusa (por. Mt 5, 3-12 oraz Łk 6, 20-23) są obietnicami. W tradycji biblijnej błogosławieństwa są gatunkiem literackim, zawierającym zawsze jakąś dobrą nowinę, czyli Ewangelię, którą wieńczy pewna obietnica. Błogosławieństwa nie są zatem jedynie zaleceniami moralnymi, których przestrzeganie zapewnia we właściwym czasie – zazwyczaj w innym życiu – nagrodę, czyli przyszłe szczęście. Błogosławieństwo polega raczej na wypełnianiu obietnicy skierowanej do tych wszystkich, którzy przestrzegają wymogów prawdy, sprawiedliwości i miłości. Ci, którzy zawierzają Bogu i Jego obietnicom często w oczach świata jawią się jako naiwni czy dalecy od rzeczywistości. A przecież Jezus powiedział im, że nie tylko w przyszłym życiu, ale już w tym odkryją, że są dziećmi Bożymi, i że od zawsze i na zawsze Bóg jest całkowicie z nimi solidarny. Zrozumieją, że nie są sami, bo On jest po stronie tych, którzy angażują się na rzecz prawdy, sprawiedliwości i miłości. Jezus, objawienie miłości Ojca, nie waha się złożyć ofiary z samego siebie. Kiedy przyjmujemy Jezusa Chrystusa, Boga i Człowieka, przeżywamy radosne doświadczenie ogromnego daru: jest nim udział w życiu samego Boga, czyli w życiu łaski, będącym zadatkiem życia w pełni szczęśliwego. Jezus Chrystus, w szczególności, daje nam prawdziwy pokój, który rodzi się z ufnego spotkania człowieka z Bogiem.

Jezusowe błogosławieństwo mówi, że pokój jest darem mesjańskim i jednocześnie dziełem ludzkim. Pokój zakłada bowiem humanizm otwarty na transcendencję. Jest owocem wzajemnego daru, obopólnego ubogacenia, dzięki darowi, który pochodzi od Boga i pozwala żyć z innymi i dla innych. Etyka pokoju jest etyką jedności i dzielenia się. Trzeba więc, aby różne dzisiejsze kultury odrzuciły antropologie i etyki oparte na założeniach teoretyczno-praktycznych czysto subiektywnych i pragmatycznych, na mocy których relacje współistnienia inspirowane są przez kryteria władzy lub zysku, środki stają się celami i odwrotnie, kultura i edukacja skupiają się wyłącznie na narzędziach, technice i wydajności. Wstępnym warunkiem pokoju jest pozbycie się dyktatury relatywizmu i założenia, że moralność jest całkowicie niezależna, wykluczającego uznanie niezbędnego naturalnego prawa moralnego, wypisanego przez Boga w sumieniu każdego człowieka. Pokój jest budowaniem współistnienia w kategoriach racjonalnych i moralnych, w oparciu o fundament, którego miara nie jest stworzona przez człowieka, ale przez Boga,

«Pan da siłę swojemu ludowi (...), Pan błogosławi swój lud, darząc go pokojem» (Ps 29 [28], 11).

Pokój: dar Boży i dzieło człowieka

3. Pokój obejmuje całą osobę ludzką i zakłada zaangażowanie całego człowieka. Jest to pokój z Bogiem przez życie zgodnie z Jego wolą. Jest to wewnętrzny pokój z samym sobą i pokój zewnętrzny z bliźnim i z całym stworzeniem. Oznacza on przede wszystkim, jak napisał bł. Jan XXIII w encyklice „Pacem in terris", której 50. rocznicę ogłoszenia będziemy obchodzili za kilka miesięcy, budowanie współistnienia opartego na zasadzie prawdy, wolności, miłości i sprawiedliwości 2. Negowanie tego, co stanowi prawdziwą naturę istoty ludzkiej, w jej zasadniczych wymiarach, we właściwej jej zdolności do poznania prawdy i dobra, i w ostatecznym rozrachunku samego Boga, stanowi zagrożenie dla budowania pokoju. Bez prawdy o człowieku, wpisanej przez Stwórcę w jego serce, wolność i miłość ulegają osłabieniu, a wymiar sprawiedliwości traci swoją podstawę.

Dla stawania się prawdziwymi twórcami pokoju fundamentalne znaczenie ma wrażliwość na wymiar transcendentny i nieustanny dialog z Bogiem, Ojcem miłosiernym, w którym wyprasza się odkupienie, zyskane dla nas przez Jego Jednorodzonego Syna. W ten sposób człowiek może zwalczyć to, co zaciemnia i neguje pokój, a więc grzech we wszystkich jego postaciach: egoizmu i przemocy, chciwości oraz żądzy władzy i dominacji, nietolerancji, nienawiści i niesprawiedliwych struktur.

Zaprowadzenie pokoju jest uzależnione głównie od uznania, że w Bogu jesteśmy jedną rodziną ludzką. Kształtuje się ona, jak nauczała encyklika „Pacem in terris", przez relacje międzyosobowe i instytucje, wspierane i ożywiane przez wspólnotowe « my », zakładające ład moralny, wewnętrzny i zewnętrzny, w którym szczerze, zgodnie z prawdą i sprawiedliwością, uznawane są wzajemne prawa i obowiązki. Pokój jest ładem ożywianym i dopełnianym przez miłość, która każe odczuwać potrzeby innych jak swoje własne, dzielić się z nimi swoimi dobrami i starać się o to, aby coraz bardziej rozszerzała się w świecie komunia wartości duchowych. Jest to ład realizowany w wolności, w sposób odpowiadający godności osób, które z racji swej rozumnej natury biorą odpowiedzialność za swe czyny 3.

Pokój nie jest marzeniem, nie jest utopią: jest możliwy. Nasze oczy muszą widzieć głębiej, pod powierzchnią pozorów i zjawisk, aby dostrzec rzeczywistość pozytywną istniejącą w sercach, gdyż każdy człowiek jest stworzony na obraz Boga i wezwany do tego, by się

rozwijał, przyczyniając się do budowy nowego świata. Bóg sam, przez Wcielenie swego Syna i dokonane przez Niego Odkupienie, wszedł bowiem w dzieje, zapoczątkowując nowe stworzenie i nowe przymierze między Bogiem a człowiekiem (por. Jr 31, 31-34), dając nam możliwość, byśmy mieli «serce nowe» i «ducha nowego» (Ez 36, 26).

Właśnie dlatego Kościół jest przekonany, że istnieje pilna potrzeba nowego przepowiadania Jezusa Chrystusa, będącego pierwszym i zasadniczym czynnikiem integralnego rozwoju ludów, a także pokoju. Jezus jest bowiem naszym pokojem, naszą sprawiedliwością, naszym pojednaniem (por. Ef 2, 14; 2 Kor 5, 18). Człowiek czyniący pokój, według Jezusowego błogosławieństwa, to ten, kto szuka dobra drugiego, pełnego dobra duszy i ciała, dziś i jutro.

Z tego nauczania płynie wniosek, że każdy człowiek i każda wspólnota – religijna, obywatelska, wychowawcza i kulturowa – jest powołana do pracy na rzecz pokoju. Pokój jest przede wszystkim realizacją wspólnego dobra w różnych społecznościach, podstawowych i pośrednich, narodowych, międzynarodowych i w społeczności światowej. Właśnie dlatego można uznać, że drogi urzeczywistniania wspólnego dobra są również drogami, którymi należy iść, aby osiągnąć pokój.

Pokój czynią ci, którzy kochają życie, bronią go i je promują na każdym jego etapie

4. Drogą do osiągnięcia wspólnego dobra i pokoju jest przede wszystkim poszanowanie ludzkiego życia, pojmowanego w jego różnorodnych aspektach, od poczęcia, poprzez rozwój, aż do naturalnego kresu. Tak więc prawdziwie czynią pokój ci, którzy kochają życie, bronią go i je promują we wszystkich jego wymiarach: osobistym, wspólnotowym i transcendentnym. Życie w pełni jest szczytem pokoju. Ten, kto pragnie pokoju nie może tolerować zamachów na życie i zbrodni przeciwko życiu.

Ci, którzy nie doceniają w wystarczającym stopniu wartości ludzkiego życia i w konsekwencji popierają na przykład liberalizację aborcji, być może nie zdają sobie sprawy, że w ten sposób opowiadają się za dążeniem do pokoju iluzorycznego. Ucieczka od odpowiedzialności, która uwłacza osobie ludzkiej, a tym bardziej zabijanie bezbronnych i niewinnych istot ludzkich, nigdy nie zaprowadzi do szczęścia czy pokoju. Czyż można myśleć o osiągnięciu pokoju, integralnego rozwoju ludów czy o ochronie środowiska naturalnego, bez ochrony prawa do życia najsłabszych, poczynając od tych, którzy mają się urodzić? Wszelkie naruszenie życia, zwłaszcza u jego początków,

nieuchronnie powoduje nieodwracalne straty dla rozwoju, pokoju i ochrony środowiska. Nie jest też słuszne formułowanie w podstępny sposób fałszywych praw lub osądów, opartych na redukcjonistycznej lub relatywistycznej wizji istoty ludzkiej oraz zręcznym posługiwaniu się dwuznacznymi wyrażeniami, faworyzującymi rzekome prawo do aborcji i eutanazji, które zagrażają podstawowemu prawu do życia.

Trzeba także uznać i promować naturalną strukturę małżeństwa, jako związku między mężczyzną a kobietą, wobec prób zrównania jej w obliczu prawa z radykalnie innymi formami związków, które w rzeczywistości szkodzą jej i przyczyniają się do jej destabilizacji, przesłaniając jej szczególny charakter i niezastąpioną rolę społeczną.

Zasady te nie są prawdami wiary ani jedynie pochodną prawa do wolności religijnej. Są one wpisane w samą naturę człowieka, możliwe do rozpoznania rozumem, a zatem wspólne dla całej ludzkości. Działalność Kościoła na rzecz ich promowania nie ma więc charakteru wyznaniowego, ale jest skierowana do wszystkich ludzi, niezależnie od ich przynależności religijnej. Działalność ta jest tym bardziej konieczna, im bardziej owe zasady są negowane lub błędnie rozumiane, ponieważ znieważa to prawdę o osobie ludzkiej, w poważny sposób rani sprawiedliwość i pokój.

Z tego względu ważnym wkładem na rzecz pokoju jest także respektowanie przez normy prawne i wymiar sprawiedliwości prawa do korzystania z zasady sprzeciwu sumienia w odniesieniu do ustaw i decyzji rządowych, które zagrażają godności człowieka, takich jak aborcja i eutanazja.

Jednym z praw człowieka o znaczeniu podstawowym, także dla pokojowego życia ludów, jest prawo jednostek i wspólnot do wolności religijnej. W tym momencie dziejowym staje się coraz ważniejsze, aby prawo to było promowane nie tylko z negatywnego punktu widzenia, jako wolność od – na przykład, zobowiązań i przymusu w zakresie wolności wyboru własnej religii – ale także z pozytywnego punktu widzenia, w jego różnorodnych aspektach, jako wolność do: na przykład do dawania świadectwa o swojej religii, do głoszenia i przekazywania jej nauczania; do prowadzenia działalności edukacyjnej, charytatywnej i opiekuńczej, pozwalającej wprowadzać w życie nakazy religijne; do istnienia i działania jako organizacje społeczne, tworzone zgodnie z właściwymi im zasadami doktrynalnymi i celami instytucjonalnymi. Niestety, także w krajach o dawnej tradycji chrześcijańskiej coraz liczniejsze są przypadki nietolerancji religijnej, zwłaszcza w odniesieniu do chrześcijaństwa i tych, którzy po prostu noszą stroje wskazujące na przynależność religijną.

Ten, kto czyni pokój, musi też pamiętać, że w coraz większej części opinii publicznej ideologie radykalnego liberalizmu i technokracji budzą przekonanie, że wzrost gospodarczy może być osiągnięty nawet kosztem erozji społecznej roli państwa i społeczeństwa obywatelskiego jako sieci relacji opartych na solidarności, a także praw i obowiązków społecznych. Otóż trzeba zauważyć, że te prawa i obowiązki mają podstawowe znaczenie dla pełnej realizacji innych, poczynając od praw obywatelskich i politycznych.

Jednym z najbardziej dziś zagrożonych praw i obowiązków społecznych jest prawo do pracy. Wynika to z faktu, że coraz bardziej praca i właściwe uznanie statusu prawnego pracowników nie są właściwie wartościowane, ponieważ rozwój gospodarczy rzekomo zależy głównie od pełnej wolności rynków. Tym samym praca jest uważana za zmienną, zależną od mechanizmów ekonomicznych i finansowych. W związku z tym potwierdzam, że godność człowieka, a także racje gospodarcze, społeczne i polityczne wymagają, aby nadal «dążyć do osiągnięcia – uznanego za priorytetowy – celu, jakim jest dostęp wszystkich do pracy i jej utrzymanie» 4. Wstępnym warunkiem osiągnięcia tego ambitnego celu jest przywrócenie poszanowania pracy, oparte na zasadach etycznych i wartościach duchowych, które umocnią jej pojmowanie jako podstawowego dobra dla osoby, rodziny, społeczeństwa. Z dobrem tym wiążą się obowiązek i prawo, wymagające odważnej i nowej polityki pracy dla wszystkich.

Budowanie dobra pokoju poprzez nowy model rozwoju i gospodarki

5. W wielu kręgach uważa się, że potrzebujemy dzisiaj nowego modelu rozwoju, a także nowego spojrzenia na gospodarkę. Zarówno rozwój integralny, solidarny i zrównoważony jak i dobro wspólne wymagają właściwej skali dóbr-wartości, które można uporządkować mając Boga, jako ostateczne odniesienie. Nie wystarczy mieć do dyspozycji wielu środków i wielu możliwości wyboru, choćby cennych. Zarówno z wielu dóbr służących rozwojowi jak i możliwości wyboru należy korzystać zgodnie z perspektywą dobrego życia, prawego postępowania, uznającego prymat wymiaru duchowego i odwołania się do realizacji dobra wspólnego. W przeciwnym razie tracą one swą słuszną wartość, prowadząc do powstania nowych bożków.

Aby wyjść z obecnego kryzysu finansowego i gospodarczego – którego skutkiem jest wzrost nierówności – potrzebni są ludzie, grupy, instytucje promujące życie, sprzyjając ludzkiej kreatywności, aby nawet kryzys wykorzystać jako okazję do rozeznania i poszukiwania

nowego modelu gospodarczego. Ten wzorzec, który panował w ostatnich dziesięcioleciach postulował poszukiwanie maksymalizacji zysku i konsumpcji, w perspektywie indywidualistycznej i egoistycznej, chcącej oceniać ludzi tylko ze względu na ich zdolność do odpowiadania wymogom konkurencyjności. Natomiast w innej perspektywie prawdziwy i trwały sukces można osiągnąć poprzez dar z siebie, swoich możliwości intelektualnych, przedsiębiorczości, ponieważ znośny, to znaczy prawdziwie ludzki, rozwój gospodarczy potrzebuje zasady bezinteresowności, jako wyrazu braterstwa i logiki daru 5. Konkretnie w działalności gospodarczej, kto buduje pokój, jawi się jako ten, który ustanawia ze współpracownikami i kolegami, zleceniodawcami i użytkownikami relacje lojalności i wzajemności. Wykonuje on działalność gospodarczą na rzecz dobra wspólnego, przeżywa swoją pracę jako coś, co wykracza poza własny interes, dla dobra pokoleń obecnych i przyszłych. W ten sposób pracuje nie tylko dla siebie, ale także, aby dać innym przyszłość i godną pracę.

W sferze gospodarczej, pożądana jest zwłaszcza ze strony państw polityka rozwoju przemysłowego i rolniczego, dbająca o postęp społeczny i upowszechnienie zasad państwa prawa i demokracji. Niezmiernie istotne i niezbędne jest również stworzenie etyki rynków monetarnych, finansowych i komercyjnych. Muszą być one ustabilizowane, lepiej koordynowane i kontrolowane tak, aby nie przynosiły szkody najbiedniejszym. Troska wielu twórców pokoju powinna się również kierować – z większą determinacją niż miało to miejsce do tej pory – ku braniu pod uwagę kryzysu żywnościowego, znacznie poważniejszego niż finansowy. Kwestia bezpieczeństwa zaopatrzenia żywnościowego po raz kolejny stała się centralnym tematem międzynarodowej agendy politycznej, ze względu między innymi na kryzys związany z gwałtownymi wahaniami cen surowców rolnych, nieodpowiedzialnymi zachowaniami niektórych podmiotów gospodarczych oraz niewystarczającej kontroli ze strony rządów i społeczności międzynarodowej. Aby poradzić sobie z tym kryzysem, ludzie czyniący pokój są powołani do współpracy w duchu solidarności, od poziomu lokalnego do międzynarodowego, mając na celu umożliwienie rolnikom, zwłaszcza z małych gospodarstw wiejskich, prowadzenia swej działalności w sposób godny i zrównoważony z punktu widzenia społecznego, środowiskowego i ekonomicznego.

Wychowanie do kultury pokoju: rola rodziny i instytucji

6. Pragnę stanowczo stwierdzić, że liczni ludzie czyniący pokój są powołani do podtrzymywania umiłowania dobra wspólnego rodziny

i sprawiedliwości społecznej, a także zaangażowania w skuteczne wychowanie społeczne.

Nikt nie może ignorować ani lekceważyć decydującej roli rodziny, podstawowej komórki społeczeństwa z punktu widzenia demograficznego, etycznego, pedagogicznego, ekonomicznego i politycznego. Jest ona w sposób naturalny powołana do promowania życia: towarzyszy osobom w ich wzrastaniu i pobudza je do wzajemnego wspierania się w rozwoju poprzez wzajemną opiekę. W szczególności w rodzinie chrześcijańskiej istnieje zalążek projektu wychowania osób według miary Bożej miłości. Rodzina jest jednym z podmiotów społecznych niezbędnych w tworzeniu kultury pokoju. Trzeba chronić prawa rodziców oraz ich zasadniczą rolę w wychowaniu dzieci, przede wszystkim w dziedzinie moralnej i religijnej. W rodzinie rodzą się i wzrastają ludzie pokój czyniący, przyszli krzewiciele kultury życia i miłości 6.

W to ogromne zadanie wychowania do pokoju włączają się w szczególności wspólnoty religijne. Kościół poczuwa się do odpowiedzialności za to wielkie zadanie, uczestnicząc w jego realizacji poprzez nową ewangelizację, której podstawą jest nawrócenie do prawdy i miłości Chrystusa, a w konsekwencji odrodzenie duchowe i moralne poszczególnych osób i społeczeństwa. Spotkanie z Jezusem Chrystusem kształtuje tych, którzy wprowadzają pokój, zobowiązując ich do komunii i przezwyciężania niesprawiedliwości.

Szczególną misję dla pokoju pełnią instytucje kultury, szkoły i uczelnie. Wymaga się od nich znaczącego wkładu nie tylko w kształtowanie nowych pokoleń przywódców, ale także w odnowę instytucji publicznych, krajowych i międzynarodowych. Mogą też one wnosić swój wkład w refleksję naukową, która osadzi działalność gospodarczą i finansową na solidnych podstawach antropologicznych i etycznych. Dzisiejszy świat, w szczególności polityczny, potrzebuje wsparcia przez nową myśl, nową syntezę kulturalną, aby przezwyciężyć technicyzm i harmonijnie połączyć różnorodne tendencje polityczne, mając na względzie dobro wspólne. Ono to, traktowane jako całość pozytywnych relacji międzyludzkich i instytucjonalnych, w służbie integralnego rozwoju jednostek i grup, jest podstawą wszelkiego prawdziwego wychowania do pokoju.

Pedagogia człowieka czyniącego pokój

7. Na zakończenie wyłania się potrzeba proponowania i krzewienia pedagogii pokoju. Wymaga ona bogatego życia wewnętrznego, jasnych i wartościowych odniesień moralnych, odpowiednich postaw

i stylu życia. W istocie dzieła pokoju przyczyniają się do osiągania dobra wspólnego i wzbudzają zainteresowanie pokojem, wychowują do niego. Pokojowe myśli, słowa i gesty tworzą mentalność i kulturę pokoju, atmosferę szacunku, uczciwości i serdeczności. Trzeba zatem uczyć ludzi wzajemnej miłości i wychowywania do pokoju, życia w życzliwości, a nie tylko tolerowania się. Zasadnicze wezwanie brzmi: «Trzeba powiedzieć zemście „nie", uznać swoje winy, przyjąć przeprosiny nie żądając ich i wreszcie przebaczyć» 7, tak aby błędy i zniewagi można było uznać w prawdzie, aby razem zmierzać do pojednania. Wymaga to upowszechnienia się pedagogii przebaczenia. Zło bowiem przezwycięża się dobrem, a sprawiedliwości należy szukać naśladując Boga Ojca, który kocha wszystkie swoje dzieci (por. Mt 5, 21-48). Jest to praca długotrwała, ponieważ zakłada ewolucję duchową, wychowanie do wyższych wartości, nową wizję ludzkiej historii. Trzeba odrzucić fałszywy pokój, jaki obiecują bożki tego świata, i związane z nim niebezpieczeństwa, ów fałszywy pokój, który powoduje coraz większe zobojętnienie sumień, prowadzi do zamknięcia się w sobie, do osłabienia życia, przeżywanego w obojętności. Pedagogia pokoju natomiast zakłada działanie, współczucie, solidarność, męstwo i wytrwałość.

Jezus uosabia wszystkie te postawy w swoim życiu, aż do całkowitego daru z siebie, aż do «utraty życia» (por. Mt 10, 39; Łk 17, 33; J 12, 25). Obiecuje On swoim uczniom, że prędzej czy później dokonają niezwykłego odkrycia, o którym mówiliśmy na początku, a mianowicie, że w świecie jest Bóg, Bóg Jezusa, w pełni solidarny z ludźmi. W tym kontekście chciałbym przypomnieć modlitwę, w której prosimy Boga, aby uczynił nas narzędziem swego pokoju, aby siał miłość tam, gdzie panuje nienawiść; wybaczenie tam, gdzie panuje krzywda, prawdziwą wiarę tam, gdzie panuje zwątpienie. My ze swej strony za bł. Janem XXIII prosimy Boga, aby oświecił przywódców narodów, aby oprócz zatroszczenia się o należny dobrobyt swych obywateli zapewniali cenny dar pokoju i go bronili; niech nakłoni wolę wszystkich do burzenia dzielących ich murów, do umocnienia więzi wzajemnej miłości, do zrozumienia innych i do przebaczenia tym, którzy wyrządzili krzywdę, tak aby na mocy Jego działania wszystkie narody ziemi połączyła więź braterstwa i rozkwitał wśród nich i bezustannie panował tak bardzo upragniony pokój 8.

W myśl tych słów życzę, aby wszyscy mogli być czyniącymi pokój i budowniczymi pokoju, ażeby miasto człowieka wzrastało w braterskiej zgodzie, w pomyślności i w pokoju.

Watykan, 8 grudnia 2012 r.
Benedykt XVI, PP

Przypisy:

1 Por. SOBÓR WAT. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes, 1.
2 Por. Enc. Pacem in terris (11 kwietnia 1963): AAS 55 (1963), 265-266.
3 Por. Tamże, AAS 55 (1963), 266.
4 BENEDYKT XVI, Enc. Caritas in veritate (29 czerwca 2009), 32: AAS 101 (2009), 666-667.
5 Por. tamże, 34 i 36: AAS 101 (2009), 668-670 i 671-672.
6 Por. JAN PAWEŁ II, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1994 (8 grudnia 1993): AAS 86 (1994), 156-162.
7 BENEDYKT XVI, Przemówienie podczas spotkania z członkami rządu, instytucji państwowych, korpusu dyplomatycznego, zwierzchnikami religijnymi i przedstawicielami świata kultury, Baabda, Liban (15 września 2012): L'Osservatore Romano, wyd. polskie, n. 9-10/2012, s. 13.
8 Por. Enc. Pacem in terris (11 kwietnia 1963) 91: AAS 55 (1963), 304

WIARA W MIŁOŚĆ POBUDZA DO MIŁOŚCI.
Orędzie Benedykta XVI na Wielki Post[2]

„Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam" (1 J 4, 16).

Drodzy Bracia i Siostry!

Obchody Wielkiego Postu w kontekście Roku Wiary stanowią dla nas cenną sposobność do medytowania nad relacją między wiarą a miłością – między wiarą w Boga, w Boga Jezusa Chrystusa, i miłością, która jest owocem działania Ducha Świętego i prowadzi nas drogą poświęcenia się Bogu i innym ludziom.

1. Wiara jako odpowiedź na miłość Boga

Już w mojej pierwszej encyklice przedstawiłem parę elementów, pozwalających dostrzec ścisły związek między tymi dwiema cnotami teologalnymi – wiarą i miłością. Wychodząc od fundamentalnego stwierdzenia apostoła Jana: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam!" (1 J 4, 16), przypomniałem, że „u początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie. (...) Ponieważ Bóg pierwszy nas

[2] KEP

umiłował (por. 1 J 4, 10), miłość nie jest już tylko 'przykazaniem', ale odpowiedzią na dar miłości, z jaką Bóg do nas przychodzi" (*Deus caritas est*, 1). Wiara stanowi owo osobiste przylgnięcie – obejmujące wszystkie nasze władze – do objawienia bezinteresownej i „żarliwej" miłości, jaką Bóg żywi do nas, a która w pełni objawia się w Jezusie Chrystusie. Spotkanie z Bogiem-Miłością, który odwołuje się nie tylko do serca, ale także do umysłu: „Poznanie Boga żyjącego jest drogą wiodącą do miłości, a 'zgoda' naszej woli na Jego wolę łączy rozum, wolę i uczucie w ogarniający wszystko akt miłości. Jest to jednak proces, który pozostaje w ciągłym rozwoju; miłość nigdy nie jest 'skończona' i spełniona" (tamże, 17). Dlatego wszyscy chrześcijanie, a w szczególności „osoby prowadzące działalność charytatywną", potrzebują wiary, takiego „spotkania z Bogiem w Chrystusie, które by budziło w nich miłość i otwierało ich serca na drugiego, tak aby miłość bliźniego nie była już dla nich przykazaniem nałożonym niejako z zewnątrz, ale konsekwencją wynikającą z ich wiary, która działa przez miłość" (tamże, 31 a). Chrześcijanin to osoba zdobyta przez miłość Chrystusa, dlatego też przynaglany przez tę miłość – *„caritas Christi urget nos"* (2 Kor 5, 14) – jest otwarty w głęboki i konkretny sposób na miłość bliźniego (por. tamże, 33). Taka postawa rodzi się przede wszystkim ze świadomości, że jesteśmy kochani przez Pana, że nam przebacza, a nawet służy Pan, który pochyla się, aby umyć nogi apostołom, i ofiarowuje samego siebie na krzyżu, aby przyciągnąć ludzkość do miłości Bożej.

„Wiara ukazuje nam Boga, który dał swojego Syna za nas, i tym samym budzi w nas zwycięską pewność, że to prawda: Bóg jest miłością! (...) Wiara, która jest świadoma miłości Boga, objawionej w przebitym na krzyżu Sercu Jezusa, ze swej strony pobudza do miłości. Jest ona światłem – w gruncie rzeczy jedynym – które wciąż na nowo rozprasza mroki ciemnego świata i daje nam odwagę do życia i działania" (tamże, 39). To wszystko pozwala nam zrozumieć, że zasadniczą postawą wyróżniającą chrześcijan jest właśnie „miłość oparta na wierze i przez nią kształtowana" (por. tamże, 7).

2. Miłość jako życie w wierze

Całe życie chrześcijańskie jest odpowiadaniem na miłość Boga. Pierwszą odpowiedzią jest właśnie wiara jako przyjęcie, pełne zdumienia i wdzięczności, niesłychanej inicjatywy Bożej, która nas poprzedza i przynagla. I „tak" wiary wyznacza początek świetlanej historii przyjaźni z Panem, która wypełnia całe nasze życie i nadaje mu sens. Bóg jednak nie zadowala się tym, że przyjmujemy Jego darmową miłość. Nie ogranicza się do miłowania nas, ale chce nas przyciągnąć do siebie,

przemienić w sposób tak głęboki, abyśmy mówili za św. Pawłem: „teraz (...) już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2, 20).

Kiedy pozostawiamy miejsce dla miłości Boga, zostajemy do Niego upodobnieni, stajemy się uczestnikami Jego miłości. Otwarcie się na Jego miłość oznacza, że pozwalamy, aby On w nas żył i nas prowadził do kochania razem z Nim, w Nim i tak jak On; tylko wówczas nasza wiara staje się prawdziwie wiarą, która „działa przez miłość" (Ga 5, 6), a On trwa w nas (por. 1 J 4, 12).

Wiara to poznanie prawdy i przylgnięcie do niej (por. 1 Tm 2, 4); miłość to „poruszanie się" w prawdzie (por. Ef 4, 15). Przez wiarę nawiązuje się przyjaźń z Panem; przez miłość żyje się tą przyjaźnią i ją pielęgnuje (por. J 15, 14 n). Wiara skłania nas do przyjęcia przykazania Pana i Nauczyciela; miłość daje nam błogosławieństwo wprowadzania go w czyn (por. J 13, 13-17). W wierze zostajemy zrodzeni jako dzieci Boże (por. J 1, 12 n.); miłość sprawia, że w konkretny sposób trwamy w tym synostwie Bożym, przynosząc owoc Ducha Świętego (por. Ga 5, 22). Wiara pozwala nam rozpoznać dary, które dobry i wielkoduszny Bóg nam powierza; miłość sprawia, że owocują (por. Mt 25, 14-30).

3. Nierozerwalny związek między wiarą a miłością

W świetle tego, co zostało powiedziane, okazuje się jasno, że nie możemy nigdy rozdzielać czy wręcz przeciwstawiać wiary i miłości. Obydwie te cnoty teologalne są ze sobą ściśle związane, i błędem byłoby upatrywanie między nimi sprzeczności lub „dialektyki". Z jednej strony bowiem ograniczeniem jest postawa, która kładzie tak silny akcent na pierwszeństwo i decydującą rolę wiary, że nie docenia – i niemal je lekceważy – konkretnych uczynków miłości, sprowadzając ją do ogólnikowego humanitaryzmu. Z drugiej jednak, ograniczeniem jest również utrzymywanie przesadnej wyższości miłości i jej działania, i myślenie, że uczynki zastępują wiarę. Dla zachowania zdrowego życia duchowego trzeba wystrzegać się zarówno fideizmu, jak i moralizującego aktywizmu.

Życie chrześcijańskie to nieustanne wchodzenie na górę spotkania z Bogiem, aby później zejść, niosąc miłość i siłę, które z niego się rodzą, aby służyć naszym braciom i siostrom z taką samą miłością jak Bóg. W Piśmie Świętym widzimy, że zapał apostołów do głoszenia Ewangelii, które wzbudza wiarę, jest ściśle związany z miłosierną troską o to, by służyć ubogim (por. Dz 6, 1-4). W Kościele kontemplacja i działanie, których jakby symbolem są ewangeliczne postaci sióstr Marii i Marty, muszą współistnieć i się uzupełniać (por. Łk 10, 38-42). Priorytetem jest zawsze relacja z Bogiem, a prawdziwe ewangeliczne dzielenie się winno

być zakorzenione w wierze (por. katecheza podczas audiencji generalnej z 25 kwietnia 2012 r.). Pojawia się bowiem niekiedy tendencja do ograniczania „miłości bliźniego" do solidarności lub zwykłej pomocy humanitarnej. Trzeba natomiast pamiętać, że największym dziełem miłości jest właśnie ewangelizacja, czyli „posługa Słowa". Nie ma bardziej dobroczynnego, a zatem bardziej miłosiernego działania na rzecz bliźniego niż łamanie chleba Słowa Bożego, dzielenie się z nim Dobrą Nowiną Ewangelii, wprowadzanie go w relację z Bogiem: ewangelizacja jest największą i pełną promocją osoby ludzkiej. Jak pisze sługa Boży Papież Paweł VI w encyklice *Populorum progressio*, właśnie głoszenie Chrystusa jest pierwszym i zasadniczym czynnikiem rozwoju (por. n. 16). To pier chodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych czynów, które Bóg (...) przygotował, abyśmy je pełnili" (2, 8-10). Widać z tego, że cała inicjatywa zbawcza pochodzi od Boga, od Jego łaski, od Jego przebaczenia przyjętego w wierze; ale ta inicjatywa bynajmniej nie ogranicza naszej wolności i naszej odpowiedzialności, lecz sprawia, że zyskują autentyczność i ukierunkowanie na dzieła miłosierdzia. Te ostatnie nie są owocem głównie wysiłku człowieka i powodem do chluby, ale rodzą się z samej wiary, wypływają z łaski, którą Bóg daje w obfitości. Wiara bez uczynków jest jak drzewo bez owoców: te dwie cnoty wynikają z siebie nawzajem. Wielki Post zachęca nas właśnie, poprzez tradycyjne wskazania odnośnie do życia chrześcijańskiego, abyśmy umacniali wiarę przez uważniejsze i dłuższe słuchanie Słowa Bożego oraz udział w sakramentach, a zarazem, byśmy wzrastali w miłości, w miłości do Boga i do bliźniego, także poprzez konkretne zalecenia postu, pokuty i jałmużny.

4. Pierwszeństwo wiary, prymat miłości

Jak każdy dar Boży, wiara i miłość doprowadzają na nowo do działania jednego i tego samego Ducha Świętego (por. 1 Kor 13), tego Ducha, który w nas woła: „*Abba*, Ojcze!" (Ga 4, 6), i który każe nam mówić: „Panem jest Jezus!" (1 Kor 12, 3), i „*Maranatha!"* (1 Kor 16, 22; Ap 22, 20).

Wiara, będąca darem i odpowiedzią, pozwala nam poznać prawdę Chrystusa jako Miłości wcielonej i ukrzyżowanej, pełne i doskonałe przylgnięcie do woli Ojca i nieskończone miłosierdzie Boże w stosunku do bliźniego; wiara zaszczepia w sercu i w umyśle mocne przekonanie, że właśnie ta Miłość jest jedyną rzeczywistością, która odnosi zwycięstwo nad złem i nad śmiercią. Wiara wzywa nas do patrzenia w przyszłość z cnotą nadziei, w ufnym oczekiwaniu, aż zwycięstwo miłości

Chrystusa osiągnie swoją pełnię. Miłość bliźniego ze swej strony wprowadza nas w miłość Bożą, objawioną w Chrystusie, sprawia, że w sposób osobisty i egzystencjalny włączamy się w całkowite i bezwarunkowe oddanie się Jezusa Ojcu i braciom. Duch Święty, wlewając w nas miłość, czyni nas uczestnikami oddania samego Jezusa: synowskiego oddania Ojcu i braterskiego każdemu człowiekowi (por. Rz 5, 5).

Relacja między tymi dwiema cnotami jest analogiczna do tej, jaka zachodzi między dwoma fundamentalnymi sakramentami Kościoła – chrztem i Eucharystią. Chrzest (*sacramentum fidei*) poprzedza Eucharystię (*sacramentum caritatis*), ale jest na nią, która stanowi pełnię drogi chrześcijańskiej, ukierunkowany. W analogiczny sposób wiara poprzedza miłość, ale okazuje się autentyczna tylko wtedy, gdy miłość jest jej uwieńczeniem. Wszystko bierze początek w pokornym przyjęciu wiary („dowiedzenia się, że jesteśmy kochani przez Boga"), ale punktem dojścia musi być prawda miłości („umiejętność kochania Boga i bliźniego"), która pozostaje na zawsze, jako pełnia wszystkich cnót (por. 1 Kor 13, 13).

Drodzy bracia i siostry, w tym okresie Wielkiego Postu, w którym przygotowujemy się do obchodów wydarzenia krzyża i zmartwychwstania, przez które Miłość Boża odkupiła świat i oświeciła historię, życzę wam wszystkim, abyście przeżywali ten cenny czas, ożywiając wiarę w Jezusa Chrystusa, aby wejść w krąg Jego miłości do Ojca i do każdego brata i siostry, których spotykamy w naszym życiu. Zanoszę w tej intencji modlitwę do Boga, prosząc o błogosławieństwo Pana dla każdego z was i dla każdej wspólnoty!

Watykan, 15 października 2012 r.

Benedykt XVI, PP

"IDŹ, I TY CZYŃ PODOBNIE!" (ŁK 10, 37).

Orędzie Ojca Świętego
na XXI Światowy Dzień Chorego, 11 lutego 2013 r.[3]

Drodzy Bracia i Siostry!

1. 11 lutego 2013 r., w liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, odbędą się w sanktuarium maryjnym w Altötting uroczyste obchody XXI Światowego Dnia Chorego. Dzień ten jest dla

[3] KEP

chorych i pracowników służby zdrowia, dla wiernych chrześcijan i dla wszystkich osób dobrej woli „owocnym czasem modlitwy, współuczestnictwa i ofiary z cierpienia dla dobra Kościoła oraz skierowanym do wszystkich wezwaniem, aby rozpoznali w chorym bracie święte Oblicze Chrystusa, który przez cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie dokonał dzieła zbawienia ludzkości" (Jan Paweł II, *List ustanawiający Światowy Dzień Chorego*, 13 maja 1992 r., 3). W tych okolicznościach jest szczególnie bliski mojemu sercu każdy i każda z was, drodzy chorzy, którzy w placówkach opiekuńczych i leczniczych czy też w domach doświadczacie trudnych chwil z powodu choroby i cierpienia. Wszystkim pragnę przekazać pełne otuchy słowa ojców Soboru Watykańskiego II: „Nie jesteście opuszczeni czy niepotrzebni: jesteście powołani przez Chrystusa, wy jesteście Jego przejrzystym obrazem" (*Orędzie do ubogich, chorych i cierpiących*).

2. Aby wam towarzyszyć w duchowej pielgrzymce, która z Lourdes – miejsca i symbolu nadziei i łaski – prowadzi nas do sanktuarium w Altötting, chciałbym wam zaproponować refleksję nad emblematyczną postacią Miłosiernego Samarytanina (por. Łk 10, 25-37). Opowiedziana przez św. Łukasza przypowieść ewangeliczna wpisuje się w szereg obrazów i historii zaczerpniętych z codziennego życia, za pomocą których Jezus pragnie pouczyć o głębokiej miłości Boga do każdej istoty ludzkiej, w szczególności gdy jest ona chora i cierpiąca. A jednocześnie, poprzez słowa kończące przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie: „Idź, i ty czyń podobnie" (Łk 10, 37), Pan ukazuje, jaka winna być postawa każdego Jego ucznia w stosunku do innych, zwłaszcza do potrzebujących opieki. Chodzi mianowicie o to, by czerpać z nieskończonej miłości Boga – utrzymując z Nim silną relację w modlitwie – siłę do tego, by na co dzień troszczyć się konkretnie, na wzór Miłosiernego Samarytanina, o osoby zranione na ciele i na duchu, proszące o pomoc, także gdy są to osoby nieznane i pozbawione zasobów. Odnosi się to nie tylko do pracowników duszpasterstwa i służby zdrowia, ale wszystkich, również samego chorego, który może przeżywać swoją kondycję w perspektywie wiary: „Nie unikanie cierpienia ani ucieczka od bólu uzdrawia człowieka, ale zdolność jego akceptacji, dojrzewania w nim prowadzi do odnajdywania sensu przez zjednoczenie z Chrystusem, który cierpiał z nieskończoną miłością (enc. *Spe salvi*, 37).

3. Różni ojcowie Kościoła upatrywali w postaci Miłosiernego Samarytanina samego Jezusa, a w człowieku, który wpadł w ręce

złoczyńców, Adama, ludzkość zagubioną i zranioną przez swój grzech (por. Orygenes, *Homilia o Ewangelii św. Łukasza XXXIV*, 1-9; Ambroży, *Komentarz do Ewangelii św. Łukasza*, 71-84; Augustyn, *Mowa* 171). Jezus jest Synem Bożym, Tym, który uobecnia miłość Ojca – miłość wierną, wieczną, nie znającą barier ani granic. Ale Jezus jest także Tym, który „ogołaca się" ze swojej „boskiej szaty", który zniża się ze swojej boskiej „kondycji", by przyjąć postać ludzką (por. *Flp* 2, 6-8) i przybliżyć się do cierpiącego człowieka, aż po zstąpienie do piekieł, jak wyznajemy w *Credo*, i by przynieść nadzieję i światło. On nie traktuje jako zazdrośnie strzeżonego skarbu swojej równości z Bogiem (por. *Flp* 2, 6), ale pochyla się, pełen miłosierdzia, nad otchłanią ludzkiego cierpienia, aby wylać na nie oliwę pocieszenia i wino nadziei.

4. *Rok Wiary*, który przeżywamy, stanowi sprzyjającą okazję, aby wzmóc diakonię miłości w naszych wspólnotach kościelnych, tak by każdy stał się miłosiernym samarytaninem dla drugiego, dla człowieka, który jest obok nas. W związku z tym chciałbym wspomnieć kilka postaci, spośród niezliczonych w historii Kościoła, które pomagały osobom chorym doceniać wartość cierpienia na płaszczyźnie ludzkiej i duchowej, aby były przykładem i przynaglały innych. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus i Świętego Oblicza „dzięki głębokiej znajomości *scientia amoris*" (Jan Paweł II, List apost. *Novo millennio ineunte*, 42), potrafiła przeżywać „w głębokim zjednoczeniu z męką Jezusa (...) chorobę, która po wielkich cierpieniach doprowadziła ją do śmierci" (Audiencja Generalna, 6 kwietnia 2011 r.). Sługa Boży Luigi Novarese, o którym wielu zachowuje jeszcze dziś żywą pamięć, w swojej posłudze dostrzegał w sposób szczególny doniosłe znaczenie modlitwy za chorych i cierpiących – a także z nimi – z którymi często udawał się do sanktuariów maryjnych, zwłaszcza do groty w Lourdes. Raoul Follereau, przynaglany miłością do bliźniego, poświęcił swoje życie opiece nad osobami dotkniętymi chorobą Hansena w najodleglejszych zakątkach kuli ziemskiej, inicjując m.in. Światowy Dzień Walki z Trądem. Bł. Teresa z Kalkuty rozpoczynała zawsze swój dzień od spotkania z Jezusem w Eucharystii, a później wychodziła z różańcem w ręku na ulice, by spotkać Pana obecnego w cierpiących – w szczególności w tych „nie chcianych, nie kochanych, nie leczonych"– i Mu służyć. Również św. Anna Schäffer z Mindelstetten potrafiła w sposób przykładny łączyć swoje cierpienia z cierpieniami Chrystusa: „łoże boleści stało się dla niej klasztorną celą, a cierpienie posługą misjonarską (...). Umacniana przez codzienną Komunię św., stała się niestrudzoną

orędowniczką w modlitwie i odblaskiem miłości Boga dla wielu osób, szukających u niej rady" (homilia podczas Mszy św. kanonizacyjnej, 21 października 2012 r.). W Ewangelii wyróżnia się postać Najświętszej Maryi Panny, która idzie za cierpiącym Synem aż po najwyższą ofiarę na Golgocie. Nie traci Ona nigdy nadziei na zwycięstwo Boga nad złem, nad cierpieniem, nad śmiercią, i potrafi przyjąć w tym samym uścisku wiary i miłości Syna Bożego narodzonego w betlejemskiej grocie i zmarłego na krzyżu. Jej niezachwiana ufność w Bożą moc zostaje opromieniona przez zmartwychwstanie Chrystusa, które daje cierpiącym nadzieję i nową pewność bliskości i pocieszenia Pana.

5. Na koniec pragnę skierować wyrazy szczerej wdzięczności i słowa zachęty do katolickich placówek ochrony zdrowia i do samego społeczeństwa, do diecezji, do wspólnot chrześcijańskich, do rodzin zakonnych zaangażowanych w duszpasterstwo służby zdrowia, do stowarzyszeń pracowników służby zdrowia i wolontariatu. Oby we wszystkich wzrastała świadomość, że „przyjmując z miłością i wielkodusznie każde ludzkie życie, zwłaszcza wtedy, gdy jest ono wątłe lub chore, Kościół realizuje zasadniczy wymiar swego posłannictwa" (Jan Paweł II, posynodalna adhort. apost. *Christifideles laici*, 38).

Zawierzam ten XXI Światowy Dzień Chorego wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny Łaskawej, czczonej w Altötting, prosząc, aby zawsze towarzyszyła cierpiącej ludzkości w poszukiwaniu ulgi i niezłomnej nadziei, aby pomagała wszystkim osobom angażującym się w apostolat miłosierdzia stawać się miłosiernymi samarytanami dla swych braci i sióstr doświadczonych przez chorobę i cierpienie, i z serca udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 2 stycznia 2013 r.

Benedykt XVI, PP

„IDŹCIE I NAUCZAJCIE WSZYSTKIE NARODY" (MT 28,19)

Orędzie papieża Benedykta XVI
na Światowy Dzień Młodzieży 2013 r.[4]

Drodzy Młodzi!

Chciałbym, aby do was wszystkich dotarło moje pozdrowienie pełne radości i miłości. Jestem pewien, że wielu z was wróciło ze Światowego Dnia Młodzieży w Madrycie jeszcze bardziej „zakorzenionych w Chrystusie, na Nim zbudowanych i umocnionych w wierze" (por. Kol 2, 7). W tym roku w różnych diecezjach świętowaliśmy radość bycia chrześcijanami, zainspirowani hasłem: „Radujcie się zawsze w Panu!" (Flp 4, 4). Obecnie zaś przygotowujemy się do najbliższego Światowego Dnia, który będzie obchodzony w Rio de Janeiro w Brazylii w lipcu 2013 r.

Pragnę przede wszystkim raz jeszcze zaprosić was do udziału w tym ważnym spotkaniu. Jego wymownym symbolem będzie słynny posąg Chrystusa Odkupiciela, górujący nad tym pięknym brazylijskim miastem: Jego rozpostarte ramiona są znakiem przyjęcia, jakie Pan zgotuje wszystkim, którzy przyjdą do Niego, a Jego serce symbolizuje ogromną miłość, jaką żywi On do każdego i każdej z was. Pozwólcie, aby On was pociągnął! Przeżywajcie to doświadczenie spotkania z Chrystusem wraz z wieloma innymi młodymi ludźmi, którzy zgromadzą się w Rio na najbliższym światowym spotkaniu! Pozwólcie, aby was kochał, a będziecie świadkami, których tak bardzo potrzeba światu.

Zachęcam was, byście przygotowywali się do Światowego Dnia w Rio de Janeiro, rozważając już teraz temat tego spotkania: „Idźcie (…) i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28, 19). Jest to wielkie polecenie misyjne, które Chrystus pozostawił całemu Kościołowi i które jest wciąż aktualne, także dzisiaj, po dwóch tysiącach lat. Obecnie polecenie to winno rozbrzmiewać na nowo z mocą w waszych sercach. Rok przygotowań do spotkania w Rio zbiega się z Rokiem Wiary, na którego początku odbył się Synod Biskupów poświęcony „Nowej ewangelizacji dla przekazu wiary chrześcijańskiej". Dlatego cieszę się, że również wy, drodzy młodzi, włączacie się w ten zryw misyjny całego Kościoła: ukazywanie Chrystusa jest najcenniejszym darem, jaki możecie uczynić innym.

1. Palące wezwanie

[4] KEP

Historia pokazała nam, jak wielu młodych ludzi przez wielkoduszny dar z samych siebie wniosło ogromny wkład w królestwo Boże i przyczyniło się do rozwoju tego świata, głosząc Ewangelię. Z wielkim entuzjazmem nieśli oni Dobrą Nowinę o miłości Bożej, objawionej w Chrystusie, dysponując środkami i możliwościami znacznie skromniejszymi niż te, którymi dysponujemy obecnie. Mam na myśli na przykład bł. Józefa de Anchietę – młodego jezuitę hiszpańskiego z XVI w., który udał się z misją do Brazylii, gdy miał niespełna 20 lat, i stał się wielkim apostołem Nowego Świata. Ale myślę też o tych spośród was, którzy wielkodusznie poświęcają się misji Kościoła: miałem tego zadziwiające świadectwo w czasie Światowego Dnia w Madrycie, zwłaszcza podczas spotkania z wolontariuszami.

Dziś niemało młodych ludzi głęboko wątpi w to, że życie jest dobrem, i nie widzą światła na swej drodze. A ogólniej, w obliczu trudności współczesnego świata wielu zadaje sobie pytanie: cóż ja mogę zrobić? Światło wiary rozświetla tę ciemność, pozwala nam zrozumieć, że każde istnienie ma nieocenioną wartość, gdyż jest owocem miłości Bożej. On kocha także tych, którzy oddalili się od Niego lub o Nim zapomnieli: jest cierpliwy i czeka; co więcej, dał swego Syna, który umarł i zmartwychwstał, aby nas radykalnie uwolnić od zła.

A Chrystus posłał swych uczniów, aby nieśli wszystkim narodom to radosne orędzie zbawienia i nowego życia.

Kościół liczy również na was, kontynuując tę misję ewangelizacji. Drodzy młodzi, wy jesteście pierwszymi misjonarzami wśród swych rówieśników! Pod koniec Powszechnego Soboru Watykańskiego II, którego 50. rocznicę obchodzimy w tym roku, sługa Boży Paweł VI powierzył chłopcom i dziewczętom świata Orędzie, które rozpoczynało się tymi słowami: „To do was, młodzi mężczyźni i kobiety całego świata, Sobór chce skierować swe ostatnie przesłanie. Albowiem to wy przejmiecie pochodnię z rąk swych rodziców i będziecie żyli w świecie w okresie największych przemian w jego historii. To wy, przejmując to, co najlepsze, z przykładu i nauczania waszych rodziców i waszych nauczycieli, ukształtujecie społeczeństwo jutra: uratujecie się lub zginiecie z nim". I zakończył wezwaniem: „Budujcie z entuzjazmem świat lepszy od obecnego!" (Orędzie do młodzieży, 8 grudnia 1965 r.).

Drodzy przyjaciele, to wezwanie jest nadal bardzo aktualne. Żyjemy w bardzo szczególnym okresie dziejów: postęp techniczny dał nam nieznane dotychczas możliwości komunikowania się między ludźmi i między narodami. Jednakże globalizacja tych stosunków

będzie pozytywna i będzie prowadziła do coraz większej humanizacji świata tylko wtedy, gdy będzie oparta nie na materializmie, ale na miłości – jedynej rzeczywistości, będącej w stanie wypełnić serce każdego i zjednoczyć ludzi. Bóg jest miłością. Człowiek, który zapomina o Bogu, traci nadzieję i staje się niezdolny do kochania swego bliźniego. Dlatego pilnie trzeba dawać świadectwo o obecności Boga, aby każdy mógł jej doświadczyć: chodzi o zbawienie ludzkości i o zbawienie każdego z nas. Każdy, kto zrozumie tę konieczność, będzie musiał zawołać wraz ze św. Pawłem: „Biada mi (...), gdybym nie głosił Ewangelii!" (1 Kor 9, 16).

2. Stawajcie się uczniami Chrystusa

To wezwanie misyjne jest skierowane do was także z innego powodu: jest niezbędne dla naszej osobistej drogi wiary. Bł. Jan Paweł II napisał: „Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana!" (enc. Redemptoris missio, 2). Gdy głosicie Ewangelię, wy sami coraz głębiej zakorzeniacie się w Chrystusie, stajecie się dojrzałymi chrześcijanami. Zaangażowanie misyjne jest zasadniczym wymiarem wiary: nie jest się prawdziwie wierzącym, jeżeli się nie ewangelizuje. A głoszenie Ewangelii wynika z radości spotkania Chrystusa i z tego, że w Nim znalazło się skałę, na której można budować własne istnienie. Gdy zaangażujecie się w służenie innym i głoszenie im Ewangelii, wasze życie, często rozproszone przez różne działania, zyska swą jedność w Panu, zbudujecie także samych siebie, będziecie wzrastali i dojrzewali w człowieczeństwie.

Ale co to znaczy być misjonarzami? Oznacza przede wszystkim być uczniami Chrystusa, słuchać ciągle na nowo wezwania do pójścia za Nim, zachęty do przyglądania się Mu: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca" (Mt 11, 29). Uczeń jest w istocie osobą, która słucha Słowa Jezusa (por. Łk 10, 39), uznając Go za Mistrza, który ukochał nas aż po dar z życia. Chodzi więc o to, aby każdy z was pozwolił się kształtować każdego dnia przez Słowo Boże: ono uczyni was przyjaciółmi Pana Jezusa i zdolnymi włączać innych młodych ludzi w tę przyjaźń z Nim.

Zalecam wam, abyście pamiętali o darach, jakie otrzymaliście od Boga, abyście wy z kolei przekazywali je dalej. Uczcie się odczytywać na nowo swą osobistą historię, bądźcie też świadomi wspaniałego dziedzictwa pokoleń, które was poprzedziły: tak liczni wierzący przekazywali nam wiarę odważnie, stawiając czoła próbom i niezrozumieniu. Nigdy nie zapominajmy o tym, że jesteśmy częścią ogromnego łańcucha ludzi, którzy przekazali nam prawdę wiary i liczą na

nas, że dzięki nam inni ją otrzymają. Bycie misjonarzami zakłada znajomość tego otrzymanego dziedzictwa, jakim jest wiara Kościoła: trzeba znać to, w co się wierzy, aby móc to głosić. We wstępie do Youcat – Katechizmu dla młodych, który podarowałem wam w czasie światowego spotkania w Madrycie, napisałem: „Powinniście znać waszą wiarę tak samo dokładnie, jak specjalista informatyk zna system operacyjny komputera; powinniście znać ją tak, jak muzyk zna wykonywany utwór; tak, powinniście być o wiele głębiej zakorzenieni w wierze niż pokolenie waszych rodziców, abyście mogli z mocą i zdecydowanie stawiać czoła wyzwaniom i pokusom dzisiejszych czasów" (Przedmowa).

3. Idźcie!

Jezus posłał swoich uczniów z misją, polecając im: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony" (Mk 16, 15-16). Ewangelizować oznacza nieść innym Dobrą Nowinę o zbawieniu, a tą Dobrą Nowiną jest osoba: Jezus Chrystus. Kiedy Go spotykam, kiedy odkrywam, do jakiego stopnia jestem przez Boga kochany i przez Niego zbawiony, rodzi się w mnie nie tylko pragnienie, lecz potrzeba ukazywania Go innym. Na początku Ewangelii św. Jana widzimy Andrzeja, który po spotkaniu z Jezusem spieszy, by przyprowadzić do Niego swego brata Szymona (por. 1, 40-42). Ewangelizacja rozpoczyna się zawsze od spotkania z Panem Jezusem: ten, kto zbliżył się do Niego i doświadczył Jego miłości, natychmiast chce dzielić się z innymi pięknem tego spotkania i radością, rodzącą się z tej przyjaźni. Im lepiej znamy Chrystusa, tym bardziej pragniemy Go głosić. Im więcej z Nim rozmawiamy, tym bardziej pragniemy o Nim mówić. Im bardziej On przyciąga nas do siebie, tym bardziej chcemy prowadzić do Niego innych ludzi.

Przez chrzest, który rodzi nas do nowego życia, zamieszkuje w nas Duch Święty i rozpala nasz umysł i nasze serce: to On prowadzi nas do poznania Boga i do ciągłego pogłębiania przyjaźni z Chrystusem. To Duch Święty pobudza nas do czynienia dobra, do służenia innym, do dawania siebie. Następnie przez bierzmowanie jesteśmy umocnieni Jego darami, aby coraz dojrzalej świadczyć o Ewangelii. Tak więc to Duch miłości ożywia misję: pobudza nas, byśmy wychodzili poza siebie, „szli" i ewangelizowali. Drodzy młodzi, pozwólcie, aby kierowała wami moc miłości Boga, niech ta miłość zwycięży skłonność do zamykania się we własnym świecie, we własnych proble-

mach, własnych przyzwyczajeniach, miejcie odwagę „wyjść" poza siebie, by „iść" ku innym i poprowadzić ich na spotkanie z Bogiem.

4. Docierajcie do wszystkich narodów

Zmartwychwstały Chrystus posłał swoich uczniów, aby dawali świadectwo o Jego zbawczej obecności wszystkim narodom, ponieważ Bóg w swojej przeobfitej miłości pragnie, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni i nikt się nie zagubił. Przez ofiarę miłości na krzyżu Jezus otworzył drogę, aby każdy człowiek mógł poznać Boga i wejść w komunię miłości z Nim. I utworzył wspólnotę uczniów, by nieśli ewangeliczne orędzie zbawienia aż po krańce ziemi, by docierało ono do ludzi żyjących w każdym miejscu i każdym czasie. Niech to pragnienie Boga stanie się naszym!

Drodzy przyjaciele, otwórzcie oczy i rozejrzyjcie się wokół siebie: wielu młodych ludzi utraciło sens życia. Idźcie! Chrystus potrzebuje także i was. Dajcie się porwać Jego miłości, bądźcie narzędziami tej ogromnej miłości, aby dotarła do wszystkich, a szczególnie do tych, „którzy są daleko". Niektórzy są daleko geograficznie, inni natomiast są daleko, bo ich kultura nie pozostawia miejsca dla Boga; niektórzy nie przyjęli jeszcze Ewangelii, a inni, chociaż ją otrzymali, żyją tak, jakby Bóg nie istniał. Wszystkim otwórzmy drzwi naszego serca, starajmy się nawiązać dialog, z prostotą i szacunkiem: dialog ten, jeśli będzie prowadzony w prawdziwej przyjaźni, będzie owocował. „Narody, do których jesteśmy posłani, to nie tylko inne kraje świata, ale także różne środowiska życia: rodziny, dzielnice, miejsca pracy lub nauki, grupy przyjaciół i miejsca wypoczynku. Radosne przesłanie Ewangelii jest przeznaczone dla wszystkich środowisk naszego życia, bez jakichkolwiek ograniczeń.

Chciałbym zwrócić uwagę na dwie dziedziny, którym winniście poświęcić więcej uwagi w swej działalności misyjnej. Pierwsza to dziedzina społecznego przekazu, a zwłaszcza świat internetu. Jak już miałem okazję wam powiedzieć, drodzy młodzi: „uważajcie za swój obowiązek wprowadzanie w kulturę tego nowego środowiska komunikacyjno-informatycznego wartości, na których opiera się wasze życie! (...) Szczególnie do was, młodych, którzy z naturalną niemal łatwością posługujecie się tymi nowymi środkami komunikacji, należy zadanie ewangelizacji tego «cyfrowego kontynentu»" (Orędzie na 43. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, 24 stycznia 2009 r.). Umiejcie zatem mądrze posługiwać się tym środkiem, biorąc pod uwagę także niebezpieczeństwa, jakie się z nim wiążą, w szczególności ryzyko uzależnienia, mylenia świata rzeczywistego z wirtu-

alnym, zastępowania bezpośredniego spotkania i dialogu z ludźmi kontaktami w sieci.

Drugą dziedziną jest podróżowanie. Dziś coraz więcej młodych ludzi podróżuje, czy to z powodu studiów, pracy czy też dla przyjemności. Myślę jednak także o wszystkich ruchach migracyjnych, obejmujących miliony ludzi, często młodych, przemieszczających się, zmieniających z powodów ekonomicznych lub społecznych region czy kraj. Także te zjawiska mogą stać się opatrznościowymi okazjami do upowszechniania Ewangelii. Drodzy młodzi, nie lękajcie się być świadkami swojej wiary także w takich sytuacjach. Dla napotykanych przez was osób mówienie o radości spotkania z Chrystusem jest cennym darem.

5. Nauczajcie!

Myślę, że niejednokrotnie doświadczyliście trudności, by wprowadzić swych rówieśników w doświadczenie wiary. Często zapewne przychodziło wam stwierdzić, że wielu młodych ludzi, zwłaszcza na pewnych etapach życia, pragnie poznać Chrystusa i żyć wartościami Ewangelii, ale czują się oni nieadekwatni i niezdolni. Co robić? Przede wszystkim wasza bliskość i zwykłe świadectwo będą drogą, którą Bóg będzie mógł dotrzeć do ich serca. Głoszenie Chrystusa dokonuje się nie tylko słowami, ale winno obejmować całe życie i wyrażać się w gestach miłości. Bycie ewangelizatorami rodzi się z miłości, jaką wlał w nas Chrystus. Nasza miłość musi zatem coraz bardziej upodabniać się do Jego miłości. Tak jak Miłosierny Samarytanin, zawsze musimy zatroszczyć się o tych, których spotykamy, umieć ich wysłuchać, zrozumieć, pomóc, aby doprowadzić szukających prawdy i sensu życia do domu Boga, którym jest Kościół, gdzie jest nadzieja i zbawienie (por. Łk 10, 29-37).

Drodzy przyjaciele, nie zapominajcie nigdy, że pierwszym aktem miłości, jaki możecie uczynić dla bliźniego, jest dzielenie się źródłem naszej nadziei: ten, kto nie daje Boga, daje zbyt mało! Jezus swoim apostołom nakazuje: „Nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem" (Mt 28, 19-20). Środki, jakimi dysponujemy, aby „nauczać", to głównie chrzest i katecheza. Oznacza to, że musimy prowadzić ludzi, którym głosimy Ewangelię, do spotkania z Chrystusem żyjącym, zwłaszcza w Jego Słowie i w sakramentach: w ten sposób będą mogli w Niego uwierzyć, poznają Boga i będą żyli Jego łaską. Chciałbym, aby każdy zadał sobie pytanie: czy odważyłem się zaproponować chrzest młodym ludziom, którzy go jeszcze nie

przyjęli? Czy zachęcałem kogoś, by podążał drogą odkrywania wiary chrześcijańskiej? Drodzy przyjaciele, nie obawiajcie się proponować swym rówieśnikom spotkania z Chrystusem. Przyzywajcie Ducha Świętego: On poprowadzi was do coraz głębszego poznania i większego umiłowania Chrystusa i uczyni was twórczymi w przekazywaniu Ewangelii.

6. Mocni w wierze

W obliczu trudności misji ewangelizacyjnej czasami będziecie mieli pokusę, by powiedzieć jak prorok Jeremiasz: „Ach, Panie Boże, przecież nie umiem mówić, bo jestem młodzieńcem". Ale także wam Bóg odpowiada: „Nie mów: «Jestem młodzieńcem», gdyż pójdziesz, do kogokolwiek cię poślę" (Jr 1, 6. 7). Kiedy w głoszeniu wiary i świadczeniu o niej czujecie się nieodpowiedni, niezdolni, słabi, nie lękajcie się. Ewangelizacja nie jest naszą inicjatywą i nie zależy przede wszystkim od naszych zdolności, lecz jest ufną i posłuszną odpowiedzią na wezwanie Boga, dlatego opiera się nie na naszych siłach, ale na Jego mocy. Doświadczył tego apostoł Paweł: „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas" (2 Kor 4, 7).

Dlatego zachęcam was, byście czerpali moc z modlitwy i sakramentów. Autentyczna ewangelizacja zawsze rodzi się z modlitwy i jest przez nią wspierana: musimy najpierw rozmawiać z Bogiem, abyśmy mogli mówić o Bogu. I w modlitwie zawierzajmy Panu osoby, do których jesteśmy posłani, prosząc Go, aby dotknął ich serca. Prośmy Ducha Świętego, aby nas uczynił swoimi narzędziami dla ich zbawienia. Prośmy Chrystusa, aby wkładał w nasze usta słowa i czynił nas znakami swojej miłości. A ogólniej, módlmy się w intencji misji całego Kościoła, zgodnie z wyraźną prośbą Jezusa: „Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo" (Mt 9, 38). Umiejcie znajdować w Eucharystii źródło swego życia wiary i chrześcijańskiego świadectwa, wiernie uczestnicząc w niedzielnej Mszy św. i, gdy tylko jest to możliwe, w ciągu tygodnia. Często korzystajcie z sakramentu pojednania: jest to cenne spotkanie z miłosierdziem Boga, który nas przyjmuje, przebacza nam i odnawia nasze serca w miłości. Nie wahajcie się też przyjąć sakramentu bierzmowania, jeśli go jeszcze nie otrzymaliście, przygotowujcie się do niego starannie i z zaangażowaniem. Wraz z Eucharystią jest to sakrament misji, bo daje nam moc i miłość Ducha Świętego, by wiarę wyznawać bez lęku. Zachęcam was również do praktykowania adoracji euchary-

stycznej: dłuższe wsłuchiwanie się w Jezusa i rozmowa z Nim obecnym w Najświętszym Sakramencie rodzi nowy zapał misyjny.

Jeśli pójdziecie tą drogą, sam Chrystus uzdolni was do pełnej wierności Jego Słowu i do świadczenia o Nim szczerze i odważnie. Niekiedy będziecie musieli dać dowód wytrwałości, zwłaszcza wtedy, gdy reakcją na Słowo Boże będzie zamknięcie się lub sprzeciw. W pewnych regionach świata niektórzy z was cierpią dlatego, że nie mogą publicznie dawać świadectwa o wierze w Chrystusa, z powodu braku wolności religijnej. Są też tacy, którzy już zapłacili życiem za przynależność do Kościoła. Zachęcam was, byście trwali w wierze, mając pewność, że Chrystus jest z wami w każdej próbie. On wam powtarza: „Błogosławieni jesteście, gdy wam urągają i prześladują was i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe o was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie" (Mt 5, 11-12).

7. Z całym Kościołem

Drodzy młodzi, aby mocno trwać w wyznawaniu wiary chrześcijańskiej tam, dokąd zostaliście posłani, potrzebujecie Kościoła. Nikt nie może być sam świadkiem Ewangelii. Jezus posłał swoich uczniów z misją razem: Polecenie „nauczajcie" jest wyrażone w liczbie mnogiej. Tak więc nasze świadectwo składamy zawsze jako członkowie wspólnoty chrześcijańskiej, a nasza misja staje się owocna dzięki komunii, którą przeżywamy w Kościele: po jedności i po miłości, jaką żywimy do siebie nawzajem, poznają, że jesteśmy uczniami Chrystusa (por. J 13, 35). Jestem wdzięczny Panu za cenne dzieło ewangelizacji, które prowadzą nasze wspólnoty chrześcijańskie, nasze parafie, nasze ruchy kościelne. Owoce tej ewangelizacji należą do całego Kościoła: „Jeden sieje, a drugi zbiera", powiedział Jezus (J 4, 37).

Nie mogę zatem nie dziękować za wielki dar misjonarzy, którzy poświęcają całe swe życie głoszeniu Ewangelii aż po krańce ziemi. Błogosławię też Pana za kapłanów i osoby konsekrowane, którzy całkowicie dają siebie, aby Jezus Chrystus był głoszony i miłowany. Pragnę przy tej okazji zachęcić młodych ludzi powołanych przez Boga, aby z entuzjazmem realizowali te powołania: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu" (Dz 20, 35). Tym, którzy zostawiają wszystko, aby pójść za Nim, Jezus obiecał stokroć tyle i życie wieczne! (por. Mt 19, 29).

Dziękuję też za wszystkich wiernych świeckich, którzy starają się przeżywać swe życie codzienne jako misję, tam gdzie się znajdują, w rodzinie lub w pracy, aby Chrystus był miłowany, aby Mu służono

i aby wzrastało królestwo Boże. Myślę zwłaszcza o tych, którzy pracują w dziedzinie edukacji, służby zdrowia, przedsiębiorczości, polityki i gospodarki oraz w wielu innych dziedzinach apostolatu świeckich. Chrystus potrzebuje waszego zaangażowania i waszego świadectwa. Niech nic was nie zniechęca – ani trudności, ani niezrozumienie – do wprowadzania Ewangelii Chrystusa do miejsc, gdzie się znajdujecie: każdy z was jest cenny w wielkiej mozaice ewangelizacji!

8. „Oto ja, Panie!"

Na zakończenie, drodzy młodzi, chciałbym was zachęcić, byście wsłuchiwali się w głębi siebie w głos Jezusa, który wzywa was do głoszenia Ewangelii. Jak pokazuje to wielki posąg Chrystusa Odkupiciela w Rio de Janeiro, Jego serce jest otwarte na wszystkich, bez różnic, a Jego ramiona są wyciągnięte, aby dosięgnąć każdego. Bądźcie sercem i ramionami Jezusa! Idźcie świadczyć o Jego miłości, bądźcie nowymi misjonarzami, kierującymi się miłością i otwartością! Bierzcie przykład z wielkich misjonarzy Kościoła, jak św. Franciszek Ksawery i tak wielu innych.

Na zakończenie Światowego Dnia Młodzieży w Madrycie pobłogosławiłem kilku młodych ludzi z różnych kontynentów, którzy wyjeżdżali na misje. Byli oni przedstawicielami bardzo licznych młodych, którzy – jak prorok Izajasz – mówią Panu: „Oto ja, poślij mnie!" (Iz 6, 8). Kościół wam ufa i jest wam głęboko wdzięczny za niesioną przez was radość i dynamizm: wykorzystujcie wspaniałomyślnie wasze talenty w służbie głoszenia Ewangelii! Wiemy, że Duch Święty daje siebie tym, którzy w pokorze serca są gotowi do takiego głoszenia. Nie lękajcie się: Jezus, Zbawiciel świata, jest z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (por. Mt 28, 20)!

Ten apel, który kieruję do młodzieży całego świata, ma szczególne znaczenie dla ciebie, droga młodzieży Ameryki Łacińskiej! Albowiem podczas V Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej, która odbyła się w Aparecidzie w 2007 r., biskupi postanowili rozpocząć „misję kontynentalną". A ludzie młodzi, którzy na tym kontynencie stanowią większość mieszkańców, są ważną i cenną siłą dla Kościoła i społeczeństwa. Bądźcie zatem wy pierwszymi misjonarzami! Teraz, kiedy Światowy Dzień Młodzieży znów odbędzie się w Ameryce Łacińskiej, zachęcam wszystkich młodych ludzi tego kontynentu: przekazujcie swym rówieśnikom na całym świecie entuzjazm waszej wiary!

Niech Maryja Panna, Gwiazda Nowej Ewangelizacji, przyzywana także jako Matka Boża z Aparecidy i Matka Boża z Guadalupe, to-

warzyszy każdemu z was w misji świadka miłości Boga. Wszystkim ze szczególną miłością udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 18 października 2012 r.

Benedykt VI, PP.

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA WYGŁOSZONA PODCZAS MSZY ŚWIĘTEJ KRZYŻMA,

Rzym, 28 marca 2013 r.[5]

Drodzy Bracia i Siostry,

Z radością sprawuję pierwszą Mszę św. Krzyżma jako Biskup Rzymu. Z miłością wszystkich pozdrawiam, zwłaszcza zaś was, drodzy kapłani, którzy dziś, podobnie jak i ja wspominacie dzień święceń.

Czytania, jak też Psalm, mówią nam o „namaszczonych": Słudze Jahwe u Izajasza, królu Dawidzie i Jezusie, naszym Panu. Wspólne im jest to, że namaszczenie, które otrzymują, ma namaścić wierny Lud Boży, którego są sługami. Ich namaszczenie jest dla ubogich, dla więźniów, uciśnionych... Bardzo pięknym obrazem tego „bycia dla" świętego oleju są słowa Psalmu 133: „Jest to jak wyborny olejek na głowie, który spływa na brodę, brodę Aarona, który spływa na brzeg jego szaty" (w. 2). Obraz olejku, który się rozlewa, spływa z brody Aarona aż na kraj jego świętych szat, jest obrazem namaszczenia kapłańskiego, które za pośrednictwem Pomazańca dociera aż po krańce Wszechświata, reprezentowanego w szatach.

Szaty sakralne Najwyższego Kapłana mają bogatą symbolikę. Jednym z tych symboli są imiona synów Izraela wyryte na onyksowych kamieniach zdobiących naramienniki efodu, z którego pochodzi nasz obecny ornat: sześć na kamieniu lewego naramiennika i sześć na kamieniu prawego naramiennika (por. Wj 28, 6-14). Także na pektorale wypisane były imiona dwunastu pokoleń Izraela (por. Wj 28, 21). Oznacza to, że kapłan celebruje biorąc na swe ramiona powierzony sobie lud i niosąc jego imiona wypisane w sercu. Kiedy nakładamy na siebie nasz skromny ornat, dobrze by było, abyśmy odczuwali na ramionach i w sercu ciężar i oblicze naszego ludu wierne-

[5] http://www.vatican.va/holy_father/francesco/homilies/2013/documents/papa-francesco_20130328_messa-crismale_pl.html

go, naszych świętych i naszych męczenników, których wielu jest w tych czasach.

Od piękna tego, co liturgiczne, a co nie jest jedynie dekoracją i upodobaniem do bogatych strojów, lecz obecnością chwały naszego Boga, która jaśnieje w Jego ludzie żyjącym i pocieszonym, przechodzimy teraz do przypatrzenia się działaniu. Cenny olejek namaszczający głowę Aarona nie tylko roztacza zapach nad jego osobą, ale rozprzestrzenia się i dociera do „peryferii". Pan powie to jasno: jego namaszczenie jest dla ubogich, więźniów, chorych, dla tych którzy są samotni i smutni. Namaszczenie, drodzy bracia, nie jest po to, aby skrapiać nas samych, a tym mniej, abyśmy je zamykali we flakoniku, ponieważ olej mógłby zjełczeć... a serca zgorzknieć.

Dobrego kapłana poznaje się po tym, jak namaszczony jest jego lud; to jest jasny dowód. Zauważamy, kiedy nasi wierni zostaną namaszczeni olejkiem radości: na przykład, kiedy wychodzą ze Mszy św. z obliczem osoby, która otrzymała dobrą wiadomość. Nasi wierni przyjmują Ewangelię głoszoną z namaszczeniem, przyjmują, kiedy głoszona przez nas Ewangelia przenika do ich życia codziennego, kiedy spływa jak olejek Aarona aż po krańce rzeczywistości, kiedy oświeca sytuacje graniczne, „peryferie", gdzie wierni są najbardziej narażeni na napaść tych, którzy pragną ograbić ich z wiary. Ludzie nam dziękują, ponieważ czują, że modliliśmy się z realiami ich życia powszedniego, ich cierpieniami i ich radościami, lękami i nadziejami. A kiedy czują, że woń Pomazańca, Chrystusa, dociera za naszym pośrednictwem, czują się zachęceni, aby powierzyć nam to wszystko, co pragną otrzymać od Pana: „módl się za mnie, Ojcze, bo mam ten problem", „pobłogosław mnie" ojcze, „módl się za mnie" – to znaki, że namaszczenie dotarło do krawędzi płaszcza, aby zamieniło się w żarliwą modlitwę, modlitwę Ludu Bożego. Kiedy jesteśmy w tej relacji z Bogiem i jego ludem, a łaska przechodzi poprzez nas, to jesteśmy wówczas kapłanami, pośrednikami między Bogiem a ludźmi. Chciałbym podkreślić, że zawsze musimy ożywiać łaskę i wyczuwać w każdej prośbie, czasami nieodpowiedniej, niekiedy czysto materialnej czy wręcz banalnej – ale jest tak tylko pozornie – pragnienie naszych wiernych, aby być namaszczonymi olejkiem wybornym, bo wiedzą, że go mamy. Wyczuwać i odczuwać, tak jak Pan odczuwał pełną nadziei trwogę kobiety cierpiącej na krwotok, kiedy dotknęła skraju jego płaszcza. To wydarzenie Jezusa obecnego pośród otaczającego Go ze wszystkich stron ludu jest ucieleśnieniem całego piękna Aarona, przybranego w szaty kapłańskie z olejkiem, który spływa na jego szaty. Jest to piękno ukryte, które jaśnieje jedynie dla tych oczu pełnych wiary kobiety cierpiącej z powodu upływu krwi. Sami uczniowie

– przyszli kapłani – mimo wszystko nie potrafią dostrzec, nie rozumieją: w „peryferii egzystencjalnej" widzą jedynie powierzchowność tłumu, który napiera ze wszystkich stron, mogącego udusić Jezusa (por. Łk 8,42). Pan jednak, przeciwnie czuje moc Bożego namaszczenia, które dociera do krawędzi jego płaszcza.

Trzeba więc wyjść, doświadczyć naszego namaszczenia, jego mocy i jego odkupieńczej skuteczności: na „peryferiach", tam, gdzie jest cierpienie, rozlew krwi, ślepota, która chce widzieć, gdzie są więźniowie tak wielu złych panów. Boga nie spotykamy właśnie w doświadczeniach swojego „ja" czy wielokrotnych introspekcjach: kursy samopomocy mogą być przydatne w życiu, ale nasze życie kapłańskie, w którym przechodzi się od jednego kursu do drugiego, od jednej metody do drugiej prowadzi do stawania się pelagianami, do pomniejszania mocy łaski, która jest rozbudzana i wzrasta na tyle, na ile z wiarą wychodzimy, aby dać samych siebie i dać Ewangelię innym, dać nieco posiadanego namaszczenia tym, którzy nie mają zupełnie nic.

Kapłan, który mało wychodzi z siebie do innych, który niewiele namaszcza – nie mówię „wcale", bo, dzięki Bogu, wierni porywają nam namaszczenie – traci to, co najlepsze z naszego ludu, to, co potrafi ożywić najgłębszą część jego kapłańskiego serca. Ten, kto nie wychodzi z siebie, zamiast być pośrednikiem, staje się stopniowo najemnikiem i zarządcą. Wszyscy znamy różnicę: najemnik i zarządca „otrzymali już swoją zapłatę", a ponieważ nie narażają swojej skóry i swojego serca, nie otrzymują serdecznego podziękowania, wypływającego z serca. Stąd właśnie pochodzi niezadowolenie niektórych księży, którzy w końcu stają się smutni, zamieniają się w pewien rodzaj kolekcjonerów antyków albo nowinek, zamiast być pasterzami „pachnącymi jak owce" – o to was proszę: bądźcie pasterzami „o zapachu owiec", niech to się czuje! – zamiast być pasterzami pośród swojej trzody i rybakami ludzi. To prawda, że tak zwany kryzys tożsamości kapłańskiej zagraża nam wszystkim i dołącza się do kryzysu cywilizacji. Jeśli jednak potrafimy rozbić jego falę, to możemy wypłynąć na głębię w imię Pana i zarzucić sieci. To dobrze, że sama rzeczywistość prowadzi nas do pójścia tam, gdzie to, czym jesteśmy przez łaskę, ukazuje się wyraziście jako czysta łaska, na tym morzu współczesnego świata, gdzie liczy się tylko namaszczenie a nie stanowisko i okazuje się, że przynoszą obfity połów sieci zarzucone jedynie w imię Tego, któremu zaufaliśmy: Jezusa.

Drodzy wierni, bądźcie blisko waszych kapłanów z miłością i modlitwą, aby zawsze byli pasterzami według serca Bożego.

Drodzy kapłani, niech Bóg Ojciec odnowi w nas Ducha świętości, z jakim zostaliśmy namaszczeni, niech go odnowi w naszym sercu, w taki sposób, aby namaszczenie dotarło do wszystkich, nawet na „peryferie", tam gdzie nasz wierny lud najbardziej go oczekuje i docenia. Niech nasi wierni odczuwają, że jesteśmy uczniami Pana, niech odczuwają, że przybraliśmy ich imiona, że nie szukamy innej tożsamości. Oby mogli otrzymać przez nasze słowa i uczynki ten olejek radości, jaki przyszedł przynieść nam Jezus, Pomazaniec. Amen.

© *Copyright 2013 - Libreria Editrice Vaticana*

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA WYGŁOSZONA W WIGILIĘ PASCHALNĄ,

Rzym, 30 marca 2013 r.[6]

Drodzy Bracia i Siostry!

1. W Ewangelii tej jaśniejącej nocy Wigilii Paschalnej jako pierwsze spotykamy kobiety, udające się do grobu Jezusa z olejkami, aby namaścić Jego ciało (por. *Łk* 24, 1-3). Idą dokonać aktu litości, czułości, miłości, tradycyjnego gestu wobec zmarłej drogiej osoby, podobnie jak czynimy to także i my. Chodziły za Jezusem, słuchały Go, czuły, że rozumiał ich godność i towarzyszyły Mu aż do końca – na Kalwarii, a także w chwili zdjęcia z krzyża. Możemy sobie wyobrazić uczucia, z jakimi szły do grobu: pewien smutek, ból, gdyż Jezus je opuścił, umarł, Jego życie się skończyło. Teraz powraca do wcześniejszego życia. Jednakże w kobietach trwała miłość, i to właśnie miłość do Jezusa skłoniła je, by udać się do grobu. W tym momencie dzieje się jednak coś zupełnie niespodziewanego, nowego, co wstrząsa ich sercem i burzy plany, co wstrząśnie ich życiem. Widzą kamień odsunięty od grobu, podchodzą bliżej i nie znajdują ciała Pana. Fakt ten wprawia je w zmieszanie, rodzi w nich wątpliwości, mnóstwo pytań: „Co się dzieje?", „Jaki sens ma to wszystko?" (por. *Łk* 24, 4). Czy i nam się to nie zdarza, gdy dzieje się coś naprawdę nowego w codziennej rzeczywistości? Zatrzymujemy się, nie rozumiemy, nie wiemy, jak z tym sobie poradzić. *Nowość* często budzi w nas lęk, także nowość, którą przynosi nam Bóg, nowość, jakiej Bóg od nas oczekuje. Jesteśmy jak apostołowie z Ewangelii: często wolimy trzymać się

[6] http://www.vatican.va/holy_father/francesco/homilies/2013/documents/papa-francesco_20130330_veglia-pasquale_pl.html

naszych pewności, zatrzymać się przy grobie, z myślą o zmarłym, który ostatecznie żyje jedynie w pamięci historii jak wielkie postaci z przeszłości. Boimy się niespodzianek Boga. Drodzy bracia i siostry, w naszym życiu boimy się niespodzianek Boga ! On zawsze nas zaskakuje! Taki jest Pan.

Bracia i siostry, nie zamykajmy się na nowość, którą Bóg pragnie wnieść w nasze życie! Często jesteśmy zmęczeni, rozczarowani, smutni, odczuwamy ciężar naszych grzechów, myślimy, że nie podołamy? Nie zamykajmy się w sobie, nie traćmy ufności, nigdy nie ulegajmy zniechęceniu: nie ma takich sytuacji, których Bóg nie mógłby odmienić, nie ma takiego grzechu, którego nie mógłby nam przebaczyć, jeśli się na Niego otworzymy.

2. Ale wróćmy do Ewangelii, do kobiet, i pójdźmy krok naprzód. Zastają pusty grób, nie ma ciała Jezusa, wydarzyło się coś nowego, ale to wszystko niczego jeszcze nie wyjaśnia: rodzi pytania, wprawia w zakłopotanie, nie dając odpowiedzi. I oto dwaj mężczyźni w lśniących szatach mówią: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał" (*Łk* 24, 5-6). To, co było prostym gestem, aktem dokonanym niewątpliwie z miłości – udanie się do grobu – teraz przemienia się w zdarzenie, w wydarzenie, które naprawdę zmienia życie. Nic nie jest już takie jak wcześniej, nie tylko w życiu tych kobiet, ale także w naszym życiu i w dziejach ludzkości. Jezus nie pozostał martwy, zmartwychwstał, *Żyje*! Nie powrócił po prostu do życia, ale jest samym życiem, bo jest Synem Bożym, jest Żywy (por. *Lb* 14, 21-28; *Pwt* 5, 26; *Joz* 3, 10). Jezus nie należy już do przeszłości, ale żyje w teraźniejszości i jest ukierunkowany ku przyszłości, Jezus jest wiecznym „dzisiaj" Boga. I tak nowość Boga ukazuje się oczom kobiet, uczniów, nas wszystkich: jako zwycięstwo nad grzechem, złem, śmiercią, nad tym wszystkim, co gnębi życie i czyni je mniej ludzkim. To właśnie jest orędzie skierowane do mnie, do ciebie, droga siostro, do ciebie drogi bracie. Jakże często potrzebujemy, aby Miłość nam powiedziała: dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Problemy, troski dnia powszedniego sprawiają, że skłonni jesteśmy zamknąć się w sobie, w smutku, zgorzknieniu... a tam jest śmierć. Nie szukajmy tam Tego, który żyje!

Zgódź się więc, aby zmartwychwstały Jezus wszedł w twoje życie, przyjmij Go jak przyjaciela, z ufnością: On jest życiem! Jeśli dotąd byłeś od Niego daleko, zrób mały krok – przyjmie cię z otwartymi ramionami. Jeśli jesteś obojętny – zaryzykuj: nie rozczarujesz się. Jeśli zdaje ci się, że trudno za Nim iść, nie lękaj się, powierz się Je-

mu, bądź pewien, że On jest blisko ciebie, jest z tobą i obdarzy cię pokojem, którego szukasz, i siłą, by żyć tak, jak On chce.

3. Jest jeszcze jeden, ostatni prosty element, na który chciałbym zwrócić uwagę w Ewangelii tej pełnej światła Wigilii Paschalnej. Kobiety spotykają się z nowością Boga: Jezus zmartwychwstał, On Żyje! Ale w obliczu pustego grobu i dwóch mężczyzn w lśniących szatach ich pierwszą reakcją jest strach: „pochyliły twarze ku ziemi" – pisze św. Łukasz – nie miały nawet odwagi patrzeć. Kiedy jednak usłyszały wieść o zmartwychwstaniu, przyjmują ją z wiarą. Dwaj mężczyźni w lśniących szatach wypowiadają fundamentalne słowa: przypomnijcie sobie. „Przypomnijcie sobie, jak wam mówił, będąc jeszcze w Galilei (…). Wtedy przypomniały sobie Jego słowa" (*Łk* 24, 5. 6. 8). Jest to zachęta, aby *wspominać* spotkanie z Jezusem, Jego słowa, Jego gesty, Jego życie. To właśnie owo wspominanie z miłością przebywania z Mistrzem prowadzi kobiety do przezwyciężenia wszelkiego lęku i do niesienia wieści o zmartwychwstaniu apostołom i wszystkim pozostałym (*Łk* 24, 9). Trzeba pamiętać o tym, co Bóg uczynił dla mnie, dla nas, pamiętać o przebytej drodze – to właśnie otwiera szeroko serce na nadzieję na przyszłość. Uczmy się pamiętać o tym, co Bóg uczynił w naszym życiu.

W tę Noc światła, przyzywając wstawiennictwa Dziewicy Maryi, która zachowywała każde wydarzenie w swym sercu (*Łk* 2, 19. 51), prośmy, aby Pan dał nam udział w swoim Zmartwychwstaniu: niech nas otwiera na swoją nowość, która przemienia, na niespodzianki Boga – tak piękne. Niech nas czyni ludźmi zdolnymi do pamiętania o tym, czego On dokonuje w naszych dziejach osobistych i dziejach świata. Niech sprawi, abyśmy potrafili odczuwać Go jako żyjącego, żywego i działającego pośród nas. Niech nas uczy każdego dnia, drodzy bracia i siostry, byśmy nie szukali wśród umarłych Tego, który żyje. Nie się tak stanie.

© Copyright 2013 - Libreria Editrice Vaticana

ORĘDZIE WIELKANOCNE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA,

Rzym, 31 marca 2013 r.[7]

Drodzy bracia i siostry w Rzymie i na całym świecie, dobrych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego!

Z jakże wielką radością głoszę wam: Chrystus zmartwychwstał! Chciałbym, aby ta wieść dotarła do każdego domu, każdej rodziny, zwłaszcza tam, gdzie jest najwięcej cierpienia, do szpitali, do więzień…

Chciałbym przede wszystkim, aby dotarła ona do wszystkich serc, bo tam Bóg pragnie zasiać tę Dobrą Nowinę: Jezus zmartwychwstał, jest nadzieja dla Ciebie, nie jesteś już pod panowaniem grzechu, zła! Zwyciężyła miłość, zwyciężyło miłosierdzie!

Także i my, podobnie jak kobiety, uczennice Jezusa, które poszły do grobu i znalazły go pustym, możemy zapytać, jaki sens ma to wydarzenie (por. Łk 24, 4). Cóż to znaczy, że Jezus zmartwychwstał? Oznacza to, że Boża miłość jest silniejsza niż zło i nawet śmierć. Znaczy to, że miłość Boga może przemienić nasze życie, sprawić, aby zakwitły te obszary pustyni, jakie są w naszym sercu.

Ta sama miłość, z powodu której Syn Boży stał się człowiekiem i poszedł aż do końca drogą pokory i daru z siebie, aż do piekieł, aż do otchłani oddzielenia od Boga, ta sama miłosierna miłość zalała światłem martwe ciało Jezusa i przemieniła je, sprawiła, że przeszło do życia wiecznego. Jezus nie powrócił do poprzedniego życia, do życia doczesnego, ale wszedł do chwalebnego życia Boga i wszedł w nie z naszym człowieczeństwem, otworzył nas na przyszłość nadziei.

Oto czym jest Zmartwychwstanie Pańskie: jest wyjściem, przejściem człowieka z niewoli grzechu, zła, do wolności miłości i dobra. Ponieważ Bóg jest życiem, jedynie życiem, a jego chwałą jest żywy człowiek (por. św. Ireneusz, Adversus haereses, 4, 20, 5-7).

Drodzy bracia i siostry! Chrystus umarł i zmartwychwstał, raz na zawsze i dla wszystkich, lecz moc zmartwychwstania, to przejście z niewoli zła do wolności dobra musi dokonywać się zawsze, w konkretnych przestrzeniach naszego istnienia, w naszym codziennym życiu. Jak wiele pustyń także i dziś musi przejść człowiek! Zwłaszcza tę pustynię, która jest w jego wnętrzu, kiedy brakuje miłości do Boga i bliźniego, gdy nie ma świadomości, że jesteśmy opiekunami tego wszystkiego, czym Stwórca nas obdarzył i co nam daje. Ale Boże miłosierdzie może sprawić, aby zakwitła nawet najbardziej jałowa ziemia, może przywrócić życie wysuszonym kościom (por. Ez 37, 1-14).

[7] http://www.radiomaryja.pl/kosciol/oredzie-wielkanocne-ojca-swietego-franciszka/

Tak więc kieruję do wszystkich zachętę: przyjmijmy łaskę zmartwychwstania Chrystusa! Pozwólmy się odnowić przez miłosierdzie Boga, pozwólmy, aby Jezus nas kochał, niech moc Jego miłości przekształci także nasze życie. Stańmy się narzędziami tego miłosierdzia, kanałami, przez które Bóg może nawadniać ziemię, strzec całego stworzenia i sprawić, aby rozkwitła sprawiedliwość i pokój.

Prosimy więc zmartwychwstałego Jezusa, który przemienia śmierć w życie, aby przemienił nienawiść w miłość, zemstę w przebaczenie, wojnę w pokój. Tak, Chrystus jest naszym pokojem, i przez Niego błagamy o pokój dla całego świata.

Pokój na Bliskim Wschodzie, zwłaszcza między Izraelczykami a Palestyńczykami, którzy napotykają trudności, by znaleźć drogę zgody, ażeby odważnie i z otwartością wznowili negocjacje w celu zakończenia konfliktu, który trwa już nazbyt długo. Pokój w Iraku, aby definitywnie ustała wszelka przemoc, a co najważniejsze, dla ukochanej Syrii, dla jej mieszkańców dotkniętych konfliktem i dla licznych uchodźców, którzy czekają na pomoc i pocieszenie. Jakże wiele przelano krwi! Ileż cierpienia trzeba jeszcze zadać, zanim uda się znaleźć polityczne rozwiązanie kryzysu?

Pokój dla Afryki, która jest nadal terenem krwawych konfliktów. W Mali, aby kraj ten odzyskał jedność i stabilność; w Nigerii, gdzie niestety nie ustają zamachy poważnie zagrażające życiu wielu niewinnych ludzi, i gdzie niemało osób, w tym dzieci, jest przetrzymywanych jako zakładnicy przez grupy terrorystyczne. Pokój w Demokratycznej Republice Konga i Republice Środkowoafrykańskiej, gdzie wiele osób zmuszonych jest do opuszczenia swoich domów i nadal żyje w strachu.

Pokój w Azji, zwłaszcza na Półwyspie Koreańskim, aby przezwyciężono rozbieżności i by dojrzewał odnowiony duch pojednania.

Pokój dla całego świata, nadal tak bardzo podzielonego chciwością tych, którzy poszukują łatwych zysków, zranionego egoizmem zagrażającym życiu ludzkiemu i rodzinie, egoizmem, który nadal dopuszcza się handlu ludźmi, rozszerzającego się niewolnictwa w tym dwudziestym pierwszym wieku. Pokój dla całego świata rozdartego przez przemoc związaną z handlem narkotykami i nieuczciwą eksploatacją zasobów naturalnych! Pokój dla naszej Ziemi! Niech Jezus Zmartwychwstały przyniesie ulgę tym, którzy są ofiarami klęsk żywiołowych i niech uczyni nas odpowiedzialnymi stróżami stworzenia.

Drodzy bracia i siostry, do wszystkich, którzy mnie słuchacie w Rzymie i na całym świecie kieruję zachętę Psalmu: "Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki. Niech mówi dom Izraela: «Łaska Jego na wieki»" (Ps 117, 1-2).

EPISKOPAT POLSKI

DEKLARACJA ZESPOŁU KEP DS. DUSZPASTERSTWA SŁUŻBY ZDROWIA I KRAJOWEGO DUSZPASTERSTWA CHORYCH W ZWIĄZKU Z WYPOWIEDZIĄ P. JERZEGO OWSIAKA NA TEMAT EUTANAZJI

Od 1993 r. pod przewodnictwem Jerzego Owsiaka - w Polsce i wśród Polaków za granicą - organizowana jest inicjatywa charytatywna pod nazwą „Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy". Społeczeństwu jest przekazywana informacja o sposobie wykorzystania środków zgromadzonych w czasie każdorazowej zbiórki i o adresatach, którzy otrzymają pomoc w ramach tej inicjatywy. W bieżącym roku zebrane pieniądze mają zostać wykorzystane na wsparcie terapii noworodka i niemowlaka oraz na wyposażenie w sprzęt szpitali geriatrycznych i zakładów opiekuńczo-leczniczych.

Podczas jednego z wywiadów, których udzielił Jerzy Owsiak w związku ze zbliżającym się 21. Finałem WOŚP, poruszył on m.in. kwestię eutanazji. Powiedział, że dopuszcza on tę praktykę, gdyż jego zdaniem stanowi ona „pomoc starszym w cierpieniach".

Wypowiedź ta była szeroko komentowana w mediach. Do wycofania się z tej wypowiedzi wezwali Jerzego Owsiaka polscy parlamentarzyści reprezentujący różne środowiska polityczne. W reakcji na ich list otwarty Prezes Zarządu Fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy podkreślił, że pogląd na temat eutanazji wyrażony w wywiadzie jest jego prywatną opinią i nie należy go przypisywać Fundacji ani kojarzyć z organizowaną przez Fundację akcją charytatywną. Dodał ponadto, że jego stanowisko w tej kwestii nie ma charakteru definitywnego, gdyż w myśleniu o eutanazji przeżywa on „dylematy, rozterki i wątpliwości".

Z satysfakcją przyjmujemy deklarację Jerzego Owsiaka, iż życie ludzkie zarówno dla niego jak i dla reprezentowanej przez niego fundacji „jest wartością najwyższą" i „celem działań". Pragniemy jednak zauważyć, że Jerzy Owsiak dla wielu osób - szczególnie dla ludzi młodych - stanowi ważny autorytet, a jego poglądy - również osobiste - mają przez to znaczną siłę oddziaływania. W związku z tym pragniemy przypomnieć stanowisko Kościoła katolickiego w kwestii eutanazji.

Eutanazja bezpośrednia, czyli „działanie lub zaniechanie działania, które samo w sobie lub w zamierzeniu zadaje śmierć, by zlikwidować ból" (Katechizm Kościoła Katolickiego, n. 2277), stanowi zabójstwo i dlatego - niezależnie od stojących za nią motywów - jest moralnie niedopuszczalna. W celu ulżenia cierpieniom umierającego

można stosować środki przeciwbólowe. Nawet w obliczu nieuchronnej śmierci nie wolno rezygnować ze zwyczajnych zabiegów przysługujących osobie chorej (por. tamże, n. 2279). Nie ma natomiast obowiązku podejmowania wobec umierających „zabiegów medycznych kosztownych, ryzykownych, nadzwyczajnych lub niewspółmiernych do spodziewanych rezultatów" (tamże, n. 2278). Decyzje w tej sprawie zawsze powinny być podejmowane przez pacjenta, a jeśli nie jest on do tego zdolny - przez osoby do tego uprawione.

Życie ludzkie jest zbyt wielką wartością, by lekkomyślnymi wypowiedziami można je było narażać na ryzyko społecznej dewaluacji. Wyrażamy nadzieję, iż poglądy promujące eutanazję nie znajdą posłuchu wśród obywateli naszego kraju. Osoby starsze i chore, dotknięte nierzadko wielkim cierpieniem, oczekują ze strony swoich rodzin i całego społeczeństwa autentycznej troski i konkretnej pomocy. Eutanazja nie jest tu żadnym rozwiązaniem.

+*Stefan Regmunt*
Przewodniczący Zespołu KEP
ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia

ks. Stanisław Warzeszak
Krajowy Duszpasterz Służby Zdrowia

Warszawa, 7 stycznia 2013 r.

KU PEŁNI ŻYCIA W CHRYSTUSIE.

List biskupów polskich na Dzień Życia Konsekrowaneg, 2 lutego 2013 roku

Kochani Bracia i Siostry!

Przeżywamy dziś święto Ofiarowania Pańskiego. Jak co roku uczestniczymy we Mszy świętej, a po jej zakończeniu zanosimy do naszych domów poświęcone świece - gromnice, troskliwie osłaniając przed wiatrem ich żywy płomień. Ten płomień, osłonięty naszymi dłońmi, może być również wymownym symbolem życia konsekrowanego w Kościele i troski, jaką otaczamy, szczególnie w modlitwie, osoby żyjące w duchu rad ewangelicznych, czyli siostry zakonne, czynne i klauzurowe, mnichów, zakonników, a także wszystkie osoby służące Panu Bogu w instytutach świeckich oraz w indywidualnych formach życia konsekrowanego, czyli dziewice, wdowy i pustelników. Prosimy dla nich wszystkich o łaskę wiernego i hojnego serca, o liczne powołania, ale przede wszystkim dziękujemy za ten szczególny

dar, jakim są dla Kościoła. Życie konsekrowane jest niczym ów drżący na wietrze płomień, który wciąż musimy osłaniać, aby mimo ludzkiej słabości i zewnętrznych przeciwności, mogło ogrzewać Kościół ciepłem służebnej miłości, rozpalając go żarem pokornej ofiary i oświetlając światłem niesłabnącej wiary.

1. **Odejść, by być z Chrystusem.**

W dzisiejszej ewangelicznej scenie Ofiarowania Pańskiego chcemy w szczególny sposób zwrócić uwagę na osobę i postawę Symeona. Jest coś bardzo wymownego w postaci tego dostojnego proroka, pełnego tęsknoty i ufności, całkowicie zanurzonego w codzienności, a jednocześnie całym sobą pragnącego o wiele więcej niż ona. Widzimy w nim człowieka wzruszonego i drżącego na widok długo oczekiwanego Mesjasza, a jednocześnie tak bardzo wewnętrznie wolnego, który potrafi ze spokojem powiedzieć: *Teraz o Panie pozwól odejść Twojemu słudze w pokoju (…) bo moje oczy ujrzały Twoje Zbawienie* (Łk 2,29-30). Skąd Symeon miał siłę do takiej wolności serca, która nie boi się nawet śmierci? Czemu w chwili tak bardzo upragnionej bliskości z Jezusem zadeklarował gotowość do odejścia? Co wspólnego z życiem konsekrowanym ma on sam i jego postawa? Są to ważne pytania i dlatego chcemy szukać odpowiedzi na nie, właśnie w dzisiejszej Ewangelii. Doświadczenie tylu wieków chrześcijaństwa i liczne pokolenia osób konsekrowanych uczą, że nie można doświadczyć bliskości z Jezusem, nie można spełnić pragnienia tęskniącego za Nim serca i być wewnętrznie wolnym, bez odejścia, bez zostawienia czegoś lub kogoś, bez usunięcia się na bok, bez zamknięcia za sobą drzwi, bez oddania Panu Bogu wszystkiego, co moje. Autentyczna relacja z Chrystusem, pójście za Nim drogą rad ewangelicznych, które jest istotą życia konsekrowanego, właśnie od tego się zaczyna. Warto zatem postawić sobie pytanie: a jeśli i mnie Pan Jezus powołuje na tę drogę, jeśli i ja tęsknię za czymś więcej, to co mam zostawić? Od czego muszę odejść?

2. Pozostawić dotychczasowy sposób życia.

Trzymając Dziecię Jezus w swoich rękach, Symeon mówi: *Teraz o Panie pozwól odejść Twojemu słudze (…) bo moje oczy ujrzały Twoje Zbawienie* (Łk 2,29-30). Bliskość z Panem Jezusem oraz zmiana tego, co było dotychczas, wzajemnie się przenikają. Żywe pragnienie czegoś więcej i tęsknota za głębszą relacją z Chrystusem nie będą zaspokojone, jeśli nie odejdziemy od tego, w czym tak głęboko tkwimy.

W przypadku ludzi młodych oznacza to przede wszystkim konieczność wyjścia z domu rodzinnego. Chodzi tutaj nie tylko o fizyczne wyprowadzenie się z niego, ale nade wszystko o takie przekształcenie relacji rodzinnych i rodzicielskich, które pozwolą na samodzielne i dojrzałe życie. To odejście oznacza też zostawienie za sobą dotychczasowego sposobu życia, dotychczasowych schematów i sposobów pojmowania Pana Boga oraz pogłębienie osobistej z Nim relacji. Często też oznacza pójście za Nim w nieznane. Nie jest to bynajmniej łatwe, ale jest niezwykle owocne i skuteczne. Ileż mogłyby nam o tym powiedzieć siostry zakonne, jak choćby karmelitanki, których czterechsetlecie obecności na ziemiach polskich świętujemy w tym roku czy siostry ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, które posługują w Polsce już od 150 lat? Zostawiwszy za sobą dotychczasowy sposób życia, doświadczają one, jak pociągająca i przemieniająca jest bliskość z Chrystusem. Jeśli bowiem zdobędziemy się na odwagę, by odejść od tego, co jest teraz i pozwolimy poprowadzić się Jezusowi, to nieraz będziemy reagować zdziwieniem i zaskoczeniem, niedowierzaniem i lękiem, niepewnością i strachem, ale też i rosnącą ufnością i radością, bo sami będziemy mogli doświadczyć i z drżeniem serca wyznać, że *moje oczy ujrzały Twoje Zbawienie* (Łk 2,30).

3. Odejść od siebie i własnego ja.

Kolejnym ważnym i koniecznym warunkiem pójścia za Jezusem jest odejście od siebie i własnego ja. Zdając sobie z tego sprawę, niekiedy boimy się prosić: *Teraz o Panie pozwól odejść Twojemu słudze* (Łk 2,29). Czujemy bowiem, że w tej prośbie zawarta jest zgoda na odejście od tego, do czego jesteśmy najbardziej przywiązani, czyli własnego ja, własnych planów na życie, trzymania we własnych rękach swoich losów, decydowania o sobie, własnych poglądów, przekonań i racji. Słusznie przeczuwamy, że takie odchodzenie jest związane z ofiarą, wymagającą nie tylko trudu, ale i cierpliwości. Przykład wielu świętych osób konsekrowanych, w których życiu dokonał się ten bolesny proces odchodzenia od własnego ja, zdaje się w pełni potwierdzać nasze przeczucia. Oczywiście, możemy się na to nie zgodzić i kurczowo trzymać się własnego ja, naszej niezależności, wszystkich przyzwyczajeń i złudnej samowystarczalności. Wtedy jednak nie doświadczymy tego, czego doświadczyli święci, nie doświadczymy ich wolności serca, nie będziemy, jak oni, wolnymi od samych siebie i nie będziemy mogli powiedzieć, że *nasze oczy ujrzały Twoje Zbawienie* (Łk 2,30). Pozostaniemy zaślepieni sobą, nie doświadczymy bliskości Pana Jezusa, pełni życia z Nim, rozminiemy

się z tym, co w życiu najpiękniejsze. Może więc, mimo lęku, warto postawić pierwszy krok na drodze ku wolności?

4. Wolność od przywiązania do ziemskiego życia.

Pójście za Jezusem drogą czystości, ubóstwa i posłuszeństwa wskazuje nam na pełny wymiar życia. Zwykło się powtarzać, że życie doczesne to jedyna i największa wartość, jaką mamy. Tylu świętych męczenników, a wśród nich tak wielu zakonników, mniszek i sióstr zakonnych, zaświadczyło jednak swoim życiem i swoją chwalebną śmiercią o tym, że są wartości, dla których warto życie ofiarować, bo inaczej utraci się coś o wiele cenniejszego: wiarę, wierność Chrystusowi, a w końcu i życie wieczne. Tych którzy w pełni ofiarowali swe życie czcimy jako świętych, bo okazali się ludźmi, których miłość jest silniejsza od śmierci, a pragnienie wolności serca silniejsze niż przywiązanie do życia doczesnego. Także kończąc codzienną modlitwę brewiarzową zwracamy się do Pana Boga właśnie słowami Symeona: *Teraz, o Panie, pozwól odejść Twojemu słudze (…) bo moje oczy ujrzały Twoje Zbawienie* (Łk 2,29-30). Wyrażamy w nich teraz naszą gotowości na ostateczne spotkanie ze Zbawicielem, pragnienie bliskości z naszym Panem, za którym tęsknimy od narodzin i bez którego nasze serce zawsze będzie niespokojne.

Zakończenie

Kochani Bracia i Siostry! Odchodzenie od czegoś, by móc iść dalej, jest częścią ludzkiego życia, również życia chrześcijańskiego i konsekrowanego. Odchodzenie nigdy nie jest jednak celem samym w sobie, lecz środkiem do celu, jakim jest pełnia życia w Chrystusie. Dla Niego warto zostawić wszystko, byleby tylko znaleźć się przy Nim, byleby tylko z sercem oczyszczonym i wolnym móc iść Jego śladami.

Z serca błogosławimy tym wszystkim, którzy w tę trudną – ale prowadzącą do pełni wolności i miłości – wędrówkę już się wybrali i tym, którzy powodowani pragnieniem i tęsknotą serca chcą to uczynić, wchodząc na drogę życia konsekrowanego. Wszystkich też prosimy o modlitwę w ich intencji i sami o niej zapewniamy.

Podpisali: Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce
obecni na 359. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie,
w dniu 3 października 2012 r.

KOMUNIKAT Z 361. ZEBRANIA PLENARNEGO KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI

Dziękczynienie za pontyfikat Benedykta XVI, dokument bioetyczny oraz media w służbie Kościoła w Polsce były głównymi zagadnieniami omawianymi podczas zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu. Odbyło się ono w dniach 5 i 6 marca 2013 r. w Warszawie pod przewodnictwem abp Józefa Michalika. W obradach brali udział także nuncjusz apostolski w Polsce abp Celestino Migliore oraz kilkunastu biskupów-gości z Białorusi, Czech, Francji, Kazachstanu, Litwy, Mołdawii, Rosji, Słowacji, Ukrainy i Węgier.

1. Konferencja Episkopatu Polski przyjęła z wiarą i zaufaniem decyzję Benedykta XVI o rezygnacji z pełnienia funkcji następcy św. Piotra, dostrzegając w niej wyraz odpowiedzialności za Kościół i świat. W archikatedrze warszawskiej pw. św. Jana Chrzciciela biskupi sprawowali Mszę św. dziękczynną za blisko ośmioletnią posługę Ojca Świętego. Abp Józef Michalik w homilii przypomniał słowa wypowiedziane przez Benedykta XVI w czasie ostatniej audiencji: "Pan nigdy nas nie opuszcza, ogarnia nas swoją miłością". W tym duchu biskupi modlili się wraz z głównym celebransem, arcybiskupem Celestino Migliore oraz wiernymi w intencji wyboru nowego papieża.

2. Konferencja zapoznała się z propozycją dokumentu bioetycznego dotyczącego aktualnie dyskutowanych problemów legislacyjnych. Projekt zredagowany przez Zespół Ekspertów KEP ds. Bioetycznych ma charakter pastoralny. Skupia się na bioetyce genetycznej, tj. początku i wzroście życia ludzkiego. Składa się z czterech rozdziałów: dwa pierwsze dotyczą poczęcia oraz dziecka w fazie prenatalnej, dwa następne odnoszą się do postaw: ludzi dobrej woli i polityków. Dokument zostanie opublikowany w okresie wielkanocnym. Biskupi dziękują tym ludziom nauki i polityki, którzy odważnie głoszą prawdę o małżeństwie i rodzinie, a także o świętości życia ludzkiego.

3. W trakcie obrad reprezentujący media służące Kościołowi w Polsce przedstawili pracę Biura Prasowego Konferencji Episkopatu Polski, Katolickiej Agencji Informacyjnej, Fundacji „Opoka" oraz redakcji katolickich Polskiego Radia i Telewizji Polskiej. Biskupi zauważyli, że wielkim wyzwaniem obecnej doby jest proces scalania się środków społecznej komunikacji w jeden przekaz, głównie internetowy. W osobnym oświadczeniu biskupi poparli prawo do obecności TV Trwam na multipleksie cyfrowym.

4. Po raz kolejny Konferencja Episkopatu Polski podjęła temat duszpasterstwa polskiej emigracji. Biskupi wyrazili wdzięczność księżom, siostrom zakonnym i świeckim angażującym się w duszpasterstwo Polaków żyjących poza granicami naszego kraju. W obecności zaproszonych biskupów z krajów europejskich podziękowali za wspieranie polskojęzycznego duszpasterstwa. Wobec znaczącej liczby polskich emigrantów biskupi widzą potrzebę personalnego wsparcia duszpasterstwa polonijnego oraz konieczność nowej ewangelizacji w środowiskach Polaków żyjących poza granicami kraju.

5. Biskupi opowiedzieli się za europejską inicjatywą obywatelską „Jeden z nas", która ma doprowadzić do całkowitego zaprzestania finansowania z budżetu Unii Europejskiej aborcji i doświadczeń na ludzkich embrionach.

6. Konferencja Episkopatu Polski zapoznała się z inicjatywami Zespołu ds. Nowej Ewangelizacji. W Roku Wiary planowane są: Forum Teologiczno - Ewangelizacyjne, Ogólnopolska Szkoła Ewangelizatorów, przede wszystkim zaś II Kongres Nowej Ewangelizacji pod hasłem „Obudzić olbrzyma – nowa ewangelizacja w parafii".

7. W trosce o właściwe miejsce dla nauczania religii w polskich szkołach i przedszkolach Konferencja Episkopatu Polski kolejny raz upomina się o konieczność nowelizacji rozporządzenia Ministerstwa Edukacji Narodowej, dotyczącego ramowych planów nauczania. Wobec kryzysu wychowania jaki przeżywa polska szkoła nie wolno zapominać, że katecheza spełnia w szkole ważną funkcję wychowawczą.

Oczekując w duchu wiary na wybór nowego papieża, biskupi proszą wszystkich wiernych o modlitwy w intencji kardynałów-elektorów. Wyrażają też wdzięczność duszpasterzom, a zwłaszcza rekolekcjonistom i spowiednikom za ich posługę w okresie Wielkiego Postu.

Na owocne przygotowanie do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego biskupi błogosławią wiernym – w kraju i poza jego granicami.

Podpisali: Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce

Warszawa, 6 marca 2013 r.

KOMUNIKAT PREZYDIUM KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI PO WYBORZE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Biskupi i wierni Kościoła w Polsce przyjmują z radością i nadzieją wybór papieża, który obrał imię Franciszek. Nowy papież pochodzi z Ameryki Południowej, gdzie był biskupem stolicy Argentyny – Buenos Aires, zna zatem radości i trudy codziennego duszpasterstwa.

Amerykę Południową zamieszkuje prawie połowa wszystkich katolików. Tamtejszy Kościół pełen jest nadziei, dynamizmu i młodych ludzi. Niezależnie od tego, jest to kontynent, na którym wielu rodowitych mieszkańców oraz przybyszów jeszcze nie zna Chrystusa. Potwierdza to potrzebę działalności misyjnej, a także nowej ewangelizacji. Kościół Chrystusowy jest nieustannie wzywany do ciągłego otwierania się na misje w całym świecie poprzez wysyłanie misjonarzy. W Ameryce Łacińskiej pracuje obecnie ok. 850 polskich misjonarzy, wśród których jest 6 biskupów pochodzenia polskiego.

Nowo wybrany papież Franciszek jest pierwszym misjonarzem świata. Pierwsze spotkanie Ojca Świętego z wiernymi tuż po wyborze pokazało, jak bardzo papież Franciszek ufa Bogu, do którego się modli i ludziom, których prosi o modlitwę. Wyrazem naszej łączności z Ojcem Świętym Franciszkiem niech będzie serdeczne *Te Deum*, którym wszyscy podziękujmy Panu Bogu za nowego papieża oraz stała, pełna ufności modlitwa o światło Ducha Świętego w kierowaniu łodzią Kościoła.

† Józef Michalik
Metropolita Przemyski
Przewodniczący KEP

† Stanisław Gądecki
Zastępca Przewodniczącego KEP

† Wojciech Polak
Sekretarz Generalny KEP

Warszawa, 13.03.2013 r.

PILNA POTRZEBA ŚWIADKÓW WIARY.
List do Kapłanów na Wielki Czwartek 2013 r.

Umiłowani Bracia w kapłaństwie!

W Roku Wiary pragniemy razem powrócić do dnia naszych święceń, abyśmy wspominając je, mogli na nowo rozpalić w sobie dar Boga, otrzymany przez nałożenie rąk (por. 2 Tm 1,6). Ogień tego charyzmatu przyjęliśmy dzięki wierze, i tylko dzięki niej może być rozpalany i podtrzymywany. „Podwoje wiary", które przekroczyliśmy w chrzcie świętym, dzięki Bożym zamiarom otwarły przed nami w Kościele drogę, która poprowadziła nas do Wieczernika sakramentu święceń. Chciejmy jeszcze raz uważnie rozważyć, jakiej godności w Kościele dostąpiliśmy, abyśmy mogli nadal wielkodusznie podążać drogą wiary i jeszcze wyraźniej ukazywać radość i odnowiony entuzjazm, który zrodził się ze spotkania z Chrystusem w Wieczerniku święceń (por. *Porta fidei*, nr 1 i 2).

Jakże bliskie, w kontekście obrzędu nałożenia rąk, stają się dla nas słowa psalmu, które cyklicznie powracają w brewiarzowej modlitwie: „Ty ogarniasz mnie zewsząd i kładziesz na mnie swą rękę" (Ps 139, 5). Wiara kapłana polega na tym właśnie, iż ufa dozgonnie Temu, który w dniu święceń udzielił mu sakramentalnej mocy. Jemu powierza się całkowicie i ufa, że do końca dni będzie ogarniał go zewsząd swą Boską miłością. Taka wiara rodzi się z osobowego przylgnięcia do Boga (por. KKK, 150).

1. Łaska święceń i ludzka słabość

W liście do kapłanów bł. Jan Paweł II napisał: „Musimy często powracać w duchu do Wieczernika, gdzie zwłaszcza my, kapłani, możemy czuć się w pewnym sensie «u siebie»" (*List do Kapłanów na Wielki Czwartek*, 2000, nr 3). Wróćmy więc „do siebie", do Wieczernika, w którym Chrystus, Najwyższy Kapłan rozpalił w nas ogień miłości i wlał w kruche naczynie naszego życia swoją odwieczną łaskę sakramentu święceń. Dar kapłaństwa raz przyjęty, już w nas nie zaniknie, ale trwać będzie na wieki, pomimo naszej słabości.

Niech w duchowym powrocie do Wieczernika towarzyszy nam poruszająca rozmowa Jezusa z Piotrem, zapisana w Ewangelii św. Łukasza. Dialog miał miejsce podczas Ostatniej Wieczerzy, po ustanowieniu sakramentu Eucharystii i święceń. Jezus rozmawia z Piotrem

o jego wierze. Daje mu do zrozumienia, że wiara będzie dla jego życia i posługi decydująca w dochowaniu wierności: „Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiać jak pszenicę; prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj twoich braci" (Łk 22, 31-32). Słowa te musiały wstrząsnąć Piotrem. Zareagował zakłopotaniem. W jego sercu napełnionym miłością i fascynacją pojawił się lęk.

Zakłopotanie, które przeżył Piotr, jest nam bliskie. Przyjmowaliśmy dar kapłaństwa z poczuciem własnej kruchości i ze świadomością, że w przestrzeń naszego życia naznaczonego łaską kapłaństwa będzie usiłował wejść grzech. Musimy z pokorą uznać, że na dziejach kapłaństwa, podobnie jak na historii każdego człowieka, ciąży brzemię ludzkiej słabości będącej skutkiem grzechu pierworodnego (por. Jan Paweł II, *List do kapłanów na Wielki Czwartek*, 2000, nr 6). „Istnieją niestety także nigdy nie dość opłakane sytuacje, w których sam Kościół musi cierpieć ze względu na niewierność niektórych swych sług" (Benedykt XVI, *List do kapłanów na Rok Kapłański*, 2009).

Te „opłakane sytuacje" zdarzają się również w Kościele w Polsce budząc niepokój i zamieszanie pośród wiernych. Odchodzą z Kościoła znani duszpasterze zarówno diecezjalni jak i zakonni, kapłani młodzi tuż po święceniach i księża z dużym doświadczeniem duszpasterskim. Grzech odejścia jest ukazywany przez media jako przykład odwagi, a jego „bohaterowie" znajdują się w centrum uwagi mediów. Dotyka nas grzech zdrady Mistrza, jak grzech Judasza. Zanika poczucie winy i odpowiedzialności za kapłaństwo i powierzony Lud Boży.

W rozmowie z Piotrem, Pan Jezus uświadamia nam jednak, że *misterium iniquitatis* może być przezwyciężone przez wymodloną i strzeżoną wiarę. Każdego dnia nie przestaje wołać za nami do Ojca, aby wiara nasza nie ustała i aby utwierdzała innych. Czyni to zwłaszcza, gdy *in persona Christi* sprawujemy Eucharystię. My ze swej strony, przed przyjęciem Jego Ciała i Krwi Pańskiej, powtarzamy z pokorą: „Nie pozwól mi nigdy odłączyć się od Ciebie". Wyznajemy tym samym, że każdy dzień wierności w kapłaństwie jest łaską, wyproszoną przez Jezusa u Ojca, za cenę Jego ofiary z życia.

2. Adoracja i uniżenie

Do tajemnicy święceń zbliżaliśmy się w postawie całkowitego ukorzenia, kładąc się krzyżem na ziemi, dotykając posadzki kościoła. Bł. Jan Paweł II wspominając dzień swoich święceń napisał: „W tej po-

stawie leżenia krzyżem przed otrzymaniem święceń wyraża się najgłębszy sens duchowości kapłańskiej" (Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*). Postawa leżenia krzyżem wyraża adorację Majestatu Boga i wdzięczną świadomość niczym niezasłużonej łaski kapłaństwa. Wyraża również najgłębsze uniżenie siebie, akt pokuty i najusilniejszą modlitwę. Nie może być jednak kojarzona jedynie z obrzędem święceń. Potrzebujemy stałego trwania w tej postawie, ilekroć sprawujemy Najświętsze Tajemnice. Niezasłużony dar kapłaństwa całkowicie nas przerasta. Nosimy go w kruchych naczyniach (por. 2 Kor 4, 7). Aby go traktować z szacunkiem i uważnie strzec, musimy nieustannie wychowywać siebie do adoracji, pokuty i modlitwy. Każdy akt pokuty przed celebracją Mszy świętej przypomina nam o tym.

Drodzy Kapłani! W Wielki Piątek, jak co roku, powtórzymy z wiarą gest prostracji i uniżenia. W ten sposób, obejmując całym sobą Chrystusa Ukrzyżowanego, wyznamy wobec wiernych, że tak samo jak oni potrzebujemy ciągłego nawracania i łaski zbawienia. Uznając publicznie, w geście prostracji, własną grzeszność i potrzebę łaski, włączymy się w modlitwę samego Jezusa, który prosi za nas o wiarę, jak ongiś prosił o nią dla Piotra. Niech nasza modlitwa, która płynąć będzie z tylu świątyń rozsianych po Polsce i poza jej granicami, połączy nas we wspólnym błaganiu za siebie nawzajem, aby nieprawości i niewiara nie zmiotły nas z drogi powołania, byśmy nie stali się jak liść miotany wiatrem niewierności, ale dojrzewali jak dorodna pszenica, która wyda obfity plon na niwie Kościoła Chrystusowego.

3. Dozgonna wierność

W najważniejszym momencie święceń, przez nałożenie rąk biskupa, Chrystus, Najwyższy Kapłan wziął nas w swoje szczególne posiadanie. On zapewnia nas, jak kiedyś Piotra: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił" (Łk 5,10). On namaścił nasze dłonie, aby stały się Jego rękami i przekazywały Jego miłość światu. Chrystus dał nam moc, aby chleb i wino stawały się Jego Ciałem i Krwią na ołtarzach świata. Dlatego wymaga od nas, aby te dłonie były zawsze czyste i nie przywiązywały się do rzeczy materialnych (por. Benedykt XVI, *Homilia podczas Mszy św. Krzyżma*, Wielki Czwartek, 2006).

W momencie święceń, gestowi nakładania rąk towarzyszyła cisza, podkreślająca tajemnicę Bożego działania. W tej ciszy z naszych serc wydobywała się modlitwa i słyszeliśmy osobiste zapewnienie Mistrza: „Prosiłem za tobą…". Modlitewna cisza, która zapanowała w najważniejszym momencie naszych święceń, jest dla nas stałym zaproszeniem, abyśmy zawsze szukali ciszy na modlitwę, kontem-

plowali naszą nierozerwalną przynależność do Chrystusa i rozważali całkowite oddanie się Jemu.

W ciszy modlitwy szukamy więc wytchnienia po trudach codziennego życia duszpasterskiego ostrzegając się wzajemnie przed nadmiernym aktywizmem. Ojciec Święty Benedykt XVI w czasie spotkania z kapłanami w Archikatedrze Warszawskiej 25 czerwca 2006 przestrzegał przed przyjmowaniem wzorców kapłana urzędnika, menadżera, organizatora akcji charytatywnych, zachęcając do pogłębiania życia modlitwy. Mistrzami życia duchowego są dla nas: bł. Jan Paweł II, bł. ks. Jerzy Popiełuszko oraz Słudzy Boży: ks. kard. Stefan Wyszyński, ks. Franciszek Blachnicki.

4. Świadectwo życia

W dniu święceń usłyszeliśmy słowa modlitwy konsekracyjnej: „Ojcze wszechmogący, daj tym swoim sługom godność prezbiteratu; odnów w ich sercach Ducha świętości; niech wiernie pełnią przyjęty od Ciebie, Boże, urząd posługiwania kapłańskiego". Słowa te, stanowiące najistotniejszą część święceń, przypominają nam, że godność kapłaństwa nie pochodzi od ludzi, ale jest darem Boga. Nie można jej ani żądać, ani sobie zaskarbić, ani przywłaszczać. Modlitwa święceń przywołuje modlitwę samego Jezusa, który prosi za nami usilnie, abyśmy godnie, święcie i wiernie przeżyli kapłaństwo. Godność prezbiteratu domaga się od kapłana świętości i wierności. Kościół i wszyscy ludzie mają prawo oczekiwać od nas postawy godnej kapłana. Godność, świętość i wierność mają być widoczne w naszym człowieczeństwie, w ewangelicznym stylu życia, w kulturze słowa, a także w zewnętrznym sposobie bycia.

Nowa ewangelizacja, do której wzywa nas dzisiaj Kościół, wymaga od nas postawy wiary pewnej i wypróbowanej. Słowa Pana Jezusa skierowane do Piotra - „gdy się nawrócisz, utwierdzaj swoich braci" - przypominają, że bez osobistego nawrócenia nie staniemy się oparciem dla innych ludzi. Przyprowadzimy do Boga naszych braci i siostry nie przez wielomówstwo i elokwencję, ale przez pokorne, autentycznie ewangeliczne życie. To ono jest najskuteczniejszym sposobem przekonywania, ponieważ uwiarygodnia nasze słowa i nadaje im właściwą moc. Słowa pozbawione świadectwa ewangelicznego życia nie tylko straciłyby na wartości, ale podważałyby wiarygodność głoszonej Ewangelii.

Po dziś dzień pozostają aktualne słowa Papieża Pawła VI z Encykliki *Evangelii nuntiandi*: „Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego,

że są świadkami" (*Evangelii nuntiandi,* nr 41). To właśnie przez wiarygodność kapłańskiego życia nadajemy moc ewangelizacji, w którą się angażujemy. „Ewangelizować może tylko ten, kto sam poddał się i poddaje ewangelizacji, kto jest gotów dać się odnowić duchowo przez spotkanie i życiowe zjednoczenie z Jezusem Chrystusem. Może przekazywać wiarę, jak daje nam o tym świadectwo apostoł Paweł: «Uwierzyłem, dlatego przemówiłem» (2 Kor 4, 13)" (Lineamenta XIII Synodu Biskupów, nr 22). Bądźmy zatroskani o wewnętrzną spójność między naszym życiem i nauczaniem. Św. Grzegorz z Nazjanzu, już jako młody kapłan, radykalnie postrzegał swoją kapłańską posługę: „Trzeba zacząć od oczyszczenia siebie, zanim będzie się oczyszczało innych; trzeba posiąść naukę, by móc uczyć; trzeba stać się światłem, by oświecać, samemu zbliżyć się do Boga, by innych do Niego przybliżać, być uświęconym, by uświęcać…" (*Orationes*, 2, 71).

5. Życiodajna więź z Chrystusem

Ręce włożone na naszą głowę i olej krzyżma na naszych dłoniach przypominają nam, że nie posiadamy mocy, która pochodziłaby od nas, ale że nasze kapłaństwo jest w „rękach" działającego z mocą Ducha Świętego. Otrzymaliśmy tę samą moc, którą Ojciec namaścił swego Syna w Duchu Świętym. Owa moc została nam udzielona nie jako osobisty przywilej, nie dla własnych celów, ale po to, byśmy uświęcali powierzonych nam wiernych, głosili z mocą Słowo i sprawowali Eucharystię. Nałożenia rąk namaszczenie podkreślają także nasze osobiste związanie się z Chrystusem i całkowite oddanie się do Jego dyspozycji. Używanie sakramentalnej mocy dla jakichkolwiek innych celów jest zdradą tej więzi i wielką raną dla Kościoła. Otwierając nasze dłonie na przyjęcie namaszczenia krzyżmem, wyznaliśmy, że bez Chrystusa nic uczynić nie możemy (por. J 15, 5), że oddajemy Mu nasze ręce, aby mógł przez nie obdarowywać świat swoją miłością i utwierdzać braci w wierze.

Przed przyjęciem święceń kapłańskich każdy został osobiście zapytany: „Czy chcesz coraz ściślej jednoczyć się z Chrystusem, Najwyższym Kapłanem (…) i razem z Nim poświęcać się Bogu za zbawienie ludzi?". Odpowiedzieliśmy: „Chcę". Przylgnięcie do Chrystusa przez osobistą więź jest ostateczną racją bytu kapłana. Oznacza równocześnie dążenie do takiego utożsamienia z Chrystusem, które jest możliwe przez przekraczanie własnego egoizmu i rezygnację z szukania samospełnienia w Kościele. Zakłada gotowość do całkowitego wydania siebie na służbę braciom, aby w kapłaństwie hojnie służyć innym, a nie posługiwać się kapłaństwem dla własnych celów (por.

Benedykt XVI, *Homilia podczas Mszy św. Krzyżma*, Wielki Czwartek, 2012.) Taka gotowość i hojność możliwa jest wyłącznie dzięki życiodajnej łączności z Chrystusem. Utrata tej łączności prowadzi do zagubienia własnej tożsamości i wejścia w rolę „pracownika społecznego", a w ostateczności grozi zdradą samego kapłaństwa Chrystusowego (Benedykt XVI, Sympozjum „Wierność Chrystusa, wierność kapłana", 2010). O tę łączność winniśmy troszczyć się szczególnie dziś, kiedy jesteśmy świadkami wzmożonych ataków na Kościół i kapłanów. W pewnych mediach zarzuca się nam zachłanność i ukrywanie słabości, przy równoczesnym promowaniu i narzucaniu nieporządku moralnego. Tym bardziej więc powinniśmy pamiętać o wzajemnej modlitwie i wspieraniu się w trudnościach. Pamiętajmy o wspólnotach i ruchach, które pomagają w rozwijaniu duchowości kapłańskiej. Korzystajmy z czasopism, które służą księżom jak *Ateneum Kapłańskie, Pastores* oraz z książek poświęconych duchowości kapłańskiej.

Posłuszeństwo Chrystusowi i Kościołowi jest szczególnym wyrazem życiodajnej więzi z Bogiem. Przywołując raz jeszcze nauczanie Benedykta XVI ze Mszy Krzyżma z ubiegłego roku, który nawiązał do pojawiających się niektórych środowiskowych nawoływań do odnowy Kościoła na drodze nieposłuszeństwa i kontestacji, zapytajmy: „Czy nieposłuszeństwo jest rzeczywiście jakąś drogą? Czy można w nim wyczuć coś z utożsamiania się z Chrystusem, które stanowi warunek wstępny autentycznej odnowy, czy też raczej jedyne rozpaczliwe parcie, żeby coś zrobić, żeby przeobrazić Kościół według naszych życzeń i wyobrażeń? Odpowiedź jest jasna: Zbawienie świata i człowieka dokonało się na drodze posłuszeństwa i miłości. Krzyż jest znakiem przylgnięcia do Boga i Jego świętej woli. Dlatego Kościół budowany jest najbardziej nie tam, gdzie organizuje, reformuje, rządzi, ale wzrasta tylko w tych i przez tych, „którzy po prostu wierzą i w nim przyjmują dar wiary, stający się dla nich życiem". Kościół wzrasta przez posłuszeństwo wiary, a więc na drodze przylgnięcia do woli Bożej każdego z nas.

6. „Nauczajcie tego, w co uwierzycie"

Umiłowani Bracia w kapłaństwie! Gdy po wyjściu z Wieczernika święceń udawaliśmy się na naszą pierwszą parafię, staliśmy się nową nadzieją Kościoła. Przybywa nam lat, zmieniamy miejsca posługi, jednak misja pozostaje niezmiennie ta sama: zapalać, podtrzymywać i rozprzestrzeniać ogień chrześcijańskiej miłości wśród wierzących. Kościół w Polsce i na całym świecie pilnie potrzebuje świadków wiary

- przede wszystkim i najpierw pośród duchownych. Kapłan bez wiary staje się urzędnikiem instytucji charytatywnej. Na niewiele zdałaby się wtedy akademicka erudycja, profesjonalizm w pełnionych zadaniach, a nawet dobrze rozwinięta duszpasterska pragmatyka. Ojciec Święty Benedykt XVI powiedział do kapłanów w Warszawie: „Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem" (Benedykt XVI, Warszawa, Archikatedra św. Jana, 25.05.2006). Bądźcie świadkami żywej wiary! Uwierzcie w wasze kapłaństwo! Szanujcie je i kochajcie!

Kończąc, pragniemy wyrazić naszą solidarność z wszystkimi kapłanami gorliwie pracującymi w winnicy Pańskiej w naszej Ojczyźnie i poza jej granicami. Maryja, Matka Kapłanów i Wspomożycielka Wiernych, niech strzeże naszej kapłańskiej wiary; niech pomoże odnowić i zachować pierwotną miłość do Boga i Kościoła, jaką były napełnione nasze serca w dniu święceń i wzrastać w świętości.

Na trud kapłańskiej posługi z serca Wam błogosławimy.

Podpisali:
Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi obecni na 361.
zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski

Warszawa, dnia 6 marca 2013 r.

BISKUP

DIECEZJALNY

HOMILIA WYGŁOSZONA W KATEDRZE PODCZAS EUCHARYSTII DZIĘKCZYNNEJ BENEDYKTOWI XVI, EMERYTOWANEMU PAPIEŻOWI.

Zamość, Katedra - 3 marca 2013 r.

Każdy z nas ma takie osoby i szczególne miejsca, do których chętnie się udaje. Zajęcia, jakie bardzo lubi i nie żałuje na nie czasu, bo przy nich odpoczywa. Ale to jest tylko jedna strona prawdy o ludzkim życiu, gdyż równocześnie pojawiają się przed nami, osoby i obowiązki, których nie lubimy oraz sprawy jakie podejmujemy z wyraźnym trudem, wprost z niechęcią.

Stają przed nami zadania i wydają się nam tak trudne, iż mamy przekonanie, że ich nie zdołamy rozwiązać, ani należycie wypełnić czy też solidnie zrealizować. Wobec pewnych sytuacji, zaczynamy wątpić w nasze umiejętności. Wyzwania jakie przed nami się pojawiają przerastają nas. Ale Bóg nie pozostawi nas w kłopocie, w lęku, gdyż On Dobry Ojciec, udziela swoim dzieciom odwagi i mocy. Co do tego, my którzy otrzymaliśmy łaskę wiary i troszczymy się o to, by ona była wciąż w nas żywa i owocna, możemy być jak najbardziej pewni.

Dlatego dzisiaj, gdy mija już trzeci dzień od momentu, kiedy katedra czyli tron - piotrowe krzesło - w rzymskiej bazylice jest puste i cały Kościół powszechny włącza się w dziękczynienie za dotychczasowy pontyfikat Benedykta XVI oraz rozpoczyna mocniejsze wołanie do Ducha Świętego, dla kardynalskiego Kolegium, jakie zbierze się w najbliższych dniach, aby wybrać nowego papieża, my w tej zamojsko-lubaczowskiej matce diecezjalnych świątyń, jesteśmy przekonani o tym, iż łaska Boża nas nie opuści.

W tych ostatnich tygodniach i dniach mieliśmy możliwość wysłuchania tak różnych świadectw, opisów wydarzeń, wyznań, komentarzy, reportaży, sugestii, przypuszczeń, co do decyzji, dzisiaj już papieża emeryta Benedykta XVI, że nawet nie będę się silił na to, by do tego wszystkiego się odwoływać. Każdy z nas ma swoją wolną wolę, rozum i roztropność, zgodnie z duchem cnoty wiary wie czego szuka i gdzie może to znaleźć, a więc niech się osobiście potrudzi, gdy mu zależy na prawdzie, aby dowiedzieć się coś więcej o tym, co się wydarzyło i czym żyje aktualnie Chrystusowy Kościół.

Chciałbym odwołać się w tej homilii do myśli podpowiedzianej 17 lutego tego roku na rozpoczęcie rekolekcji watykańskich, przez kard. Gianfranco Ravasi, który przyrównał Benedykta XVI, do postaci

Mojżesza, modlącego się na szczycie góry za Izraelitami walczącymi u jej podnóża z nieprzyjaciółmi. Oto biblijny obraz ukazujący aktualną obecność papieża emeryta w dzisiejszym Kościele. To funkcja wstawiennicza wobec nas wszystkich. Kard. Ravasi podkreślił, zwracając się do Benedykta XVI: „My pozostaniemy w ‚dolinie', gdzie są Amalekici, gdzie kurz, lęki, przerażenie, zmory, ale także nadzieja, tam gdzie byłeś z nami przez minione osiem lat. Odtąd jednak będziemy wiedzieli, że na górze wstawiasz się za nami".

Przywołajmy wydarzenia usłyszane przed chwilą w Księdze Wyjścia, ze Starego Testamentu, gdyż jestem przekonany o tym, iż postać Benedykta XVI możemy widzieć wyraźniej w kontekście Mojżesza nie tylko w tej scenie o jakiej wspomina Przewodniczący Papieskiej Rady Kultury, ale również w świetle początków misji tego wielkiego proroka, jaka miała miejsce w głębi pustyni, również w pobliżu góry.

Ten szczególny strażnik i przekaziciel Bożego Prawa dla narodu izraelskiego, jako pasterz miał za zadanie na pustyni, troszczyć się i opiekować owcami swojego teścia. Gdy znajdujące się kępy trawy zostały już przez zwierzęta wyskubane, to przemieszczał się wraz z powierzoną mu trzodą na inne miejsce. I w ten sposób dzień po dniu, jak również i nocami, zabiegał o to, co było potrzebne dla owczarni, za którą był odpowiedzialny. Gdyż tak właśnie czyni zawsze dobry pasterz. Oto tak pięknie w swoim posługiwaniu, nakładają mi się w duchowym spojrzeniu te dwa wizerunki pasterzy, zatroskanych o powierzone im owce: Mojżesz i Benedykt XVI.

Pewnego dnia ów wielki żydowski prorok, zaszedł dosyć daleko ze swoją owczarnią, aż pod Bożą górę Horeb. Na początku wszystko było tak, jak zawsze, zwierzęta rozbiegły się, by pomiędzy kamieniami szukać kępek pożywnej trawy. A on spokojnie, zwrócił swoje oczy na krajobraz i sycił się jego pięknem, przenikliwie patrząc na to, co było przed nim. Wówczas zwrócił uwagę na coś szczególnego. Nieco z boku ścieżki dostrzegł płonący krzew. W pierwszym momencie pomyślał, iż to ogień. Ale owce, które zwykle wyczuwały każde niebezpieczeństwo i wówczas odpowiednio reagowały, pozostawały spokojne, skubiąc sobie trawę. Z zaciekawieniem podszedł bliżej i wówczas Mojżesz zobaczył, że wprawdzie krzew płonie, ale się nie spala. I nagle usłyszał głos, który wezwał go po imieniu: „Mojżeszu, Mojżeszu" (Wj 3, 4).

To było coś osobliwego, gdyż Mojżesz słyszał głos z zewnątrz i wewnątrz siebie. Zaskoczony i przestraszony zaczął się rozglądać, ale nikogo nie zobaczył. Zmieszany tym, co się dzieje, tak jak to i nam się zdarza w podobnych niespodziewanych sytuacjach, drżącym przyciszonym głosem odpowiedział: „oto jestem" (Wj 3, 4). I po-

nownie usłyszał wezwanie bezpośrednio z płonącego krzewu. „Nie zbliżaj się tu. Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce na którym stoisz, jest ziemią świętą" (Wj 3, 5). Wówczas Mojżesz uświadomił sobie, że słyszy głos Boga, to sam Pan mówi do niego.

Zasłonił więc swoją twarz, bo wiedział, że Bóg jest bardzo blisko niego. Zamienił się cały w słuch, gdy ten sam głos zaczął mówić do niego na nowo: „idź teraz, oto posyłam cię i wyprowadź mój lud z niewoli na wolność" (por. Wj 3, 10). Jakże pokornie brzmi świadectwo kard. Jozefa Ratzingera, czyli Benedykta XVI na temat jego wyboru na papieża, kiedy już po swych 78 urodzinach, tak bardzo cieszył się na czas swej kardynalskiej emerytury. Wyznał w rozmowie z Peterem Seewaldem: „Oczekiwałem, że znajdę trochę wytchnienia. A tu, mogłem tylko powiedzieć sobie: wola Boża jest najwyraźniej inna

i zaczyna się dla mnie coś całkiem odmiennego, nowego. Mogłem powiedzieć do Pana tylko: «Co czynisz ze mną? Teraz to Ty przejmujesz odpowiedzialność. Musisz mnie prowadzić! Ja tego nie potrafię. Jeśli mnie chciałeś, to musisz mi też pomóc!»".

Pan Bóg Mojżeszowi zlecił wielkie zadanie, oto on pasterz owiec ma stać się pasterzem Bożego Ludu. I nagle, tego zdecydowanego, mocnego proroka opanowało głębokie zatroskanie oraz ogarnęły go wątpliwości. On dobrze wiedział i znał jak trudna jest sytuacja Izraelskiego Ludu. Jako niewolnicy byli zmuszeni, pod różnymi obciążającymi ich przepisami, dużo pracować dla faraona. Mojżesz z krwi i kości należał przecież do hebrajskiego ludu, ale czy ci ludzie powierzą się jego przewodnictwu? Nie mógł w to uwierzyć. A do tego panujący faraon, nigdy nie zezwoli, aby jego wydajni robotnicy opuścili egipską ziemię. Gdy sobie to uświadomił, zaczął go obejmować strach. Chyba nie da rady wypełnić tej misji jaką mu zleca Bóg.

Ale Pan nie pozwala na to, aby ten lęk całkowicie ogarnął serce Mojżesza. Uspokaja proroka i poprzez swoją zapowiedź dodaje mu odwagi. Uświadamia go: „jestem Bogiem ojca twego, Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba" (Wj 3, 6). Ja sam będę z tobą i wyraźnie to potwierdza: „Ja jestem, który jestem. To jest moje imię i obietnica: Ja jestem z tobą i z twoim Ludem" (por. Wj 3, 11).

To zobowiązanie, objawia zawartą w sobie moc i działanie. Kiedy głos Boży przeminął i nastąpiła pustynna cisza, zewnętrznie dla Mojżesza wszystko było teraz takie samo jak przedtem. I owce, i góra i krzew, który już nie płonął. Ale wewnętrznie, w jego sercu już się coś dokonało. Mojżesz uświadomił sobie, tak za jednym razem, jakąś przedziwną moc w sobie samym. Tak, podjął się tej zleconej mu misji

i poczuł się umocniony, gotowy do tego, by przyjęte zobowiązanie wypełnić.

I pomimo tego, że to było całkowicie jednorazowe przeżycie w osobistej historii Mojżesza, z pewnością wielu z nas może wczuć się w to, co w nim wówczas się dokonało, gdy od tamtej chwili podejmuje zadanie wielkiego przywódcy swego narodu. Kto z nas nie przeżywał w swoim życiu już kiedyś lęku, obawy, przed zadaniem jakie mu powierzano, wobec nowych wymagań, które nam stawia: małżeństwo, macierzyństwo, ojcostwo, powołanie, funkcja przełożonej czy odpowiedzialnego za jakieś zadanie, za ludzi, za sprawę, czy choćby tylko za jakąś uroczystość. Moglibyśmy wyliczać wiele osobistych doświadczeń w tym zakresie i to na różnych etapach naszego życia.

To może być taki przedziwny paraliż przed nowym środowiskiem do jakiego wchodzę, przed wspólnotą nowej klasy w szkole, czy też inną szkołą. Zmiana grupy koleżeńskiej w miejscu pracy, nowe sąsiedztwo. Dla niektórych taki strach pojawia się już wówczas, gdy ma zeskoczyć z parapetu okna na podłogę w kuchni, gdy robi domowe porządki. A wracając do wyznania Benedykta XVI po jego wyborze na biskupa Rzymu, to powiedział on nawet tak: „Nagle stanąłem wobec tego ogromnego zadania, był to dla mnie szok. Przyszła mi do głowy myśl o gilotynie: oto teraz ostrze spada i mnie trafia. Byłem całkowicie pewny, że ten urząd nie jest moim powołaniem, że Bóg zapewni mi teraz, po wyczerpujących latach, trochę spokoju i wytchnienia".

Zarówno dzieci, jak i rodzice a nawet dziadkowie, wciąż stajemy przed nowymi wyzwaniami oraz oczekiwaniami a także mamy obawy, czy dorośliśmy do tego zadania, do zlecanej nam funkcji, do powierzanego obowiązku? Jak dobrym i pomocnym jest wówczas to, że znajdzie się osoba, która doda nam odwagi. Gdy ktoś, kto mnie kocha i komu zależy na moim dobru, stara się mnie przekonać: „nie bój się, dasz rade. Ja ci wierzę i jestem całkowicie przekonany o tym, iż ciebie na to stać". A do tego jeszcze wypowiada zobowiązanie, jak troskliwy ojciec obok dziecka, uczącego się jazdy na rowerze już bez dodatkowych pomocy. „Jestem przy tobie, z tobą, obok ciebie i nie zostawię cię samego w potrzebie, niezależnie od tego co się wydarzy". To jest misja przyjaciela, który dodaje odwagi i bierze na siebie pewną część ciężaru z tej odpowiedzialności.

Jak bardzo potrzebujemy ludzi, którzy dodadzą nam odwagi, umocnią nas i szukamy osób, będących naszymi przewodnikami, towarzyszami powinności, sprawy, pełnionego zadania. Samemu nikt nie potrafi dobrze przejść przez życie we właściwej realizacji swoich obowiązków i służby, jakie przed nim postawiono. Dlatego także

i teraz, my jako wspólnota Kościoła Zamojsko-Lubaczowskiego nie pozostawiajmy Benedykta XVI, papieża emeryta samego, na tej jego górze modlitwy i wstawiennictwa, ale wspierajmy go, podtrzymujmy, otaczajmy naszym duchowym darem.

A dla nas, czy nie jest czymś pięknym, wiedzieć to, iż mamy Boga Trójjedynego, który tak jak wtedy Mojżeszowi, tak teraz każdemu z nas bardzo ufa i nigdy nie pozostawia nas samych? Kto z was przeżył już tę prawdę w swoim osobistym życiu, kiedy nagle stanęliście, przed wydawałoby się, nierozwiązywalnym zadaniem i oto otrzymaliście siły, które z całą pewnością nie były tylko z was samych, ze zdolności waszej natury i ducha, ale swoje źródło mają w Bożej łasce i w Jego działaniu?

My wszyscy mamy powód do tego, by Bogu dziękować za to, że tam u Bożej góry Horeb przemówił do Mojżesza i jemu przekazał swoje imię. To imię jest zobowiązujące również i dla nas, gdyż Bóg na zawsze związał się z swym oświadczeniem: „Jestem, który jestem". Mocno zaufajmy naszemu Bogu i bądźmy całkowicie pewni, że On jest z nami, ze swoim Kościołem, z Benedyktem XVI i zbierającym się w Rzymie kardynalskim konklawe. On jest każdego dnia i na wieki wieków. Amen.

HOMILIA WYGŁOSZONA PODCZAS EUCHARYSTII RODZINY SZKÓŁ JANA PAWŁA II.

Łabunie – 16 marca 2013

Umiłowani w Chrystusie Panu, Siostry i Bracia w dzisiejszej Ewangelii św. Jan Apostoł ukazuje nam trzy charakterystyczne postawy ludzi wobec Chrystusa, którym warto się przyglądnąć w tej atmosferze rekolekcyjnego zamyślenia, nauczycieli szkół noszących imię bł. Jana Pawła II w naszej zamojsko-lubaczowskiej diecezji. Najpierw zwróćmy uwagę na reakcję strażników, których wysłali żydowscy kapłani i faryzeusze, po to, aby pojmać Jezusa. Ci powrócili bez Niego, ale przyszli ze szczerym podziwem, ponieważ nigdy w swoim życiu nie słyszeli kogoś tak przemawiającego. Kto naprawdę otwiera się na Jezusa, doświadcza wyjątkowego przeżycia. Właściwe słuchanie tego, co nasz Mistrz mówi do człowieka, winno prowadzić do zmiany ludzkiego życia.

Za swój zachwyt dla Jezusa Chrystusa, zostali oni upokorzeni. Nie wiemy, jakie konsekwencje miało dla nich to niewykonanie polecenia. Również tekst święty, nie mówi nam o tym, jak owocowało później w ich życiu, tamto spotkanie z Chrystusem. Ale skoro odwa-

żyli się publicznie, wyznać swój podziw dla Jezusa, nie wykonać tego, do czego byli zobowiązani, przez spełnianie swojej funkcji, nakazanych obowiązków, tego co im wyraźnie polecono, to musieli być świadomi konsekwencji, co ich czeka ze strony tych którym służbowo podlegali.

Skoro dali świadectwo temu, że Jezusowe słowa, poruszyły ich serca, a przecież – nie należeli do ludzi łatwowiernych, wzruszających się ludzkim mówieniem, czynności jakie wykonywali, raczej ich zatwardzały na uczucia tkliwości w odniesieniu do osób, wobec których spełniali swoje, z reguły niewdzięczne powinności – to trzeba powiedzieć, że w pewien sposób są świadkami Chrystusa, gotowymi ponieść konsekwencję swojej decyzji, wypowiadanego świadectwa o Jezusie.

Całkowicie inną postawę widzimy u wspomnianych żydowskich kapłanów i faryzeuszy. Ich reakcją było potępienie, związane z pogardą dla ludzi słuchających i idących w swym życiu za Chrystusem. Ci zwykli ludzie, ten „tłum" jak oni określają Jezusowych słuchaczy, jest w ich oczach i przekonaniu przeklęty. Oni samych siebie uważają za kogoś wielkiego, godnego szacunku, uznania, zawierzenia. Prezentują się osobiście jako punkt odniesienia dla innych, jako wzór do naśladowania. Spostrzegają siebie za posiadających mądrość i właściwe rozeznanie. Siebie samych prezentują, jako autorytet w sprawach wiary i orzekania, co jest prawdziwe i słuszne.

Ich słowa pełne pychy i egoizmu, same świadczą o tym, co prezentują ci ludzie: „Czyż i wy daliście się zwieść. Czy ktoś ze zwierzchników lub faryzeuszów uwierzył w Niego? A ten tłum, który nie zna Prawa jest przeklęty" (J 7, 47-49). Według nich, tylko nieświadomi głupcy słuchają i wierzą Jezusowi Chrystusowi. Oto ludzie, którzy jedynie siebie, uważają za dobrych i mądrych, za posiadających zbawczą prawdę. Oni nie potrzebują Jezusa, który dla nich jest niewygodny, staje się przeszkodą, obnaża ich obłudę i podstęp.

Wreszcie mamy też trzecią reakcję, którą prezentuje osoba Nikodema. Była to postawa bardzo nieśmiała, pozbawiona zdecydowanej odwagi. On nie broni Jezusa wprost, jedynie przywołuje znaną również przez prawo żydowskie, zasadę sprawiedliwości, która przyznaje każdemu, możliwość osobistej obrony, wobec stawianych mu zarzutów.

Nie wolno było skazywać człowieka w oparciu o informacje z drugiej ręki. A propozycja faryzeuszów związana z pojmaniem Jezusa i osądzeniem Go, zmierzała do złamania tego właśnie prawa. Nikodem jakby zaskoczony ostrą reakcją swoich rozmówców, sugerujących jego związki z Jezusem, milknie wobec niesłusznych oskarżeń,

obwiniających Jezusa Chrystusa. Chociaż serce Nikodema nakazywało mu dać świadectwo o Jezusie, to jednak bał się stanąć w zdecydowany sposób w Jego obronie. Faryzeusze obezwładnili go obiegowym powiedzeniem, że nie zdarzyło się, aby jakiś prorok pochodził z Galilei, z tamtejszych pogardzanych ludzi.

Drodzy siostry i bracia, nauczyciele i wychowawcy, mistrzowie dla swoich podopiecznych i wychowanków, chcecie przez ten czas wspólnej modlitwy jeszcze bardziej upodobnić się do Chrystusa, umocnić się do odważnego dawania świadectwa o Nim, by poprzez wasz autorytet, talenty, zdolności, umiejętności, przez wiarę, nadzieję i miłość, budować w świętości, wiedzy oraz mądrości, powierzonych wam młodych ludzi.

To zadanie mistrza, nie jest wcale takie proste i łatwe. Stanąć dzisiaj wobec wyzywającego świata młodych, przed ich rodzicami, których życie często jest na różny sposób połamane, przyjąć postawę świadka Bożej prawdy, nie przed kimś jednym, ale wobec grupy, klasy, do tego także w gronie nauczycielskim przed swymi kolegami i koleżankami, pedagogami, w różnych trudnych sytuacjach i powiedzieć, jestem zachwycony Chrystusem, Jego miłość przynagla mnie bym był uczciwy, sumienny, solidny, prawdomówny, to wymaga odwagi i dojrzałości chrześcijańskiej.

Takiej mocy ducha trzeba się nam uczyć, o nią należy prosić na modlitwie, na kontemplacji Chrystusowego oblicza przed Najświętszym Sakramentem. Tego Chrystusa trzeba nam poznawać, wczytując się w słowa Pisma św. oraz karmić się Jego eucharystycznym Ciałem podczas Mszy Św.

Jakże często bywa tak, że człowiek znajdzie się w sytuacji, w której chciałby bronić Jezusa i wie, iż musi ujawnić swą przynależność, ale zdobędzie się najwyżej na jakiś połowiczny gest obrony i zamilknie zawstydzony. Czy jako katolik, a także będąc nauczycielem w szkole noszącej imię bł. Jana Pawła II, jestem gotowy stanąć w obronie Jezusa Chrystusa? Może chwilowo taka postawa narazi nas na śmiech i niepopularność, a czasami może oznaczać nawet poniesienie przez nas jakiejś ofiary.

Pamiętajmy jednak o oświadczeniu Jezusa, że przyzna się On przed Ojcem Niebieskim do człowieka, który wyzna Go na ziemi, ale zaprze się tego, kto Jego zapiera się przed ludźmi. Lojalność wobec Chrystusa, może kosztować nas na ziemi krzyż, upokorzenie, wyobcowanie, ale ile ja Jego kosztowałem i kosztuję? Jaką cenę zapłacił On za mnie? Czy Jego miłość doczeka się na odpowiedź miłości z mojej strony?

Decyzja nie jest łatwa i prosta, nigdy taką nie była. Zawsze istnieje pokusa, która nie omija nikogo, aby odrzucić Chrystusa, aby się do Niego nie przyznawać, a nawet, aby się Go publicznie wstydzić. Dlaczego? Gdyż żąda On od nas prawdziwego życia płynącego z przyjętej wiary, dążenia do doskonałości, zerwania z grzechem i złem. Nie chcemy tego, by Boża prawda oświetlała nasze uczynki, by poznano nasze postępowanie i myślenie. Boimy się trudu, wyrzeczenia, umartwienia, odpowiedzialności.

Trzeba się nam zachwycić Chrystusem, to jest - ambasadorowie postawy bł. Jana Pawła II i świadkowie jego życia i nauczania - wasza szansa na dobre i piękne spełnianie misji nauczyciela oraz wychowawcy, przyjaciela młodych ludzi a także mistrza na całą ich przyszłość. Podczas swej IV pielgrzymki do Ojczyzny, Papież z Wadowic i Krakowa, 6 czerwca 1991 r. we Włocławku, na spotkaniu z katechetami, nauczycielami i uczniami, wyraził uznanie i dziękował wychowawcom, którzy w trudnych, a czasem bardzo trudnych warunkach, swoim słowem i postępowaniem, dzięki odwadze i mądrej roztropności pomagają w ogromnej mierze zachować a także przekazać młodzieży, autentyczne wartości chrześcijańskie oraz narodowe. To ich świadectwo było i pozostaje szczególnie cenne. A do tego trzeba odwagi, której uczymy się od naszego Pana Jezusa Chrystusa. Amen.

ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE[8]

W Wielki Piątek śpiewamy w naszych świątyniach antyfonę, wypowiadającą takie słowa: „Wielbimy krzyż twój, Panie Jezu, wysławiamy Twoje święte zmartwychwstanie, bo przez drzewo Krzyża przyszła radość dla całego świata".

Przeżywając te prawdy, mamy świadomość tego, że tajemnica wielkanocnego poranka rozprasza mrok, ciemności grzechu i śmierci, wlewając w ludzkie serca nadzieję oraz otwiera je na dar nowego duchowego życia.

Na czas przeżywania ŚWIĄT WIELKIEJ NOCY, życzę wszystkim Czytelnikom, aby Chrystus powstający z grobu nadawał każdego dnia temu, co czynimy, głębszą miłość, wlewał w nas paschalną radość i obdarzał swoją mocą.

Z darem modlitwy, błogosławieństwa i wielkanocnego Alleluja

+ Marian Rojek
Biskup Zamojsko-Lubaczowski

[8] Życzenia dla Czytelników Prasy katolickiej

NOMINACJE PERSONALNE

NOMINACJE

9 stycznia 2013

Ks. mgr lic. Mieczysław Grabowski, zwolniony z funkcji notariusza Sądu Biskupiego w Zamościu i mianowany obrońcą węzła małżeńskiego tegoż Sądu

Mgr Anna Świrkowska, mianowana notariuszem Sądu Biskupiego w Zamościu

14 stycznia

Ks. Kan. mgr Henryk Krukowski, zwolniony z funkcji referenta do spraw ekumenizmu Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej

Ks. dr Jarosław Przytuła, mianowany referentem do spraw ekumenizmu Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej

21 stycznia

Bp Mariusz Leszczyński, mianowany Wiceprzewodniczącym Rady do spraw ekonomicznych Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej

Ks. Prał. dr Wiesław Galant, mianowany Sekretarzem Rady do spraw ekonomicznych Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej

Ks. Kan. mgr lic. Tadeusz Czuk, mianowany Członkiem Rady do spraw ekonomicznych Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej

Ks. Kan. dr Ryszard Mazurkiewicz, mianowany Członkiem Rady do spraw ekonomicznych Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej

Ks. Prał. dr Franciszek Nieckarz, mianowany Członkiem Rady do spraw ekonomicznych Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej

Ks. mgr Janusz Dudzicz, mianowany Członkiem Rady do spraw ekonomicznych Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej

22 stycznia

Ks. mgr Mariusz Lasota, przeniesiony z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Łukowej do parafii pw. Najświętszego Serca Jezusa w Klemensowie

Ks. mgr Tomasz Szumowski, przeniesiony z parafii pw. Najświętszego Serca Jezusa w Klemensowie do parafii Wniebowzięcia NMP w Łukowej

28 stycznia

Ks. dr Krzysztof Koprowski, proboszcz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Hucie Krzeszowskiej mianowany egzorcystą diecezjalnym ze szczególnym uwzględnieniem rejonu biłgorajskiego

18 lutego

Ks. dr Waldemar Miśkiewicz, wikariusz parafii pw. św. Marii Magdaleny w Biłgoraju mianowany wizytatorem katechetycznym Wydziału Nauki i Wychowania Katolickiego Kurii Diecezjalnej w Zamościu

20 lutego

Ks. mgr lic. Batłomiej Garczyński, wikariusz parafii pw. Świętego Krzyża w Zamościu, zwolniony z funkcji diecezjalnego koordynatora Wspólnot Odnowy w Duchu Świętym i opiekunem Wspólnoty Zamojskiej

Ks. mgr Adam Dworzycki, wikariusz parafii pw. Zmartwychwstania Pańskiego i św. Tomasza Apostoła w Zamościu, mianowany diecezjalnym koordynatorem Wspólnot Odnowy w Duchu Świętym i opiekunem Wspólnoty Zamojskiej

6 marca

Ks. Kan. mgr lic. Tadeusz Czuk, Ekonom Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej zwolniony z funkcji koordynatora ds. Życia Zakonnego

27 marca

Ks. kan. Jan Maciocha, przeniesiony z parafii św. Jacka w Płoskiem do Domu Księży Emerytów w Biłgoraju

KURIA DIECEZJALNA

DANE STATYSTYCZNE DIECEZJI ZA ROK 2012

Biskupów	3
Kapłanów	485
Kapłanów wyświęconych	8
Kapłanów zmarłych	4
Alumnów	49
Dekanatów	19
Parafii	185
Ochrzczonych	5001
I komunia św.	4787
Bierzmowanych	5327
Małżeństw zawartych	2413
Zmarłych	5384

Opracował: ks. Zygmunt Jagiełło

NOWY BISKUP RZYMU, PAPIEŻ FRANCISZEK

Jorge Mario Bergoglio, urodził się 17 grudnia 1936 r. w Buenos Aires, jako jedno z pięciorga dzieci w rodzinie włoskich imigrantów. Z wykształcenia jest technikiem chemikiem. 11 marca 1958 r. wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. W Kolegium św. Józefa w San Miguel, uzyskał licencjat z filozofii. Następnie studiował literaturę i psychologię w Kolegium Maryi Niepokalanej w Santa Fe i w Kolegium Zbawiciela w Buenos Aires. 13 grudnia 1969 r. przyjął święcenia kapłańskie. Kontynuował studia w Hiszpanii. Tam 22 kwietnia 1973 r. złożył śluby wieczyste w swym zakonie. Po powrocie do kraju był m.in. mistrzem nowicjatu, wykładowcą na wydziale teologicznym w San Miguel, a w latach 1973-79 prowincjałem jezuitów w Argentynie.

20 maja 1992 r. Jan Paweł II mianował go biskupem pomocniczym archidiecezji Buenos Aires. Sakrę biskupią przyjął 27 czerwca z rąk ówczesnego arcybiskupa stolicy kard. Antonio Quarracino. Jego zawołaniem biskupim są słowa „Miserando atque eligendo" (Okazując miłosierdzie i wybierając). 3 czerwca 1997 r. Ojciec Święty powołał hierarchę na arcybiskupa koadiutora z prawem następstwa, a 28 lutego 1998 r. mianował go arcybiskupem metropolitą jego rodzinnego miasta. 30 listopada 1998 r. papież mianował go jednocześnie ordynariuszem dla wiernych obrządków wschodnich w Argentynie, niemających własnego biskupa.

Do godności kardynalskiej abp Bergoglio został wyniesiony w 2001 roku. Podczas konklawe w 2005 roku był w gronie papabile. W latach 2005-2011 przez dwie 3-letnie kadencje pełnił posługę przewodniczącego Konferencji Episkopatu Argentyny.

W dniach 18-19 kwietnia 2005 r. wziął udział w konklawe, które wybrało Benedykta XVI. W wyniku konklawe w dniach 12-13 marca 2013 r. zastąpił go na urzędzie biskupa Rzymu.

Franciszek jest pierwszym jezuitą na Stolicy Piotrowej, a zarazem pierwszym papieżem-zakonnikiem od ponad półtora stulecia.

SYMBOLE PAPIEŻA FRANCISZKA

Pierścień Rybaka, który Papież Franciszek wraz z paliuszem otrzymał w czasie inauguracji pontyfikatu, jest odmienny od wcześniejszych pierścieni.

„Pierścień Rybaka nazywa się tak, ponieważ św. Piotr był rybakiem, a Jezus uczynił go rybakiem ludzi – ks. Federico Lombardi SJ. – Tym razem na pierścieniu nie jest ukazany Piotr zarzucający sieci, ale trzymający w dłoni klucze. Jest to dzieło włoskiego artysty Enrico Manfriniego. Papież wybrał ten pierścień spośród trzech przedstawionych mu przez mistrza papieskich ceremonii. Wykonany jest z pozłacanego srebra".

Paliusz, który otrzymał Papież, jest tym samym, którego używał Benedykt XVI – poinformował watykański rzecznik prasowy. Ponadto dodał, że Ojciec Święty zachowuje swój dotychczasowy herb biskupi. Przedstawia on na błękitnej tarczy w górnej części czerwone litery IHS, czyli skrót imienia Jezus, na tle promienistego słońca z krzyżem i trzema gwoździmi. Jest to emblemat zakonu jezuitów, do którego należy Franciszek. W dolnej części tarczy herbowej widać gwiazdę, symbol Matki Bożej, i kwiat spikanardu, symbolizujący św. Józefa, patrona Kościoła powszechnego. W tradycji ikonograficznej krajów języka hiszpańskiego Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny przedstawia się bowiem z tym właśnie kwiatem.

Papież zachowuje także dotychczasowe zawołanie biskupie: *Miserando atque eligendo* – „Okazując miłosierdzie i wybierając". Są to słowa św. Bedy Czcigodnego, który żył na przełomie VII i VIII wieku, komentujące ewangeliczny opis powołania Mateusza przez Pana Jezusa.

bz, ak/ rv

INNE

W SŁUŻBIE BOGU I OJCZYŹNIE.

Słowo Rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II z okazji Świąt Wielkanocnych, 2013 r.

Drodzy Przyjaciele Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II !

1. Nie bójcie się

Za sprawą ewangelisty Mateusza spotykamy dzisiaj grupę ludzi, którym los pozwolił poznać prawdę wyjątkową – prawdę o zwycięstwie Jezusa nad śmiercią i otwarciu bram nieba. W grupie tej znajdujemy dwie kobiety – Marię Magdalenę i jej towarzyszkę Marię.

Dostrzegamy także niewielki oddział dzielnych żołnierzy, pozostających w służbie imperium rzymskiego, które od kilku stuleci skutecznie narzucało ówczesnemu światu swą hegemonię. Uwagę wszystkich przyciąga grób. Wartownicy pilnują, by Ten, którego skazano na zapomnienie, pozostał na zawsze pogrzebany. Jednak dwie Marie, być może przywiedzione w to miejsce głównie tęsknotą, zdają się sondować możliwość dopełnienia czynności pogrzebowych, przerwanych przez uroczystość paschalną i szabat. Scenę przerywa nagłe pojawienie się anioła Pańskiego, który ogłasza wydarzenia Wielkiej Nocy. Zstępuje z nieba, by odsunąć kamień broniący wejścia do skutecznie zapieczętowanego, ale już od kilku godzin pustego grobu. Postać anioła przypomina błyskawicę, a jego wkroczenie na scenę – trzęsienie ziemi. Żołnierzy paraliżuje śmiertelny strach, zaś kobiety mogą wysłuchać orędzia tylko dzięki kojącym słowom: „Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego" (Mt 28,5).

Spotkanie z przemożną prawdą zmusza do działania, do zajęcia stanowiska, do opowiedzenia się za lub przeciw. Po wielkopiątkowych, lekceważących i pełnych sceptycyzmu słowach Piłata: „Cóż to jest prawda?" (J 18,38), nie ma już śladu. Uczestnicy dramatycznego spotkania z aniołem wyruszają w najważniejszą podróż życia, ale w różnych kierunkach.

Dwie Marie biegną z radosną nowiną do pogrążonego w rozterce Kościoła. Czynią to nie bez bojaźni, ale z wielką radością. Zarówno ich bojaźń, jak i radość wydają się zrozumiałe. Chociaż uczniowie Jezusa, bez względu na ich nieustannie rosnącą liczbę, wciąż będą najbardziej prześladowaną mniejszością, to jednak emanujące energią słowa: nie bójcie

się, przekazywane z ust do ust, z pokolenia na pokolenie, staną się trwałą rękojmią ostatecznego zwycięstwa. Tak rodzą się świadkowie prawdy.

Również strażnicy grobu bez zwłoki meldują się w Jerozolimie. Dzięki ich raportom prawda o Jezusie staje się udziałem przywódców narodu. Zamiast świadectwa w tym gronie zostaje przeprowadzona wycena prawdy. Jej wartość szacują ci sami ludzie, którzy zapłacili trzydzieści srebrników za życie. Jak czytamy, kosztuje ona sporo pieniędzy i gwarancję wstawiennictwa u namiestnika. Zamiast prawdy rozchodzi się pogłoska.

Chrystus objawia prawdę o sobie. Objawia też prawdę o człowieku i jego ostatecznym celu, którym jest zjednoczenie z Bogiem. To orędzie wymaga naszej odpowiedzi, reakcji, ponieważ stanowi warunek konieczny do podjęcia lub porzucenia drogi do tego zjednoczenia. Wobec pustego grobu każdy z nas musi się określić. Każdy z nas wybiera rzeczywistość, w którą uwierzy i przyjmie jako prawdę. Obdarzeni rozumem i wolną wolą, decydujemy się na jedną z dróg – na tę, którą od pustego grobu biegły Maria Magdalena i druga Maria, lub na tę, którą wybrali strażnicy. Spotkanie ze zmartwychwstałym Jezusem może napawać bojaźnią, ale radość z niego płynąca jest większa niż strach, bo prawda o Zmartwychwstaniu daje nam gwarancję życia wiecznego.

2. W poszukiwaniu prawdy

Konieczność dokonania wyboru, opowiedzenia się za prawdą lub przeciwko niej, jest w sposób szczególny odczuwana dzisiaj. Współczesny człowiek, otoczony wielością idei, wielością wskazówek, nierzadko sprzecznych, dotyczących tego, co uznać za prawdę, ma prawdopodobnie większy niż kiedykolwiek problem z rozpoznawaniem prawdy. Ewangelista Mateusz pisze, że rozpowszechniona przez strażników grobu pogłoska rozniosła się i trwa. Rzeczywiście, do naszych uszu dociera coraz więcej pogłosek, których celem jest tylko jedno: zatoczyć na powrót kamień nad wejściem do grobu Jezusa, spowić go zasłoną milczenia lub lekceważenia, śmiechu lub pogardy, nie dopuścić, byśmy rozpoznali Zmartwychwstałego, zbliżyli się do Niego, objęli za nogi i oddali Mu pokłon, byśmy przyjęli od niego prawdziwe życie. Jesteśmy bombardowani informacjami o rzekomych prawdach, pozornych sensach i wątpliwych autorytetach. Każda pogłoska przedstawiana jest jako jedynie słuszna, a wszystkie razem zmierzają do tego by nas zwieść – nonsens nazwać mądrością, sens – absurdem, wartości – głupstwem, a prawdę – kłamstwem. Współczesny człowiek, by zachować życie, musi znaleźć sposób na to, jak rozpoznać prawdę, co zrobić, by nie uwierzyć pogłoskom. Każdy z nas musi prawdę odkryć dla siebie, przyjąć ją jako dro-

gowskaz i odważnie głosić, bo nikt z nas nie ucieknie od pytania: cóż to jest prawda?

3. Uniwersytet – miejsce poszukiwania prawdy

Taki cel postawiono przed pierwszymi uniwersytetami, powołanymi do istnienia przez średniowieczny Kościół. Zdawano sobie wówczas sprawę z tego, że dogłębne wykształcenie sprzyja otwartości na najważniejszą prawdę o Bogu i człowieku, a systematycznie praktykowana samodzielność w myśleniu stanowi najlepszą ochronę przed niebezpiecznymi ideologiami. Kamieniem węgielnym uniwersytetu jest przekonanie, że prawda sama w sobie stanowi wartość, a jej swobodne poszukiwanie, głoszenie i bycie jej wiernym jest wymogiem godności człowieka. Bezinteresowne podążanie za prawdą prowadzi bowiem ostatecznie do Boga, który szczerze i wytrwale poszukującym pozwala, by znaleźli Go we właściwym czasie. Świat wartości jest więc naturalnym środowiskiem każdego uniwersytetu. Niezależnie od specjalizacji wszyscy uczeni powinni służyć człowiekowi, jego osobistej godności, a przede wszystkim jego prawu do prawdy – wolnej od pogłosek, przesądów, następujących po sobie intelektualnych mód i propagandowej manipulacji. Odpowiedzialność uczonych za prawdę rośnie jeszcze bardziej w czasach powszechnego obniżenia poziomu, wręcz tabloidyzacji, dyskursu publicznego i zaniedbywania wartości intelektualnych w życiu społecznym.

Uniwersytety, chcąc być wiarygodne jako ośrodki badań, nie mogą pozostawać na usługach partykularnych interesów, nie mogą zapominać o etosie nauki, nie mogą odrywać się od wartości.

4. Istota Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, powołany do istnienia przez Episkopat Polski, służy prawdzie już od dziewięćdziesięciu pięciu lat, realizując wciąż tę samą misję. Do istoty tej misji należy prowadzenie badań naukowych na jak najwyższym poziomie, w twórczej harmonii między wiarą a rozumem, kształcenie i formacja inteligencji katolickiej oraz współtworzenie kultury narodowej w duchu wierności tysiącletniemu dziedzictwu Polski.

Jesteśmy uniwersytetem w pełnym znaczeniu tego słowa: naszą codziennością jest uprawianie nauki, prowadzenie badań naukowych i upowszechnianie ich wyników w ramach najrozmaitszych specjalności. Jak każde środowisko naukowe odnotowujemy sukcesy, które dają nam powody do dumy, ale też porażki, które staramy się wykorzystać jako lekcję na przyszłość. Zgłębiamy i rozwijamy te same dyscypliny i teorie naukowe, które są przedmiotem zainteresowania ogółu badaczy. Jednak

profesorowie i studenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego traktują pracę naukową nie tylko jako element swojej profesji, ale również jako świadectwo wiary. Przekonujemy się każdego dnia, że między wiarą a nauką nie ma sprzeczności, a bardzo wielu znakomitych uczonych żyje w bliskiej przyjaźni z Bogiem. Oczywiście, takich ludzi można spotkać w wielu uczelniach, jednak uniwersytet katolicki jest ich naturalnym środowiskiem, niejako ojczyzną – tutaj wierzący uczeni zawsze są u siebie w domu, a żywa wiara w harmonii z rzetelnie uprawianą nauką tworzą niepowtarzalną atmosferę akademicką. W tym sensie istnienie uczelni katolickiej może być traktowane jako świadectwo wiary.

Za nie mniej ważny składnik misji uważamy formację inteligencji katolickiej. Przyszłość narodu, Kościoła i ludzkości bez wątpienia zależy w znacznej mierze od wychowania młodzieży. Każdego roku nasze mury opuszcza znaczna liczba młodych ludzi, wyspecjalizowanych w różnych gałęziach nauki.

Staramy się nieustannie weryfikować i wzbogacać ofertę edukacyjną. Badania pokazują, że nasi absolwenci znajdują swoje miejsce w zmieniających się wciąż realiach i zwykle dobrze sobie radzą w niełatwych przecież okolicznościach gospodarczych i kulturowych. Dążymy do tego, by nasi studenci otrzymywali fachowe wykształcenie w wybranej przez siebie dyscyplinie i dzięki niemu stali się autentycznymi specjalistami, a równocześnie zyskiwali ogólną formację intelektualną, uzdalniającą do w pełni samodzielnego myślenia i świadomego kroczenia przez życie. Również pod tym względem Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II należy dzisiaj do uczelni wyjątkowych. Na wszystkich kierunkach studiów zapewniamy podstawowe kursy logiki, historii filozofii, etyki, *Biblii* i katolickiej nauki społecznej. Studenci, którzy pragną pogłębiać swoje życie duchowe, mogą korzystać z prężnie działającego duszpasterstwa akademickiego. Duch autentycznego poszukiwania prawdy zachęca nierzadko do podejmowania studiów na naszym Uniwersytecie młodzież wyznań innych niż katolickie, także wątpiącą i niewierzącą, która zobowiązuje się respektować katolicki charakter naszej Uczelni.

Staramy się też, w ramach zleconej nam misji, współtworzyć kulturę narodową, wzmacniając i rozwijając jej tysiącletnie dziedzictwo. Tak Katolicki Uniwersytet Lubelski postrzegał swoją służbę w odrodzonej, wolnej Polsce w pełnym nadziei okresie międzywojnia. Następnie, przez pół wieku, stanowił oazę wolnej myśli na komunistycznej pustyni. Autentyczna swoboda poszukiwania prawdy pozostaje naszym priorytetem również dzisiaj. Wzorem poprzedników zachowujemy wolność od rozpowszechnianych zwodniczych ideologii, traktowanych coraz częściej niczym świeckie dogmaty.

Błogosławiony Jan Paweł II, nasz wieloletni profesor, wielokrotnie wypróbowany przyjaciel i patron Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, swoją encyklikę o relacjach między wiarą a rozumem *Fides et ratio* rozpoczął słowami: „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczepił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek – poznając Go i miłując – mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie". Te słowa papieża Polaka można uznać za streszczenie i podsumowanie naszego programu i misji. Traktujemy je również jako wielkie zobowiązanie.

5. W duchu wdzięczności

Drodzy Przyjaciele, w imieniu całej społeczności Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, profesorów, doktorantów, studentów, pracowników administracji, zapewniam, że zachowujemy naszych Dobroczyńców we wdzięcznej pamięci. Wyrażam podziękowania za modlitwę, wsparcie materialne i wszelkie dowody przyjaźni. Dziękuję władzom Rzeczypospolitej za wspieranie bieżących potrzeb Uniwersytetu. W sposób szczególny dziękuję Episkopatowi Polski, Duchowieństwu i polskiemu społeczeństwu katolickiemu, ufając, że nie pozwoli, by podupadło dzieło, które przez lata było chlubą Kościoła polskiego. Nade wszystko zapraszam młodzież polską z kraju i spoza jego granic, spragnioną prawdy, dobra i piękna, bo znajdzie na naszym Uniwersytecie satysfakcję z intelektualnych poszukiwań i kształtowania osobowości.

Wszystkich zapewniam o naszej modlitewnej pamięci.

Anioł powiedział do dwóch Marii: „Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego" (Mt 28,5). Dzielne kobiety, z nadzieją oczekujące poranka, przekazują te słowa nam wszystkim, którzy uwierzyliśmy, że On żyje i panuje nad światem, i którzy złożyliśmy w Nim całą nadzieję.

Drodzy Przyjaciele Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, życzę Wam i Waszym Najbliższym łaski głębokiej wiary i odważnego świadectwa wobec świata. Na czas Wielkanocnych Świąt przyjmijcie życzenia pokoju i wszelkiego dobra.

ks. prof. dr hab. Antoni Dębiński
Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
Jana Pawła II Lublin,

Wielkanoc 2013

ks. Edward Walewander
Lublin, KUL

MĘCZENNIK NASZYCH CZASÓW.
Na marginesie ciekawej biografii

Sprawy, które często uważamy już za zamknięte raz na zawsze, niekiedy niespodziewanie wracają. Żadna to rewelacja, ale rzecz warta przypomnienia, zwłaszcza jeśli komuś przychodzi samemu na sobie ją zweryfikować. Piszący te słowa znalazł się właśnie w takiej sytuacji.

Sylwetka biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka, ofiary terroru stalinowskiego, męczennika nowej generacji, jak można by go bez przesady nazwać, nasuwa coraz to nowe skojarzenia. Wprawdzie nie zamordowany, ale był maltretowany ponad miarę ludzkiej wytrzymałości. Stał się świadkiem wiary w najgorszych czasach. Najgorszych – tak dziś wypada sądzić, choć coraz więcej rodzi się wątpliwości, czy naprawdę najgorszych.

O biskupie Czesławie Kaczmarku mówiłem nader często na zajęciach w Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie. Prawie przez dwadzieścia pięć lat wykładałem tam historię Kościoła nowożytnego. Nie chciałem ograniczać się do dat, suchych faktów, niewiele mówiących i o ludziach, i o czasach. Chodziło mi o przywołanie fragmentów życia, które minęły w czasie, ale pozostały w świadomości.

Tak też było w przypadku biskupa Kaczmarka. Monitowałem alumnów do stawiania pytań, bo przecież nie rościłem sobie pretensji do przedstawianego pełnego obrazu. Pytania padły, o ile sobie przypominam, dwukrotnie w odniesieniu do biskupa kieleckiego. Trudne były to na owe czasy pytania. Może nie potrafiłem dać odpowiedzi takiej, jakiej powinienem udzielić? Za mało wiedziałem. Powiedziałem tyle, ile zdołałem wtedy wydobyć z pamięci. Dziś, omawiając książkę ks. prof. zw. dr hab. Jana Śledzianowskiego o biskupie Kaczmarku, dorzucam do jej treści garść własnych studiów i przemyśleń. Po latach mogę dopowiedzieć to, czego wówczas nie zdołałem.

Rozprawa ks. Jana Śledzianowskiego pt. *Ksiądz Czesław Kaczmarek - biskup kielecki 1895-1963* (II wyd., Kielce 2012) to rozprawa z dziedziny biografistyki historycznej, ale ma ona także wyraźną wymowę pedagogiczną. Powstała z myślą, by postać biskupa męczennika przedstawić wszechstronnie, w pełnym świetle.

Gatunkowo należy do rozwijającej się obecnie biografistyki pedagogicznej. Nie traktuje o zagadnieniach nowych w pedagogice. O tym,

jak bardzo aktualna jest dziś biografistyka w pedagogice, świadczy zapotrzebowanie na badania, jakie z powodzeniem prowadzi od kilkunastu lat Katedra Biografistyki Pedagogicznej KUL, jedyna tego typu placówka naukowa w Polsce. Kto wie, czy nie jedna z niewielu na świecie?

Biografistyka pedagogiczna od zawsze wzbudzała zainteresowanie nauczycieli. Tłumaczyć to można między innymi oczywistą wprost zależnością procesu pedagogicznego od całego jego kontekstu. Formacja, która bezsprzecznie nierozerwalnie związana jest z ingerencją, dokonuje się zawsze „gdzieś" i ma swoje „miejsce". Ponieważ stanowi wejście w dialektyczny związek człowieka ze światem, jest też swego rodzaju metafizyką, przede wszystkim ontologią, rozgrywającą się w warunkach wzajemności oraz transcendencji.

Polski pedagog Ewaryst Estkowski już w pierwszej połowie XIX stulecia pisał, że biografie są tym dla ludzi, zwłaszcza młodych, czym opisy podróży. *„Budzą ich ciekawość do nauki, kształcą ich nie tylko historycznie, ale i moralnie, podnoszą ich umysł i sposobią wcześnie do rozwinięcia własnego charakteru. Biografie największych mężów staną się dla dzieci drogowskazami, po których orientować się będą w dalszej nauce historii"*[9].

Każdy człowiek poznaje zatem siebie i świat nie tylko na podstawie własnej biografii i historii ogólnej, ale również na kanwie życia innych ludzi. Żeby mógł zrozumieć swoje miejsce w teraźniejszości, musi odwołać się do źródeł człowieczeństwa, do dziejów swojej rodziny. Sięgając do korzeni, człowiek musi też prowadzić dyskurs w teraźniejszości na temat przeszłości dla przyszłości. W Księdze Powtórzonego Prawa Starego Testamentu natchniony autor napisał: *„Zapytaj ojca, by ci oznajmił, i twoich starców, niech ci powiedzą"* (32, 7). Znajduje się tam również taka zachęta: *„Na dawne dni sobie wspomnij. Rozważajcie lata poprzednich pokoleń"* (tamże). Warto też przytoczyć sentencję z Księgi Psalmów: *„Cośmy słyszeli i cośmy poznali, i co nam opowiadali nasi ojcowie, tego nie ukryjemy przed ich synami. Opowiemy przyszłemu potomstwu"* (Ps 78, 3-4).

To wszystko skłania i zachęca, by mówić o studium ks. Jana Śledzianowskiego i o jej bohaterze - biskupie Czesławie Kaczmarku. Jest to praca niezwykła. *Habent sua fata libelli* – książki mają swoje losy. Jak już wspomniano, ma bardzo ciekawą genezę. Przebyła dość żmudną drogę powstawania. Niezwykły splot zdarzeń sprawił, że autor podjął się badań nad życiem swego biskupa. Była to przede

[9] E. Estkowski, *Wybór pism pedagogicznych*, oprac. i wstępem poprzedził M. Szulkin, Warszawa 1955, s. 260-261.

wszystkim rozbieżność sądów, często potępiających kieleckiego hierarchę, jakie pod wpływem propagandy komunistycznej długo panowały w świadomości ludzi, nawet w środowiskach kapłańskich (por. *Wprowadzenie*, s. 7-10.

Autor przedstawił nie tylko biografię jednego człowieka, Czesława Kaczmarka, ale scharakteryzował też epokę, w której żył. Osobowość kieleckiego biskupa kształtowała się wśród żywiołów i okoliczności zupełnie różnych od dzisiejszych. Ksiądz Śledzianowski zwrócił też szczególną uwagę na niezwykłe procesy zachodzące w polskiej świadomości zbiorowej od końca XIX stulecia do połowy lat sześćdziesiątych XX w. Nie można zarzucić mu idealizacji bohatera. Zdaje sobie sprawę z tego, że człowiek składa się z wad, *„błędów, trochę z zalet, z potknięć, z małostek, ze świateł zarówno, jak i cieni i dopiero tak widziany może wzbudzić zainteresowanie, może pouczyć, może do myślenia pobudzić"* – jak pisał Ksawery Pruszyński w *Przedmowie* do swej książki pt. *Margrabia Wielopolski*, wydanej w 1946 r. w Warszawie.

Czesław Kaczmarek urodził się 16 kwietnia 1895 r. w Lisewie koło Sierpca w rodzinie chłopskiej. Ukończył Seminarium Nauczycielskie i po dwuletniej pracy w szkole wstąpił do Seminarium Duchownego w Płocku. W czasie nawały bolszewickiej na Polskę w 1920 r. przerwał studia seminaryjne i jako ochotnik zgłosił się na front. Po wojnie wrócił do Seminarium. 22 sierpnia 1922 r. otrzymał święcenia kapłańskie (por. rozdział I i II, s. 15-33).

W latach 1922-1929 kontynuował studia na uczelniach we Francji. Na Katolickim Uniwersytecie w Lille zdobył tytuł doktora teologii. Podczas nauki zagranicą pracował jako duszpasterz wśród Polaków we Francji i w Belgii. Stanowi to treść rozdziału III, zatytułowanego *Student i duszpasterz we Francji*. Po powrocie do Polski prowadził prężną działalność duszpasterską i społeczną, zwłaszcza dziennikarską, w macierzystej diecezji (por. rozdział IV. *Duszpasterz młodzieży i dyrektor Akcji Katolickiej w Płocku*).

Dnia 24 maja 1938 r. został biskupem kieleckim. Od razu podjął bardzo aktywną działalność pasterską nie tylko w swojej diecezji, ale i w różnych gremiach Episkopatu Polski (był członkiem Komisji Społecznej i Komisji ds. Akcji Katolickiej). Angażował się w ożywienie polskich środowisk robotniczych w duchu katolickim. Pomagały mu w tym doświadczenia duszpasterskie zdobyte w Belgii i we Francji. Szerzej pisze o tym ks. Śledzianowski w rozdziale V pt. *Początki posługi biskupiej w Kielcach*.

Po napaści Niemiec na Polskę we wrześniu 1939 r. pozostał w diecezji. Pasterzowanie w czasie drugiej wojny światowej to treść roz-

działu VI (s. 97-135). Biskup Kaczmarek był przekonany, że w tej tragicznej dla narodu sytuacji zadaniem duchowieństwa powinna być jeszcze większa intensyfikacja pracy duszpasterskiej. Już we wrześniu 1939 r. wydał dwa listy pasterskie. W pierwszym, skierowanym do swoich kapłanów, wzywał duchowieństwo do spokojnej i wytężonej pracy. Pisał: *„Jesteśmy w tej chwili jedynymi niemal stróżami katolickiej Polski, trzeba od razu pracować normalnie. Kościelne i polskie życie diecezjalne dostosowane do nowych warunków musi nadal płynąć bez zatorów* [...]. *Z całą gorliwością nauczajcie prawd wiary świętej w kościele i poza kościołem, w szkole i w domu, i jak tylko się da"*[10].

Początkowo polityka niemieckich władz okupacyjnych wobec Kościoła na terenie diecezji kieleckiej cechowała się neutralnością i dawała nadzieje na dobre stosunki wzajemne. Nie zlikwidowano kurii biskupiej ani nie zamknięto Seminarium Duchownego. Gwarantowano nawet swobodę w sprawowaniu nabożeństw i rozwoju kultu religijnego.

Masowe represje Niemców wobec wszelkich przejawów konspiracji na okupowanych terenach umacniały biskupa Kaczmarka w przekonaniu o konieczności zaniechania zbrojnego oporu, aby nie doprowadzić do wykrwawiania się narodu. W kolejnym liście, tym razem do wiernych, z końca września 1939 r. stwierdził: *„Niech każdy co prędzej zabiera się do pracy i pracuje dużo więcej i uczciwiej niż dotąd. Czy w polu, czy przy domu, w warsztacie, czy przy biurku, niechaj każdy spełnia to, czego chce od nas Bóg. Zagon polski trzeba obsiać siewem zdrowym i płodnym, żeby dał setny owoc.* [...] *Nie róbcie nic lada jak, ale wszystko całym sercem i duszą* [...]. *Bez ładu, bez porządku, bez społecznej karności nie jest możliwe życie religijne, życie narodowe, ani nawet najzwyczajniejsze życie ludzkie. Dlatego wzywam wszystkich was, żebyście nasamprzód wierni świętym przykazaniom Boga i Kościoła, okazali się posłusznymi względem władz administracyjnych we wszystkim, co się nie sprzeciwia sumieniu katolickiemu i naszej polskiej godności"*[11].

W komunistycznym piśmiennictwie po drugiej wojnie światowej ostatnie słowa listu, mówiące o *„polskiej godności"*, przeinaczono na *„polskiej gościnności"*, co wyraźnie zmieniało sens wypowiedzi biskupa.

W liście pasterskim o miłosierdziu z 29 lutego 1940 r. biskup Kaczmarek wezwał swoich diecezjan do niesienia pomocy wszystkim

[10] „Kielecki Przegląd Diecezjalny" [dalej: KPD], 1939, nr 9, s. 393-394
[11] List pasterski z 24 września 1939 r, tamże, 1939, nr 10, s. 433.

pokrzywdzonym przez wojnę. „*Są ludzie* – pisał „ze łzami w oczach" - *którym wojenna zawierucha odebrała wszystko – i dach nad głową, i dobytek cały, nawet i ostatni kawałek chleba. Starcy i maleńkie dzieci, kaleki, częstokroć i chorzy, huraganem wojennym rozproszeni po kraju, stają u progów waszych – tak biedni bezradni, a jednak nie złamani na duchu. Nie wstydzę się łez moich, gdy o nich mówię. Brak słów, żeby wyrazić to, co oni cierpią.*

Dlatego jako ich i Wasz ojciec i brat w Panu Naszym, staję przed Wami i przed nimi i z całego serca głośno wołam do Was: Podajcie im dłoń bratnią! – do nich zaś:> >Sursum corda!<<"[12].

Władze niemieckie, obserwując silne oddziaływanie Kościoła na społeczeństwo polskie, a także liczny udział kapłanów diecezji kieleckiej w rodzącym się ruchu oporu, zrewidowały i usztywniły swój kurs wobec Kaczmarka i Kościoła w ogóle. Biskup był dwukrotnie usuwany ze swojej rezydencji i gruntownie rewidowany. Niemcy żądali od niego, by wpływał na podległe sobie duchowieństwo i wiernych, aby zachowywali lojalność wobec władz okupacyjnych i nie podejmowali żadnych prób oporu. Domagali się, aby biskup powiadamiał ich o jakichkolwiek próbach łamania zarządzeń władz Generalnej Guberni, w której skład weszła diecezja kielecka. Kaczmarek kategorycznie odmówił podpisania współpracy i informowania władz niemieckich o każdej próbie stawiania oporu przez społeczeństwo polskie. Zobowiązał się jedynie do poinformowania wiernych i kleru o konieczności przestrzegania zarządzeń wydawanych przez władze niemieckie oraz o karach, jakie grożą za ich łamanie[13].

Biskup był dobrze informowany o poczynaniach Niemców na podbitym terenie. Boleśnie odbierał ich politykę eksterminacyjną, wymierzoną przeciwko społeczeństwu polskiemu. Czuł się zmuszony do napisania kolejnego listu pasterskiego, który ogłosił w kwietniu 1940 r. Warto przy tym liście zatrzymać się nieco dłużej, bo ilustruje on nie tylko trudną rzeczywistość okupacyjną, ale przede wszystkim daje wgląd w myślenie kieleckiego pasterza. „*Zwracam się z upomnieniem, abyście poniechawszy wszelkich waśni i knowań politycznych, pracowali sumiennie, służąc bliźnim i ogółowi uczciwą pracą w swym zawodzie* – pisał w tym liście.- *Nie przyczynimy się bowiem do dobra ogólnego przez sianie zamętu w umysłach lub podburzanie jednych przeciwko drugim"*[14].

[12] Tamże, 1940, nr 1-2, s. 17-18.

[13] J.J. Kasprzyk, *Kaczmarek Czesław*, w: *Encyklopedia „białych plam"*, t. IX, Radom 2002, s. 101.

[14] List (bez daty dziennej), KPD, 1940, nr 5-6, s. 54.

W dalszej części tego listu ostrzegał przed konsekwencjami wszelkiej konspiracji przeciwko aktualnej okupacyjnej rzeczywistości. Widać tu realizm jego myśli i działania, by ratować wszystko, co było jeszcze do uratowania. Nakazywał swym diecezjanom:

„Tem bardziej nie wolno nam nakłaniać ucha na podszepty podejrzanych ludzi, gdyby usiłowali wciągnąć społeczeństwo, zwłaszcza młodzież, do nieobliczalnej konspiracyjnej akcji. W tak trudnych czasach jak dzisiejsze najłatwiej o siewców zamętu, co pozorem dobra ogólnego zasłaniają swoje ukryte osobiste cele i wystawiają łatwowiernych na surowe represje. Usilnie więc przestrzegam Was, Ukochani moi, w głębokiej trosce o naród nasz, a szczególniej o młodzież naszą, abyście we wszystkim kierowali się świętą cnotą rozwagi i roztropności[15]*. Bądźcie rozważni w słowie i uczynkach, w zamierzeniach i dążeniach waszych.* [...] *Służcie narodowi swą pracą i doskonaleniem ducha swego. Niech każdy pamięta, że w żadnym wypadku nie wolno mu swym nierozważnym postępowaniem wystawiać na niebezpieczeństwo swych bliźnich, ich mienia, a nawet życia"*[16].

Miesiąc później, w maju 1940 r., Kaczmarek oraz biskupi z Częstochowy i Sandomierza odbyli w Radomiu spotkanie z generalnym gubernatorem Hansem Frankiem, na którym przedstawili potrzeby Kościoła w swoich diecezjach. Żądali między innymi zwolnienia biskupa lubelskiego Mariana Leona Fulmana i jego sufragana Władysława Gorala z obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen-Oranienburg[17], nauczania religii w szkołach, utrzymania świąt kościelnych, które miały być zniesione, wstrzymania akcji wysiedleńczej z polskich terenów włączonych do Rzeszy. Mimo że szereg postulatów nie zostało spełnionych, to jednak po spotkaniu radomskim niemieckie władze okupacyjne nie zabroniły rozwoju kultu religijnego. Wierni kieleckiej diecezji mogli w zasadzie swobodnie prowadzić życie religijne[18].

Delegatura Rządu RP na Kraj w raporcie do Londynu ze stycznia 1943 r. zaliczała Kaczmarka do tych biskupów, którzy wobec władz niemieckich zajmują stanowisko kompromisowe. Tłumaczono je troską o życie i bezpieczeństwo wiernych diecezji. Podkreślano, że w zamian za taką postawę biskupa władze okupacyjne dopuszczały

[15] Podobnie pisał w *Liście do młodzieży* z końca 1939 r. (bez daty dziennej) KPD, 1039, nr 11-12, s. 442.

[16] List (bez daty dziennej) KPD, 1940, nr 5-6, s. 54.

[17] Por. E. Walewander, *Działalność wychowawcza Kościoła lubelskiego 1939-1945*, Lublin 2009, s. 25.

[18] M. Paulewicz, *Diecezja kielecka*, w: *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939-1945*, red. Z. Zieliński, Warszawa 1982, s. 234-251.

funkcjonowanie Seminarium Duchownego, drukarni diecezjalnej, stosunkowo swobodne nauczanie religii w szkołach powszechnych i rolniczych, co było niewątpliwie ewenementem na terenie okupowanej Polski. Trzeba też podkreślić, że Kaczmarek jako członek Chrześcijańskiej Unii Oporu utrzymywał stałe kontakty z Polskim Państwem Podziemnym, delegował księży na kapelanów oddziałów Armii Krajowej, popierał tajne nauczanie – zwłaszcza grup studentów z zamkniętego KUL-u. Udzielał kapłanom z innych diecezji (np. z diecezji katowickiej, poznańskiej, płockiej, włocławskiej, łuckiej, wileńskiej) schronienia i pomocy. Godny podkreślenia jest fakt, że wspierał również alumnów seminariów duchownych z tamtych diecezji. Przyjmował ich do Seminarium kieleckiego, na którego potrzeby udostępnił większą część gmachu kurii biskupiej.

We *Wniosku o rehabilitację* z 28 czerwca 1956 r., skierowanym do Prokuratury Generalnej PRL, biskup Kaczmarek oceniał swoje decyzje podejmowane podczas okupacji w duchu właściwego mu realizmu. Podkreślał, że wypływały one z bardzo trudnej sytuacji okupacyjnej. Warto przytoczyć jego dłuższą, jeszcze dzisiaj pouczającą wypowiedź:

„Niemcy dążyli do biologicznego wyniszczenia ludności polskiej. Toteż nie tylko za każdy akt sabotażu czy zamach na ich urzędników i żołnierzy mścili się, paląc całe wsie i mordując tysiące Polaków bez sądu i bez ustalenia winy, ale wręcz sami takie akty prowokowali. Musiałem w moim sumieniu dać odpowiedź, czy prawdziwie ofiarną i pełną bohaterstwa naszą młodzież należy poświęcić dla walki, w której za każdego zabitego Niemca płaciliśmy stokrotnymi ofiarami. I oto rozstrzygnąłem, ze prowadzenie polityki Samosierry narodowej idzie faktycznie na rękę Niemcom, pragnącym wyniszczyć Polskę biologicznie, aczkolwiek wygląda to rycersko i wspaniale. [...]

Czy miałem prowadzić do tego, aby moja diecezja stała się hekatombą bohaterów?

Nie uważałem bezrozumnego bohaterstwa, pozwalającego Niemcom niszczyć nas materialnie i biologicznie, za wskazane i dlatego wybrałem inną drogę zaleceń dla ludności mojej diecezji. Nawoływałem do zachowywania godności narodowej i spokoju, do wytężonej pracy wszystkich nad sobą oraz do uczciwej pracy w zawodzie. Że celem moich listów pasterskich była ochrona społeczeństwa polskiego przed wyniszczeniem biologicznym, a nie współpraca z Niemcami [...]. *Trzeba szczególnie złej woli, aby napiętnować mianem zdrajcy narodowego Biskupa, który zalecał roztropność i rozwagę w działaniu, aby ustrzec społeczeństwo od niepotrzebnych choćby efektownych ofiar oraz od akcji prowokatorów niemieckich, tworzących dla siebie alibi,*

przy stosowaniu aktów terroru, palenia polskich osiedli i mordowaniu bez sądu tysięcy naszej młodzieży"[19].

Po zakończeniu wojny biskup Kaczmarek rozpoczął w nowej rzeczywistości dalszą pracę pasterską w diecezji. Autor książki słusznie określił ten okres życia pasterza kieleckiego jako *„lata nadziei i niepewności"* (por. s. 135-215). Biskup nie ukrywał swojej rezerwy do władz komunistycznych. Brał też aktywny udział w pracach Episkopatu Polski; współtworzył Komisję Duszpasterską oraz komisje zajmujące się sprawami Caritasu oraz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

W okresie tzw. wypadków kieleckich, tj. pogromu Żydów 4 lipca 1946 r., biskup Kaczmarek przebywał na leczeniu w sanatorium na Dolnym Śląsku. Po powrocie do diecezji poparł w całej rozciągłości wystąpienie prymasa Polski Augusta Hlonda z 11 lipca 1946 r. potępiające mord. Zainicjował powołanie specjalnej komisji do zbadania rzeczywistego przebiegu zajść i źródła inspiracji pogromu oraz jego sprawców. W jej skład weszli między innymi dwaj znani uczeni: ks. Władysław Makowski z Płocka i ks. Mieczysław Żywczyński z Lublina. Sporządzony przez komisję raport potwierdzał przypuszczenie, że była to prowokacja komunistyczna. Następnie został przekazany ambasadorowi USA w Polsce. Mimo to wiele środowisk żydowskich, podobnie jak ówczesne polskie władze państwowe, oskarżało biskupa, że był on jednym z „moralnych inicjatorów pogromu"[20].

Wszystko, co w latach 1944-1950 mogłoby wskazywać na szukanie zarówno przez Kościół, jak przez komunistyczne władze jakiegoś wzajemnego *modus vivendi*, byłą zwykłą grą stwarzanych przez rząd fikcji i pozorów, mających usprawiedliwiać w przyszłości stopniowo przygotowywany atak na Kościół. Właściwie już pierwsze wydarzenia po zawarciu Porozumienia między Kościołem w Polsce a nową władzą z 14 kwietnia 1950 r. przy jednostronnym anulowaniu konkordatu z 1925 r., dowodziły, że czynniki państwowe nie miały zamiaru dotrzymywać zobowiązań w nim zawartych. Tuż po Porozumieniu rząd zaczął coraz mocniej manipulować wypadkami, które w odczuciu społecznym miały ukazywać Kościół jako instytucję w pełni nie odpowiadającą realiom socjalistycznej Polski[21].

Na tym tle trzeba widzieć dalsze losy biskupa Kaczmarka, przeciwko któremu na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych organy komunistyczne podjęły aktywną działalność oszczerczą. Rozpę-

[19] Cz. Kaczmarek, *Wniosek o rehabilitację*, w: J. Stępień, *Sprawa biskupa Czesława Kaczmarka*, „Zeszyty Historyczne, 1988, z. 86, s. 182-183.

[20] Kasprzyk, *Kaczmarek Czesław*, art. cyt., s. 102.

[21] Z. Zieliński, *Kościół wobec rzeczywistości politycznej*, Lublin 2003, s. 168-169.

tana kampania prasowa przypisywała mu rzekomą zażyłość z gubernatorem Frankiem i określała go wręcz „hitlerowskim sługą". W tym samym czasie w diecezji kieleckiej doszło do aresztowania grupy konspiracyjnej pod nazwą „Armia Podziemna", a wraz z nią dwóch kapłanów, których 17 stycznia 1951 r. skazano na dożywocie. Równocześnie władze komunistyczne nakazały biskupowi ukarać kanonicznie obydwu kapłanów. Biskup jednak odmówił i stwierdził, że nie może nałożyć kar kościelnych bez przeprowadzonego własnego dochodzenia. Ks. Jan Śledzianowski uważa, że proces przeciwko obu kapłanom był spreparowany po to, by uderzyć w biskupa Kaczmarka, natomiast odmowa ukarania duchownych stała się bezpośrednią przyczyną jego aresztowania (s. 245 i 296-297).

Trzy dni po skazaniu księży UB aresztowało biskupa. Czytamy o tym w rozdziale VIII. *Aresztowanie* oraz w rozdziale IX. *Między aresztowaniem a procesem* (por. s. 215-271). Po uwięzieniu biskupa UB sprofanowało katedrę kielecką dewastując zabytkową posadzkę i plądrując podziemia świątyni. Znaleziono przy tym broń, radiostację i granaty, z pewnością wcześniej podrzucone. Podobne materiały „znaleziono" podczas rewizji w Seminarium Duchownym. Wszystkie stały się materiałem dowodowym w śledztwie.

Proces sądowy przeciwko biskupowi kieleckiemu trwał prawie trzy lata. Ten szczególnie bolesny okres w jego życiu autor książki o biskupie Kaczmarku omawia w rozdziale X. *Proces i jego finał... aresztowanie Prymasa Polski – kardynała Stefana Wyszyńskiego*. Oskarżonemu biskupowi zarzucano „faszyzację życia kraju" w okresie międzywojennym, kolaborację z Niemcami w czasie wojny, działania przeciwko Polsce Ludowej i wrogi stosunek do niej (zob. kolejne rozdziały: *Lata więzienne na tle procesowej propagandy*, rozdz. XI. oraz *Okres międzywojenny*, rozdz. XII.). Władze UB zastosowały bardzo surowe metody śledztwa, m.in. długie, często 30-40-godzinne przesłuchania, brak możliwości załatwiania potrzeb fizjologicznych i jakiegokolwiek kontaktu ze światem zewnętrznym. Znęcanie się psychiczne funkcjonariuszy UB doprowadziło biskupa do załamania nerwowego, a w dalszej konsekwencji do przyznania się do stawianych mu fałszywych zarzutów. Zagadnienia te są treścią rozdziału XIII i XIV.

Przeciwko aresztowaniu biskupa kieleckiego protestowało wiele osobistości Kościoła katolickiego w Polsce (m.in. prymas Polski Stefan Wyszyński, kardynał Adam Sapieha) i środowisk patriotycznych. List protestacyjny biskupa sufragana kieleckiego Franciszka Sonika podpisali prawie wszyscy księża diecezji kieleckiej. Aresztowanie

biskupa katolickiego wywołało ogromne rozgoryczenie i ból w całym społeczeństwie katolickim.

Dnia 14 września 1953 r. przed Sądem Wojskowym w Warszawie rozpoczął się proces pokazowy biskupa Kaczmarka. Oprócz wcześniej stawianych postawiono mu nowe zarzuty: usiłowanie obalenia przemocą władzy robotniczo-chłopskiej; organizowanie i kierowanie akcją wywiadowczą w Polsce w interesie imperializmu amerykańskiego i Watykanu; przyjmowanie od obcych ośrodków dywersyjnych i szpiegowskich pieniędzy w obcej walucie i spekulowanie nimi na czarnym rynku.

Proces biskupa Kaczmarka był ogromnie nagłośniony przez wszystkie ówczesne środki masowego przekazu. Informacje docierały prawie w każdy zakątek Polski. Jako sześcioletni chłopiec obserwowałem strapionych o losy biskupa i Kościoła rodziców, którzy z nieukrywaną troską śledzili przez radio proces wymierzony w pasterza. Biskupa szkalowała nie tylko komunistyczna prasa, ale także niektórzy tzw. dziennikarze katoliccy. Tadeusz Mazowiecki tak pisał na łamach „Wrocławskiego Tygodnika Katolickiego": *„Nie tylko bolejemy, ale i odcinamy się od błędnych poglądów ks. biskupa Kaczmarka, które doprowadziły go do akcji dywersyjnej wobec Polski Ludowej, i kierowały w tej działalności jego postawą"*[22]. Natomiast zachodnia prasa widziała w procesie sądowym polskiego hierarchy wyjątkowy przykład bezprawia systemu komunistycznego (por. rozdziały XV i XVI).

Proces sądowy przeciwko biskupowi Kaczmarkowi był dla władz komunistycznych dobrą okazją do prowadzenia kampanii przeciwko Kościołowi. Stworzył także klimat sprzyjający aresztowaniu prymasa Stefana Wyszyńskiego, którego uwięzienie nastąpiło zaledwie trzy dni po ogłoszeniu wyroku w sprawie kieleckiego biskupa.

Władze komunistyczne 22 września 1953 r. skazały Kaczmarka na dwanaście lat więzienia. *„Zadając sobie pytanie, jak się stało, że do tego dojść mogło, widzimy następujące wyjaśnienie* – pisał Tadeusz Mazowiecki kilka dni po ogłoszeniu wyroku. - *Ku działalności tej kierowało nastawienie wrogie wobec postępu społecznego, wrogie wobec przemian społecznych i broniące dotychczasowego kapitalistycznego ustroju. Postawa ta wyrażała się też w widzeniu przyszłości dla Kościoła i katolicyzmu jedynie w dawnych warunkach, co w skutkach oznaczało wyzbywanie się apostolskiego nastawienia wobec nowych czasów i nowej epoki społecznej"*[23].

[22] T. Mazowiecki, *Wnioski*, „Wrocławski Tygodnik Katolicki" z 27. 09.1953 (nr 5), s. 3.

[23] Tamże.

Biskup Kaczmarek odbywał karę w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, w bardzo trudnych warunkach. Ze względu na zły stan zdrowia został na początku 1955 r. czasowo urlopowany. Przebywał w warszawskim Domu Księży Emerytów oraz w sanatorium na Dolnym Śląsku. Pozwolono mu na krótką, pięciodniową wizytę w Kielcach, jednak ze względu na entuzjastyczne powitanie przez diecezjan został natychmiast eskortowany do Warszawy (por. s. 271-307).

W dniu 3 lutego 1956 r. biskup Kaczmarek został znowu aresztowany i umieszczony w mokotowskim więzieniu. Trzy miesiące później Wojskowy Sąd Garnizonowy w Warszawie zastosował wobec oskarżonego amnestię i skrócił karę więzienia do lat ośmiu. Wkrótce po tym Rada Państwa skorzystała z „prawa łaski" względem biskupa i zawiesiła wykonanie kary. Biskupowi nie pozwolono jednak powrócić do Kielc. Osadzono go w klasztorze w Rywałdzie Królewskim. Pod koniec 1956 r. Sąd Najwyższy PRL uchylił wyrok z 1953 r., uznając brak obiektywnych dowodów winy, uchybienia proceduralne w przewodzie sądowym i stosowanie w śledztwie niedozwolonych metod. W styczniu następnego roku akta sprawy biskupa Kaczmarka trafiły do ponownego rozpatrzenia przez Naczelną Prokuraturę Wojskową, która 20 marca 1957 r. orzekła o umorzeniu postępowania „z braku dowodów winy". Mimo tej decyzji biskup dopiero w kwietniu mógł powrócić do Kielc, gdzie był witany i przyjęty entuzjastycznie.

Chociaż biskup Kaczmarek został uniewinniony, władze komunistyczne podejmowały działania mające na celu pozbawienie go stanowiska ordynariusza kieleckiego. Czyniły też wszystko, by go skompromitować w oczach opinii publicznej. Okres ten ks. Śledzianowski określił znamiennie jako *„lata bezlitosnej walki"* (s. 469). Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych kolportowany był tzw. Zielony zeszyt, wysyłany między innymi do wszystkich księży i kleryków diecezji kieleckiej. Zawierał oszczerstwa na temat biskupa, opisy jego rzekomego niemoralnego trybu życia. Paszkwil sfabrykował Leonard Świderski, dawny kanclerz kurii kieleckiej, erotoman, który doznał niegdyś wiele pomocy od biskupa Kaczmarka. W 1961 r. porzucił stan kapłański i popadł w ekskomunikę. Episkopat Polski powołał specjalną komisję dla zbadania zarzutów stawianych biskupowi. Biegli orzekli, że były to insynuacje, mające na celu jego całkowite skompromitowanie.

Wystąpienia i ataki na biskupa Kaczmarka nie ustały nawet po jego śmierci. W połowie lat sześćdziesiątych została wydana w trzech tomach książka Świderskiego pt. *Oglądały oczy moje*, która przed-

stawiała między innymi łamanie przez Kaczmarka dyscypliny kościelnej, niemoralność, handel dewizami.

Biskup Czesław Kaczmarek w lipcu i sierpniu 1963 r. przebywał u Sióstr Służek NMP w Nałęczowie (por. rozdział XVIII. *Choroba i śmierć w Lublinie*, s. 539-567). Tu stan jego zdrowia pogorszył się. W ostatnich dniach swego życia trafił do lubelskiej kliniki przy ul. Jaczewskiego, gdzie 26 sierpnia 1963 r. zmarł na zawał serca. Jego śmiertelne szczątki spoczęły w krypcie kieleckiej bazyliki katedralnej p.w. Najświętszej Maryi Panny.

Biografia biskupa Kaczmarka została przez ks. Śledzianowskiego *bene dicta* – dobrze wyrażona, trafnie przedstawiona. Dzięki swej głębi i maestrii jest precyzyjna w sformułowaniach i sądach. O jej treści można powiedzieć, że często jest nawet porywająca. W skutkach okazało się dobre, że tę książkę napisał nie historyk, ale pedagog, który naświetlił w niej męczeńskie życie swego biskupa i przedstawił jego losy od strony edukacyjnej. Pozwala ona szerzej i lepiej rozumieć zaistniałe fakty. Przede wszystkim uczy tego, że należy zachowywać wielką ostrożność w sądach. Krótko mówiąc, ks. Śledzianowski wyjaśnił obiektywnie problem biskupa Kaczmarka *sine ira et studio*. Obalił mity, które niekiedy jeszcze dzisiaj pokutują w świadomości społecznej. Swoją starannie przygotowaną pracę oparł na bardzo bogatym materiale źródłowym.

Ksiądz Jan Śledzianowski nie jest badaczem regionalnym. Można by raczej twierdzić, że swoje badania nad biskupem Kaczmarkiem skupił on na szerokim tle, także poza jego rodzimą diecezją kielecką. Głębokie, tematycznie zróżnicowane rozważania nad życiem biskupa warte są szczególnego podkreślenia jako oryginalny i ważny walor naukowy omawianego tu dzieła. Mając do czynienia z wielką abundancją źródeł, na ogół wcześniej niewykorzystanych, pozyskawszy mnóstwo nieznanych informacji, Autor ulega niekiedy ich urokowi i nie potrafi powstrzymać się od zbytniej drobiazgowości. Ale jest to tyleż usterka, co zaleta, bowiem dla wielu stanowi punkt wyjścia do dalszych badań.

Biografia biskupa Kaczmarka pozostaje dla czytelnika jednocześnie nauką i rzetelną opowieścią. Jest diagnozą i ostrzeżeniem. Zachęca do refleksji nad dniem dzisiejszym. Kościół a systemy polityczne i światopoglądowe to zawsze to samo zasadnicze pytanie, choć odpowiedzi na nie są ciągle inne. Dla wielu czytelników tej recenzji książka ks. Jana Śledzianowskiego dotyczy okresu już dość odległego, ale jej lektura uporczywie budzi zasadnicze pytanie: czy minionego bezpowrotnie?

ks. Andrzej Traczykiewicz,
Lipsko k. Zamościa

WOLNOŚĆ WEWNĘTRZNA OD NAMIĘTNOŚCI W ŚWIETLE PISM MAKSYMA WYZNAWCY

Maksym Wyznawca uznawany jest za geniusza. [10] W latach swojego życia była to postać dominująca intelektualnie i pod wieloma względami może być uważany za prawdziwego ojca teologii bizantyjskiej. W jego systemie bowiem znajdujemy chrześcijański filozoficzny odpowiednik. [6]

Informacje dotyczące życia Maksyma Wyznawcy nie są do końca wyjaśnione, istnieje kilka historii, które je przedstawiają. Pozwolę sobie przedstawić życiorys Maksyma w świetle niedawno odkrytej biografii, która została napisana w języku syryjskim, znaczna część informacji dotyczących jego życia uległa modyfikacji.

Maksym urodził się ok. 580 r. w Palestynie. Rodzice jego nadali mu imię Moschion. Przez 10 lat przebywał w Klasztorze św. Charytona w Jerozolimie, gdzie wychowywał się pod opieką Pantaleona, opata klasztoru, który nadał mu imię Maksym i zapoznał go z nauką Orygenesa. W 614 r., uciekając przed inwazją perską trafił do Cyzykos koło Konstantynopola. Za pośrednictwem swojego ucznia Atanazego, nawiązał kontakty z dworem cesarskim. [12]

Około 626 r., znów uciekając przed inwazją Persów i Awarów, wyjechał do Afryki. Opowiadał się za nauką o dwóch wolach i dwóch naturach Chrystusa, występował przeciw monoteletom i monofizytom. Pod jego wpływem zwołano Synod biskupów Afryki, na którym potępiono monoteletyzm. Obdarzony umysłem wnikliwym uściślił terminologię i dokładniej określił stosunek woli do natury. Podkreślił, że wola jest związana z naturą, a nie z osobą. W oparciu o wywody Maksyma ustalono „wyznanie wiary", w którym umieszczono orzeczenie o dwóch wolach i dwóch działaniach w Chrystusie. [1]

W 645 r. w Kartaginie przeprowadził zwycięską dysputę z Pyrrusem, byłym patriarchą Konstantynopola, który bronił monoteletyzmu. Około 647 r. wyjechał do Rzymu. W 649 r. wziął udział w synodzie laterańskim – który pod wpływem nauki Maksyma – potępił monoteletyzm. W 653 r. został deportowany do Konstantynopola, uwięziony i skazany na wygnanie do Bizji (w Tracji). W 662 r. został postawiony przed synodem w Konstantynopolu i skazany na wygnanie do Lacji w Kolchidzie oraz na karę obcięcia języka i prawej ręki. Maksym Wyznawca zmarł na wygnaniu 13 sierpnia 662 roku. [2]

Maksym jako teolog o wielowymiarowym charakterze jest twórcą syntezy doktrynalnej, w której harmonijnie łączy elementy inspirowane myślą filozoficzną związaną głównie z nauką Orygenesa, Ewagriusza z Pontu, Grzegorza z Nazjanzu, Grzegorza z Nysy oraz Pseudo- Dionizego Areopagity. [12]

Maksym bronił istnienia dwóch woli i aktywności Chrystusa, podkreślając ważność ludzkiej wolności i woli wewnętrznej, które były dlań równe wolności i woli boskiej. Napisał także wiele ksiąg o teologii mistycznej, chrześcijańskiej miłości, antropologii i ascetyzmie. Pisał on o swej unii z Boskością, a w swych komentarzach do Corpus Areopagiticum zaproponował chrześcijańskie przekroczenie neoplatonizmu. Wszelako w opozycji do neoplatonizmu podtrzymał elementy historyczności i skupił się na teoretycznych i ascetycznych konsekwencjach wcielenia Chrystusa. Teoria o cyklicznym czasie, która przetrwała neoplatonizm, została teraz zastąpiona przez ideę biegu linearnego. W ciągu owego linearnego biegu fakty Stworzenia, Wcielenia i powtórnego Wstąpienia zajmują pozycję najbardziej kluczowych punktów dynamicznych. [11]

Kluczem do zrozumienia nauki jaką przekazywał Maksym jest jego podejście do syntezy. Celem jego prac było odnalezienie uniwersalnego wzorca, który wyjaśniałby wszystko co dotyczy wiedzy zdobytej przez człowieka, jak i objawionej przez Boga. Synteza jest kluczem zrozumienia wszechświata i sensu życia. Synteza Maksyma opiera się na dwóch twierdzeniach. Pierwsze – w syntezie nie ma żadnego mieszania, i drugie- w syntezie jest możliwe to, co jest niemożliwe, czyli jest miejsce na paradoks. [10]

Maksym twierdził, że cnoty, są środkiem do osiągnięcia najwyższego dobra. Sądził, ze istnieje tylko jedna cnota, którą to umysł dzieli na cztery kardynalne: roztropność, męstwo, umiarkowanie i sprawiedliwość. Zaznaczył, że cnoty te są podstawą do tworzenia innych cnót. Uważał, że w procesie doskonalenia wkraczamy na coraz to wyższe stopnie duchowości, które to zostały wytyczone przez genetycznie od siebie zależne kolejne cnoty, takie jak: wiara, bojaźń Boża, powściągliwość, wytrwałość, nadzieja, wolność od namiętności (apatheia) i wreszcie miłość, która według Maksyma zawiera w sobie wszystkie dobra przypisywane przez prawdziwą naukę cnocie. [12]

Miłość jest boską mądrością wiernych, prawdziwą i nieskalaną, której prawda i dobro, ponieważ dobrem jest kochać ludzi, a prawdą – czcić i miłować Boga w wierze. Miłość jest zarówno poznaniem jak i zjednoczeniem. Miłość, która jest istotą Maksymowskiej syntezy, jest zjednoczeniem. [10]

Na uwagę zasługują dwa określenia miłości przytoczone przez Maksyma Wyznawcę. Pierwsze odnajdujemy na początku jego czterystu sentencji o miłości: „Miłość (agape) jest dobrym porządkiem duszy, według którego żadne z istniejących dóbr nie jest przekładane nad poznanie Boga." – „ Kafalaia peri agapes". Miłość to nic innego jak „dobry porządek duszy", skierowany ku poznaniu Boga, przekładającej poznanie Boga nad wszystkie inne dobra. W drugim określeniu: „Miłość (agape) jest boską mądrością wiernych, prawdziwą i nieskalaną, której końcem jest prawda i dobro, ponieważ dobrem jest kochać ludzi i prawdą jest czuć i miłować Boga w wierze". Na podstawie tego cytatu miłość należy traktować jako mądrość , mądrość boską, prawdziwą i nieskalaną, którą posiadają wierni. [3]

Droga, która wiedzie do Boga, nie jest łatwa, wymaga wiele wyrzeczeń i ofiar. Człowiek kroczący tą drogą podejmuje walkę razem z Chrystusem. Walczy z pokusami i namiętnościami, odpiera ataki demonów. Jest powściągliwy i wytrwały w postępowaniu. Przy tym jest pełen nadziei i ufności Chrystusowi, że osiągnie stan wewnętrznej wolności od namiętności.

Człowiek pragnący osiągnąć stan wolności wewnętrznej musi dokonać przemiany ducha. Nie wystarczy zmiana wyglądu, czy stroju, ale trzeba wyrzucić z siebie złe wyobrażenie i myśli. [5]

Stan człowieka namiętnego można opisać odwołując się do słów proroka Aggeusza: „Siejecie wiele, lecz plon macie lichy; przyjmujecie pokarm, lecz nie ma go do sytości; pijecie, lecz nie gasicie pragnienia; okrywacie się, lecz się nie rozgrzewacie; ten, kto pracuje, aby zarobić, pracuje [odkładając] do dziurawego mieszka!" (Ag 1,6). Św. Maksym Wyznawca twierdzi, iż: „Umysł człowieka miłego Bogu nie zwalcza osób czy rzeczy ani myślenia o nich, lecz odsuwa namiętności, jakie mogą się z nimi wiązać." Słowa te oznaczają, że jeżeli uwolnimy swój umysł od gniewu, urazów i złych myśli, to dostrzeżemy, że mieszka w nas Bóg. [7]

To właśnie miłość- jak twierdzi Maksym Wyznawca – „jest owocem wewnętrznej wolności od namiętności. Wolność zaś wewnętrzna jest owocem nadziei w Bogu, nadzieja owocem wspaniałomyślności i wytrawiania, te znowu owocem panowania nad sobą, będącego owocem bojaźni Bożej. W końcu bojaźń Boża jest owocem wiary w Boga". Inny cytat mówi: „ kto wierzy w Boga lęka się kary, kto lęka się kary, opanowuje namiętności. Kto panuje nad namiętnościami, znosi cierpliwie utrapienia. Kto cierpliwie znosi utrapienia, będzie miał nadzieję w Bogu. Nadzieja zaś w Bogu odrywa ducha od wszelkiej ziemskiej pożądliwości. Skoro duch jest wolny od niej, osiąga miłość Boga". [4] Na podstawie tego cytatu można wywnioskować, że zapła-

tą za wstrzemięźliwość jest wolność duchowa, zapłatą za wiarę jest poznanie. Wolność wewnętrzna rodzi rozeznanie, a w efekcie miłość Boga.

Dla Maksyma Wyznawcy „beznamiętność jest wypracowanym spokojnym stanem duszy, która z trudem daje się nakłonić do grzechu." Dusza jest czysta, gdy pozostaje wolna od namiętności posiada stan miłości Boga.

Według Maksyma Wyznawcy moce demoniczne, tracą swe siły i znikają sprzed naszego oblicza, kiedy namiętności przygasają przez zachowanie przykazań. Ich zupełny zanik jest możliwy, gdy dusza osiągnie stan wewnętrznej wolności i może rozporządzać sobą, co świadczy o zaniku w niej wszelkich namiętności. Duch będący wolny od wszelkich złych namiętności staje się świetlany (czysty) dzięki kontemplacji rzeczywistości, może przebywać w Bogu i modlić się jak chce. [5] Żyjąc w wierze i miłości człowiek wie, że przeszedł „ze śmierci do życia", nie jest niewolnikiem namiętności.[9]

Do osiągnięcia apathei, znaczną przeszkodą jest „nieczystość" ducha. Charakteryzuje się ona posiadaniem fałszywej wiedzy o jakiejś prawdzie ogólnej, posiadaniem myśli pożądliwych, a w efekcie jest zgodą na grzech. [8] Nieczystość duszy, postrzegana jest jako stan niezgodny z naturą.

Maksym zaznacza, iż „wielka to rzecz- nie przywrzeć namiętnością do żadnej rzeczy, jeszcze większe zachować całkowitą wolność wewnętrzną od ich przedstawień." Twierdzi też, że dzięki modlitwie skierowanej do Boga jesteśmy w stanie zapanować nad własnymi namiętnościami i dzięki niej nie ulegamy wpływom złych myśli. Gdy poznamy źródło i przyczynę powstawania złych myśli, będziemy w stanie zniwelować ich wpływ. Staniemy się wobec nich ostrożni i nieufni co w efekcie pozwoli nam nad nimi zapanować. Św. Maksym uważał, że aby osiągnąć stan wolności od namiętności, należy również pozbyć się napierających namiętności oraz uwolnić się od nieusłuchanych namiętności. Należy pamiętać, iż człowiek został wyzwolony przez Chrystusa z niewoli po to, by służyć Bogu i bliźnim poprzez miłość, do czego nakłania go Duch Święty. [5]

Podsumowując św. Maksym Wyznawca twierdził, że w momencie gdy człowiek odchodzi od Boga, staje się niewolnikiem swych namiętności, siebie samego i ostatecznie, szatana. Dlatego też, zdaniem Maksyma, człowiek jest wtedy prawdziwie wolny, kiedy idzie za swą naturalną wolą, którą zakłada życie w Bogu, współpracę i komunię z Bogiem.

Przykazania Zbawiciela chcą uwolnić ducha człowieka od nieumiarkowania, nienawiści i doprowadzić do agape (miłości Boga)

i ludzi, z czego rodzi się blask Bożej mądrości. [5] To agape, którą posiada doskonały chrześcijanin rozrasta się stale, dojrzewa i opanowuje duszę człowieka do tego stopnia, że usuwa z niej wszystkie pożądania i efekty, które są przeszkodą w procesie upodobnianie się do Boga. Czyli oczyszcza nas i poniekąd jakby od pożądań i niewłaściwych poruszeń sfery zmysłowej dzięki sile atrakcyjnej, jaką jest wartość najwyższa – Bóg. Zatem należy upodobnić się do Boga przez agape. Uzyskawszy zaś z miłości wyrosłe zbliżenie do bezafektywnego Boga, winniśmy sami stać się bezafektywnymi na miarę doskonałości Bożej.[5]

Bibliografia

1. Banaszak M., *Historia Kościoła katolickiego*, t. I, Warszawa 1986, s. 264.
2. Bartoszewski J., *Filozofia w teologii bizantyjskiej,* [w:] „Magazyn Teologiczny Semper Reformanda", 2007.
3. Ks. Drączkowski F., *Miłość syntezą chrześcijaństwa",* Lublin 1991, s. 28.
4. Duplacy J., *Nadzieja,* STB, s. 509.
5. Maksym Wyznawca, (przekł. Warkotsch A.), *Księga Miłości,* [w:] „Dzieła", Poznań 1981, s. 274-319.
6. Meyendorff J., *Teologia bizantyjska,* Warszawa 1984, s. 48-51.
7. Naumowicz J. (tłum.), *Teksty o modlitwie serca,* [w:] „Filokalia", Kraków 2008, s. 163.
8. Roland – Gosselin M.D., *L'amour a-t-il tous les droits, peutil etre un peche,* Paryż 1929.
9. Roy L., *Wyzwolenie –Wolność,* STB, s. 1102.
10. Ks. Staniek E., *Tajemnica wcielenia w ujęciu Maksyma Wyznawcy i Jana Damasceńskiego,* [w:] „Vox Patrum Antyk Chrześcijański Rok XX", Lublin 2001, s. 334-335.
11. Viglas K. (przekład Wesoły M.), *Zarys historyczny filozofii bizantyńskiej i jej podstawowe zagadnienia,* [w:] „Examina Antiqua", 2010, nr 1, s. 124.
12. Wilk S., Ziemann E., Sawa R.,…, (pod red.), *Encyklopedia Katolicka,* t. XI, Lublin 2006, s. 902-903.

ks. Franciszek Greniuk
- Lublin

REC.: *KOŚCIÓŁ. STEREOTYPY, UPRZEDZENIA, MANIPULACJA.* KAI-GAUDIUM: WARSZAWA-LUBLIN 2012 SS. 216.

Katolicka Agencja Informacyjna oraz Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej Gaudium przygotowały i opublikowały zbiorowe opracowanie bardzo aktualnych problemów w obecnej dobie żywego, a nie zawsze życzliwego, zainteresowania Kościołem katolickim. Zamierzeniem Wydawnictw i zespołu dobranych autorów było udostępnienie zainteresowanym tego rodzaju problemami podręcznego kompendium, zawierającego w pierwszym rzędzie zestawienie tychże problemów jak i odpowiednie ich opracowanie, w postaci ustalenia w pierwszym rzędzie właściwego ich pojmowania, przytoczenie odpowiednich stereotypów, uprzedzeń i manipulacji oraz właściwe ich rozumienie. Bowiem – jak zamieszczono w notce informacyjnej na obwolucie książki - „Wokół Kościoła już od starożytności krążyło wiele fałszywych stereotypów, a każda epoka dodawała kolejne. Raport Katolickiej Agencji Informacyjnej koncentruje się na tych, które są nośne dziś, powielane przez media i wykorzystywane w debacie publicznej".

Zespół autorów wypowiedzi pracował pod kierunkiem redaktora Marcina Przeciszewskiego, który jest także autorem *Wstępu* i wypowiedzi, takich jak: *Kościół wrogiem wolności i demokracji?* (s. 20-29); *Kościół bez przywódcy i dalekosiężnej strategii* (s. 58-71); *Polska państwem świeckim?* (s. 73-79); *Kościół bogaty?* (s.80-88); *Kościelny skok na kasę?* (s. 89-96); *Kościół nie broni sprawiedliwości?* (s. 110-124); *Pomoc rodzinie – nieuprawniony luksus?* (s. 181-192).

Do zespołu tegoż należą ponadto (w kolejności według publikacji) następujący autorowie, którzy prezentowali temat od strony zarzutów i podawali merytoryczne odpowiedzi: Krzysztof Tomasik, który opracował odpowiedzi na pytanie czy *Kościół wrogiem postępu?* (s. 10-19); Tomasz Królak, czy *Kościół zabrania seksu?* (s. 30-41); Paweł Bieliński, *Pedofilia rozpowszechniona wśród duchownych?* (s. 43-56); Łukasz Kasper, Marcin Przeciszewski, *Kościół wtrąca się do polityki?* (s. 97-108); Grzegorz Polak, *Kościół zapomina o ubogich?* (s. 126-148); Alina Petrowa-Wasilewicz, *Kościół nie docenia kobiet?* (s. 150-167); Iza Matjasik, *Kościół broni życia tylko w teorii?* (168-179); Anna Wojtas, Iza Matjasik, *Katecheza jako indoktrynacja?* (s. 193-206) i Grzegorz Polak, *Kościół jest antysemicki?* (s. 208-224).

Odmienny charakter ma zamieszczony przy końcu publikacji wywiad z jedynym autorem duchownym, filologiem patrystycznym i patrologiem, pt. *Nic nowego pod słońcem*. Józef Naumowicz, *O stereotypach na temat chrześcijan*. Rozmawiała Alina Petrowa-Wasilewicz (s.226-236). Ukazuje on w przekroju historycznym, poczynając od czasów starożytnych, proces powstawania i narastania stereotypów i zarzutów pod adresem chrześcijaństwa, w tym także Kościoła katolickiego.

Każda z zamieszczonych wypowiedzi, z wyjątkiem ostatniego wywiadu, zaopatrzona jest w bibliografię wykorzystanych czy też zalecanych źródeł opracowań. Umożliwia to czytelnikowi dotarcie do dodatkowych informacji, ewentualne poszerzenie znajomości omawianego problemu i w miarę możliwości weryfikacji prezentowanego poglądu autora. By nie wracać ponownie do tejże bibliografii należałoby spodziewać się, że bardziej znane dokumenty nauczania Kościoła, będą cytowane w formie tradycyjnej, jako samodzielne pozycje lub wypowiedzi drukowane, a nie ze wskazaniem na elektroniczną formę zapisu (por. np. *Warto przeczytać* po artykule *Kościół wtrąca się do polityki?* Ł. Kaspera i M. Przeciszewskiego, gdzie cytowane są dokumenty papieża Jana Pawła II, takie jak *Christifideles laici, Centesimus annus,* czy *Evangelium vitae*). Być może dotarcie do w ten sposób przytoczonych źródeł łatwiejsze jest dla dziennikarzy czy ludzi obeznanych z tego rodzaju praktyczną możliwością. Dla większości jednakże czytelników jest to sprawa trudniejsza, chociażby z racji braku urządzeń elektronicznych lub umiejętności posługiwania się nimi.

Redaktor M. Przeciszewski we *Wstępie* do publikacji uważa, że „większość obecnie nośnych stereotypów nt. religii jest spuścizną sporu, jaki od Rewolucji Francuskiej toczy się pomiędzy Kościołem a środowiskami oświeceniowymi, republikańskimi czy w końcu lewicowymi".

Do pierwszej grupy stereotypów, która jest dziedzictwem oświecenia i pozytywizmu filozoficznego XIX w., zalicza on hasła o wstecznictwie Kościoła, „który usiłuje narzucać wizję życia i obyczajów sprzeczną z naukowym postępem" (s. 8). Druga grupą to stereotypy zrodzone w okresie „XIX-wiecznej walki republikanów o zjednoczenie Włoch przeciwko Państwu Kościelnemu. Wówczas zakorzenił się pogląd, że Kościół jest przeciwny demokracji i wolności" (s. 8). „Trzecią grupę tworzą stereotypy o proweniencji lewicowej /…/. Dlatego kierowano mity o kościelnych bogactwach, pazerności i chęci życia duchownych na koszt wyzyskiwanego ludu, a dziś podatnika. Wśród klasycznych postulatów lewicy znajdujemy też dążenie do ograniczе-

nia praw rodziny i poddania jej kontroli państwa. Rodzina /…/uznawana jest za instytucję krępującą wolność, uniemożliwiającą samorealizację kobiety i będącą źródłem przemocy" (s. 8-9).

Oceniając całościowo omawianą publikację, należy stwierdzić, że jest ona bardzo udaną odpowiedzią na aktualne zapotrzebowanie czytelników, zwłaszcza zaś katechetów, kaznodziejów i publicystów. Klarowny i logiczny układ całości, poprawny język, a zwłaszcza bogata i wszechstronnie rzeczowa argumentacja, świadczą o jej merytorycznej wartości.

ks. Czesław Galek
Zamość

REC. ARTUR JERZY KATOLO, *EUGENIKA I EUTANAZJA W MEDYCYNIE HITLEROWSKIEJ,* WYD. FUNDACJA INSTYTUTU GLOBALIZACJI, WARSZAWA 2012, 115 S.

O tym, jak ważna i na czasie jest prezentowana książka może świadczyć fakt, iż w momencie, kiedy przystępuję do jej omówienia (I połowa stycznia 2013 r.), w mass mediach trwa ożywiona dyskusja na temat poruszanej w niej problematyki. Pewna profesor etyki przekonuje, że nowonarodzonym, niepełnosprawnym dzieciom należy „ulżyć w sposób ostateczny" (cyt. za.: (http://www.polskieradio.pl/7/476/Artykul/760999 - odczyt z dn. 14. 01. 2013). Z kolei inny „autorytet" jest zdania, że eutanazja jest „pomocą ludziom starszym w cierpieniach" (cyt. za: http://www.wprost.pl/ar/383234 - odczyt z dn. 14. 01. 2013 r.). Nie sposób cytować olbrzymiej ilości opinii na temat „dobrodziejstw" aborcji. W licznych wypowiedziach zwolennicy poszanowania życia od poczęcia do naturalnej śmierci, w tym również hierarchowie Kościoła katolickiego, przedstawiani są jako ludzie ciemni i zacofani, natomiast ich przeciwnicy – jako oświeceni i postępowi. Właśnie lektura prezentowanej książki może pomóc czytelnikowi w wyrobieniu sobie zdania, kto w tym sporze jest postępowy, a kto zacofany, ponieważ ukazuje, że poglądy „oświeconych", nie są aż tak nowoczesne, jak im się to wydaje, bo mają za sobą dosyć długą historię, a ich urzeczywistnienie w niektórych wypadkach zostało uznane przez międzynarodowy trybunał za zbrodnię. Autor książki, ks. prof. zwycz. dr hab. Artur Jerzy Katolo, jest autorem wielu książek i artykułów naukowych z zakresu bioetyki. Jest wykładowcą etyki w Ateneum – Szkoła Wyższa w Gdańsku oraz w innych wyższych uczelniach w kraju i za granicą.

Książka składa się z dwu części. Pierwsza jej część poświęcona jest eugenice, druga eutanazji. Sam termin „eugenika" (z gr. *eu* – dobry, *gens* – narodzony, czyli „dobrze narodzony") został wprowadzony w 1883 r. przez angielskiego naukowca Franciszka Galtona (1822-1911), który w oparciu o poglądy Karola Darwina o doborze naturalnym, uważał, że ludzie biedni i słabsi powinni być poddani biologicznej selekcji, która doprowadzi do wyselekcjonowania utalentowanej rasy, która zapanuje nad całym światem. Książka ukazuje długą historię idei eugenicznych, poczynając od Platona, aż do powstania ruchu eugenicznego w początkach XIX w., głównie w USA, Wielkiej Brytanii i Niemczech. W 1901 r. stan Indiana w USA uchwalił ustawę nakazującą przymusową steryli-

zację osób umysłowo chorych, kryminalistów i gwałcicieli. Natomiast w Niemczech w 1905 r., w Berlinie, powstało Towarzystwo Higieny Rasowej, które miało oddziały w kilku miastach. Po pierwszej wojnie światowej niemieccy eugenicy E. Baurer, L. Lentz, E. Fiszer, wydali pierwszy podręcznik eugeniki rasowej, z którego korzystał Adolf Hitler przy pisaniu programowej książki *Mein Kampf*. Ważną rzeczą jest przypomnienie przez Autora faktu, że twórcami teorii rasizmu są dwaj Francuzi – J. A. Gobineau (1816-1882) i G. V. Lapouge (1854-1936) oraz Anglik H. S. Chamberlain (1855-1927), co świadczy o tym, że jest ona wpisana w niektóre nurty mentalności ogólnoeuropejskiej, a nie tylko hitlerowskiej.

Doktryna rasowa została wprowadzona w Niemczech na mocy uchwalonej w dniu 14 lipca 1933 r. *Ustawy o przymusowej sterylizacji,* która weszła w życie z dniem 1 stycznia 1934 r. Od 1936 r. wprowadzono przymusową sterylizację kobiet dotknięte schorzeniami lub „chorobami dziedzicznymi", takimi jak: wrodzony niedorozwój umysłowy, schizofrenia, psychoza maniakalno-depresyjna, dziedziczna padaczka, pląsawica, ślepota, głuchota, ciężkie dziedziczne wady i ciężki alkoholizm. W praktyce dołączono do tej kategorii ludzi także przestępców, ludzi unikających pracy i przeciwników politycznych nazizmu. Decyzje o sterylizacji wydawały specjalnie do tego utworzone sądy. Autor z wielką precyzją ukazuje zatrważające liczby osób poddanych sterylizacji w poszczególnych miejscowościach Rzeszy Niemieckiej. Szacuje się, że w latach 1937-1944 r. wysterylizowano ok. 400.000 Niemców. W celu ochrony czystości rasowej Niemców została w wydana w dniu 15 września *Ustawa o ochronie krwi niemieckiej i honoru niemieckiego,* która m.in. pod sankcją karną zabraniała Niemcom zwierania związków małżeńskich i współżycia pozamałżeńskiego z Żydami.

Należy wspomnieć, że w 1927 r. *Reichstag* dopuścił możliwość dokonywania aborcji dla ratowania życia matki. W 1935 r. rząd niemiecki wprowadził aborcję z przyczyn eugenicznych, a w 1943 wprowadzono aborcję na żądanie dla kobiet z „ras niższych", np. Polek, Czeszek, Rosjanek. Znamienna jest cytowana w książce wypowiedź Martina Bormanna, osobistego sekretarza A. Hitlera: „Płodność Słowian jest niepożądana. Niech używają prezerwatyw albo robią skrobanki, im więcej – tym lepiej" (s. 38). W podobnym duchu wypowiadali się inni dygnitarze niemieccy. Niezwykle wstrząsające są opisywane przez Autora eksperymenty „naukowców" niemieckich dotyczące kontroli urodzeń przeprowadzane w obozach koncentracyjnych na mężczyznach i kobietach „niższych ras", tzw. „królikach doświadczalnych". Przeciwko ruchowi eugenicznemu i propagowanym przez niego praktykom zdecydowanie przeciwstawił się papież Pius XI w encyklikach *Casti Connubii* z 1930 r.

i *Mitt Brennender Sorge z* 1937 r. Również episkopat Niemiec w 1937 r. zabronił jakiejkolwiek współdziałania w zabiegach sterylizacji siostrom i braciom zakonnym pracującym w szpitalach. Przeciwko tym zabiegom występowało także duchowieństwo katolickie. Niektórzy księża zostali skazani na karę wieloletniego wiezienia za „podżegające przemówienia" (s. 54), czyli za „mowę nienawiści", jak to dzisiaj niektórzy określają.

W drugiej części książki autor omawia zagadnienia związane z eutanazją (z gr. *eu* – dobry, łagodny i *thanatos* – śmierć). Była ona praktykowana w stosunku do ludzi starych i niedołężnych w czasach starożytnych, np. w Sparcie zabijano upośledzone i słabe fizycznie dzieci. Zwolennikami eutanazji byli m.in. tacy myśliciele jak: Platon, Arystoteles, F. Bacon oraz myśliciele XIX wieku: D. Humme, A. Schopnenhauer, F. Nietzsche, a następnie profesorowie niemieccy: K. Binding i A. Hoche, którzy jeszcze w latach 20. XX w. byli zwolennikami eutanazji osób nieuleczalnie chorych fizycznie i umysłowo oraz dzieci niepełnosprawnych. Tę niechlubną spuściznę przejęli uczeni i politycy nazistowscy, którzy ustami Goebbelsa przekonywali Niemców, że eksterminacja niektórych ludzi jest dobrodziejstwem dla czystości rasy niemieckiej oraz społeczeństwa, które ponosi olbrzymie ciężary, utrzymując ludzi niepełnosprawnych.

Autor książki bardzo szczegółowo opisuje sposoby realizacji wytycznych Hitlera odnośnie zabijania ludzi chorych i niepełnosprawnych narodowości niemieckiej i polskiej. Bezwarunkowej eutanazji poddawano dzieci uznane za „niepożądane". Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy w tajnym okólniku z dnia 18 sierpnia 1939 r. nakazało, aby każda położna składała meldunek o przyjęciu porodu z poważnymi wadami fizycznymi i psychicznymi, np. idiotyzmem i mongolizmem, który miał być uzupełniony przez lekarza biorącego udział w porodzie lub leczącego dziecko po porodzie. Za taki meldunek obydwoje otrzymywali po 2 RM. Niepełnosprawne dzieci kierowano do szpitali na „leczenie", które kończyło się ich eutanazją. Przeciwko eutanazji ludzi niepełnosprawnych bardzo ostro wystąpili niemieccy biskupi protestanccy i katoliccy, za co byli represjonowani przez władze.

Nie sposób w krótkim tekście ukazać bogactwo prezentowanej książki. Przy jej pisaniu Autor wykorzystał niemieckie przepisy prawne, podał dokładne statystyki odnośnie eugeniki i eutanazji, przytoczył liczne wypowiedzi naocznych świadków opisywanych praktyk, zaprezentował kopie propagandowych materiałów ich promujących i fotografii. Niezwykle cenne są zawarte w niej liczne cytaty dokumentów papieskich i nauczania biskupów, które te zbrodnicze praktyki potępiają, demaskując kłamliwe opinie jakoby Kościół katolicki się im nie sprzeciwiał, ale nawet je popierał. Książka oparta jest na bogatym materiale źródłowym

i literaturze przedmiotu, zarówno polskiej jak i zagranicznej. Napisana jest niezwykle prostym i komunikatywnym językiem. Zawiera niezwykle cenny materiał badawczy, który pozwala lepiej zrozumieć uwarunkowania historyczne wspomnianych na wstępnie dyskusji.

ks. Krzysztof Krukowski
Lublin

HERMENEUTYCZNO- GNOZEOLOGICZNO- DYDAKTYCZNY WYMIAR METODY GEOMETRYCZNEJ W TEOLOGII[24]

Sobór Watykański II w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, zwrócił uwagę na fundamentalną rolę zasady akomodacji, w dziele propagowania Dobrej Nowiny. Odwołując się do wielowiekowej praktyki Kościoła, Ojcowie Soborowi stwierdzają: „Sam bowiem Kościół, od początku swej historii, nauczył się wyrażać Nowinę Chrystusową przy pomocy pojęć i języka różnych ludów, a ponadto starał się objaśniać ją z pomocą mądrości filozofów w tym celu, aby w miarę możliwości dostosować Ewangelię czy to do zdolności zrozumienia przez ogół, czy też do wymagań mędrców. I to właśnie dostosowanie się w głoszeniu objawionego słowa powinno stać się prawem wszelkiej ewangelizacji" (44).

W świecie współczesnym, opanowanym przez internet, telewizję i reklamę, daje się zauważyć ciągle narastającą dominację obrazu. Cywilizacja współczesna jest, i staje się coraz bardziej, „cywilizacją obrazu". Nie pozostaje to bez wpływu na mentalność dzisiejszego człowieka, która pod wpływem nieustannego naporu przedstawień wizualnych ulega daleko idącym przekształceniom. Zanika zdolność myślenia abstrakcyjnego, opartego na pojęciach ogólnych. Przekaz werbalny, którym posługuje się również teologia, zatraca stopniowo swój walor powszechności. Człowiek współczesny, zaczynający „myśleć" za pomocą obrazów, oczekuje w każdej dziedzinie nauki, w tym również w teologii, ujęć wizualnych. Z tej racji należy uznać, że postulat wprowadzenia do teologii przedstawień wizualnych, staje się „palącym" postulatem chwili obecnej.

Poszukując nowych i skutecznych form przekazu, wyrastających z wielowiekowych doświadczeń Kościoła, ks. Profesor Franciszek Drączkowski zwrócił uwagę na fenomen kerygmatu wczesnochrześcijańskiego, który był kerygmatem „sukcesu" ewangelizacyjnego. Nie wolno bowiem zapominać, że jego efektem była chrystianizacja ówczesnego cywilizowanego świata- Cesarstwa Rzymskiego, w ciągu zaledwie trzech stuleci.

[24] Prezentacja pracy doktorskiej napisanej pod kierunkiem ks. dra hab. Krzysztofa Guzowskiego, prof. KUL, przy Katedrze Personalizmu Chrześcijańskiego KUL w Lublinie. Dyskusja publiczna odbyła się 30 stycznia 2013 r. na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie.

Nowa metoda w teologii, zwana metodą wykresograficzną (lub geometryczną), autorstwa ks. prof. Franciszka Drączkowskiego, dostosowana jest do oczekiwań człowieka „cywilizacji obrazu", gloryfikującego wartość nauk ścisłych, w tym także geometrii, wyrasta co warto podkreślić- z nauki Ojców Kościoła. Jej punktem wyjścia jest figura koła (*kýklos*), najdoskonalsza z figur geometrycznych (Platon, Arystoteles, św. Augustyn), będąca symbolicznym obrazem Boga (Klemens Aleksandryjski, Pseudo- Dionizy Areopagita). Figura koła, w które został wpisany trójkąt równoboczny, staje się symbolicznym obrazem Boga w Trójcy Świętej Jedynego (przedstawienia często spotykane w sztuce barokowej). Ks. Profesor Drączkowski poświęcił omówieniu i propagowaniu metody wykresograficznej 15 pozycji książkowych (w tym 4 w językach obcych) oraz 5 artykułów naukowych (w tym jeden w języku włoskim, opublikowanym w „*Angelicum*" 84, 2007). Omawiana metoda doczekała się 21 recenzji (w tym 6 w językach obcych).

Należy zaznaczyć, że metoda wykresograficzna powstawała w żmudnym trudzie, na przestrzeni ponad trzydziestu lat. W fazie początkowej, jej autor zapewne nie zdawał sobie sprawy, że tworzy pojedyncze ogniwa, które później staną się elementami jednolitego i zwartego systemu. Pierwotna intencja autora metody było, li tylko, obrazowanie, w formie graficznej, wypowiedzi analizowanych tekstów Klemensa Aleksandryjskiego. Forma trójkąta po raz pierwszy pojawia się w pracy o *paidei* (wydanej w 1978), gdzie Profesor obrazuje program wychowania, złożony z pięciu kolejnych etapów, w postaci trójkąta podzielonego na pięć równoległych płaszczyzn. Ważnym dalszym krokiem w rozwoju metody, było nakreślenie 13 figur geometrycznych, złożonych bądź z pojedynczych trójkątów, bądź z podwójnych ich złożeń, w ujęciu wertykalnym, zamieszczonych w pracy: „Kościół- Agape według Klemensa Aleksandryjskiego" (Lublin 1983). Przy ich pomocy autor usiłował zobrazować kolejne etapy prowadzące do nakreślenia makrostruktury *agape*, która jest strukturą Kościoła. W monografii pt. „Miłość syntezą chrześcijaństwa" (Lublin 1990), autor dochodzi do wykreślenia struktury złożonej z dwóch kół i dwóch trójkątów, wewnętrznie ze sobą złączonych w pozycji wertykalnej, będącej symboliczno- graficznym obrazem Kościoła Chrystusowego. Ta struktura staje się główną osnową wszystkich dalszych wykresów, zamieszczonych we wszystkich kolejnych publikacjach.

Następnym etapem, rozwoju metody wykresograficznej, było przedstawienie historii zbawienia w 10 obrazach graficznych, w pracy pt. „Poza miłością nie ma zbawienia" (Pelplin- Toruń 1996). Warto

dodać, że powyższa praca została przetłumaczona na język włoski i wydana w Rzymie, w 1998 roku, pod pseudonimem Francesco di Fordon, *„La salvezza è nell' amore"* (Edizioni Dehoniane Roma). Kolejną amplifikacją, omawianej metody, było przedstawienie zarysu nauki wiary w 30 ujęciach graficznych w pracy: „Nowa wizja teologii. Ujecie graficzne" (Pelplin- Lublin 2000). W dwóch następnych pracach, wydanych w języku angielskim (*„Supernatural Geometry"*) i niemieckim (*„Die Theologie in geometrischer Darstellung"*), opublikowanych w 2004 roku, autor metody twierdzi, że przyczyny dechrystianizacji Europy należy również upatrywać w trudnościach z jakimi boryka się dzisiejsza teologia. Do tych trudności zalicza: kryptoarianizm, antropomorfizmy, „dualizmy" błędnej eklezjologii neosofistyczny werbalizm oraz segmentowość teologii. Jego zdaniem, wprowadzenie metody wykresograficznej do teologii, jest w stanie zaradzić, wyżej wymienionym trudnościom. Finalna wersja metody wykresograficznej została przedstawiona w pracy: „Poza Kościołem nie ma zbawienia" (Pelplin 2008), gdzie autor zamieścił 9 ujęć paralelnych: obok wykresów o strukturze czysto geometrycznej, zamieścił wykresy, w które została wpisana ikona Chrystusa- w wykresy obrazujące Kościół- „Całego Chrystusa" (Christus totus). „By zobrazować, że Kościół jest mistycznym Ciałem Chrystusa, postanowiono Ciało Chrystusa przedstawić jakby przeniknięte światłem (<Ja jestem światłością świata> J 8, 12)". (tamże, s. 55). Tę modyfikacje autor uzasadnił potrzebą respektowania zasady akomodacji. W powyższym ujęciu metoda wykresograficzna została zastosowana, w dwóch dalszych pozycjach książkowych, tegoż autora: „Dogmatyka w obrazach graficznych. Zagadnienia wybrane" (Lublin- Pelplin 2011) oraz w pracy: „Geometryczna struktura teologii" (Pelplin 2012). Należy dodać, że forma ostateczna i pełna metody wykresograficznej, została przedstawiona w ostatniej, z wyżej wymienionych prac.

Omawiana metoda pełni ważną funkcję ilustrującą, poszczególne prawdy wiary, w sposób prosty i jasny, dostosowany do mentalności współczesnego człowieka. W tym ujęciu metoda wykresograficzna promuje wykład teologii, który, dzięki ujęciom geometrycznym, zyskuje ścisłość i ewidentność nauk empirycznych. Z tej też racji, analizując przedstawione wykresy, można wykazać, że omawiana metoda koryguje lub ułatwia korektę 33 błędów, występujących w nauce niektórych teologów oraz w świadomości i podświadomości wielu wierzących. Lista tych błędów przedstawia się następująco:

w nauce o Bogu:

1. hyloteizm (obraz Boga w kategoriach materialistycznych);

2. apersonalizm deiczny (negowanie osobowości Boga);

w demonologii:

3. negatio satanae (negacja istnienia szatana);

4. antropomorficzno- zoomorficzny obraz szatana (przedstawienie szatana w postaci monstrum o ludzkich lub zwierzęcych kształtach i cechach);

w nauce o Trójcy Świętej:

5. antropomorfizmy (pomniejszanie istoty Boskiej do kategorii ludzkich);

6. tryteizm (wiara w trzech Bogów);

7. teandria (przekonanie że Bóg jest mężczyzną);

8. subordynacjonizm (pogląd, że Syn i Duch Święty są podporządkowani Ojcu- nie są równi Ojcu);

9. negatio coaeternitatis (negacja współwieczności Syna Bożego i Ducha Świętego);

w chrystologii:

10. kryptoarianizm (ukryta negacja Bóstwa Chrystusa);

11. anachoreza Syna (rozerwanie jedności Trójcy Świętej przez „zstąpienie z nieba" na ziemię Syna Bożego;

w eklezjologii:

12. antyeklezjalizm (negacja istnienia Kościoła);

13. polieklezjalizm (pogląd o istnieniu wielu Kościołów);

14. oddzielenie Chrystusa od Kościoła;

15. oddzielenie Chrystusa od Ludu Bożego;

16. oddzielenie hierarchii od Ludu Bożego;

w nauce o miłości chrześcijańskiej:

17. deiprivatio caritatis (negowanie Boskiego wymiaru miłości);

18. separatio amoris a caritate (oddzielenie erosu od agape);

19. dualitas praecepti caritatis (podwójność przykazania miłości);

20. de- entisatio caritatis (negowanie ontycznego wymiaru miłości);

21. de- ecclesialisatio caritatis (negowanie eklezjalnego wymiaru miłości);

22. panemocjonalizm agapetyczny (zredukowanie miłości wyłącznie do sfery emocjonalnej);

23. pantelematyzm agapetyczny (zredukowanie miłości wyłącznie do sfery wolitywnej);

24. panintelektualizm agapetyczny (zredukowanie miłości wyłącznie do sfery intelektualnej);
25. panergizacja agapetyczna (zredukowanie miłości do działalności dobroczynnej);
26. panaretyzm agapetyczny (ujmowanie miłości wyłącznie w kategoriach cnoty);

w duchowości chrześcijańskiej:
27. neopelagianizm (negowanie konieczności łaski);
28. filohamartia (miłość grzechu);
29. hamartoduleia (niewola grzechu);
30. pathoduleia (niewola namiętności);
31. eidoloduleia (niewola „bogów fałszywych");

w eschatologii:
32. negacja czyśćca;
33. negacja piekła.

Eksponując walory, nowej metody, ks. Profesor Franciszek Drączkowski zwraca uwagę na jej funkcję motywującą wybór ideału świętości, jako najpewniejszej drogi do szczęścia. W tym celu omawia cztery opcje życiowe, przed którymi staje każdy człowiek, oznaczające cztery odmienne drogi, które określają status człowieka względem Boga: droga pierwsza- odrzucenie Boga; droga druga- ignorowanie Boga; droga trzecia- deklarowana miłość Boga; droga czwarta- doskonała miłość Boga. W oparciu o załączone cztery wykresy, ilustrujące status każdej z czterech opcji, wykazuje, że wybór statusu odłączenia od Boga, prowadzi do największych udręk i nieszczęść (antycypacja piekła na ziemi); wybór dwóch kolejnych dróg (ignorowania Boga i „katolika z metryki") prowadzi do szczęścia cząstkowego, iluzorycznego i nietrwałego; zaś wybór opcji czwartej, drogi przyjaźni z Bogiem, jest wyborem przyjaźni z Bogiem Wcielonym- Jezusem Chrystusem, który cały jest w swoim Kościele. Można zatem powiedzieć, że poza Kościołem, nie ma szczęścia doskonałego.

Metoda wykresograficzna ukazuje globalną wizję teologii w ujęciu chrystocentrycznym. Historia zbawienia zobrazowana na wykresach, ukazuje sukcesywne narastanie wydarzeń, których etapy kumulują się w jedną zwartą całość, zobrazowaną graficznie. Cala historia zbawienia zmierza ku Chrystusowi, w Jego Bosko- ludzkiej strukturze; w Nim bowiem znajduje swój kres i wypełnienie również w wymiarze eschatycznym. W jednym ujęciu graficzno- obrazowym „*Christus totus*" postrzegalna jest jedność oraz wielowymiarowość (wieloa-

spektowość). W tym jednym przedstawieniu, stają się wizualnie postrzegalne (ewidentne) następujące aspekty : teocentryczny, trynitarny, pneumatyczny, chrystocentryczny, eklezjalny, agapetyczny, historiozbawczy oraz eschatyczny.

Zdaniem ks. Profesora K. Guzowskiego metoda wykresograficzna „rewaloryzuje także kategorię piękna w teologii, przez wieki skupionej na kategoriach prawdy i dobra" (Przedmowa, [w:] F. Drączkowski, Dogmatyka w obrazach graficznych, s. 9).

Omawiana metoda, zdaniem wielu specjalistów, reprezentujących różne środowiska polskie i zagraniczne, powinna znaleźć zastosowanie w szeroko rozumianej dydaktyce Kościoła. Autorzy recenzji proponują zastosowanie metody wykresograficznej, przede wszystkim, w katechezie i nauce religii (B. Degórski, M. Hauke, A. J. Nowak), twierdząc nawet, że „metoda wykresograficzna jest bezwzględnie potrzebna współczesnej katechezie" (H. Słotwińska). Ich zdaniem, omawiana metoda, pełni ważną funkcję aktywizującą uczniów (W. Cichosz), a przedstawienia „symboliczno- figuratywne", którymi się posługuje stanowią „doskonałe narzędzie katechetyczne" (L. M. Mirri).

Autorzy recenzji proponują również, by metodę wykresograficzną wprowadzić do wykładów akademickich (B. Degórski, R. B. Sieroń), w szczególności do Wyższych Seminariów Duchownych, ze względu na jej wartość formacyjną (K. Wendlik). Zdaniem specjalistów, omawiana metoda winna znaleźć zastosowanie w duszpasterstwie oraz, w szeroko rozumianym dziele ewangelizacji (B. Degórski, A. J. Nowak, W. Turek, M. Hauke). Mając na uwadze ogólną ocenę omawianej metody, autorzy wyrażają nadzieję, że znajdzie ona wielu zwolenników i propagatorów (W. Cichosz), ponieważ ułatwia proces zapamiętywania oraz jest prosta, jasna, zrozumiała i komunikatywna (K. Wendlik, D. Żurański, K. Gawron, A. F. Dziuba, A. J. Nowak). Proponują również, by prace promujące powyższą metodę, zostały przełożone na języki obce (B. Degórski, L. M. Mirri); podkreślają, że metoda wykresograficzna jest propozycją zupełnie nową i oryginalną (A. J. Nowak, W. Turek, W. Świerzawski).

W podsumowaniu należy powiedzieć, że metoda wykresograficzna spełnia sześć istotnych funkcji w teologii oraz dydaktyce Kościoła:

1. Ilustruje prawdy wiary.
2. Rewaloryzuje kategorię piękna w teologii.
3. Promuje wykład teologii.
4. Motywuje wybór ideału świętości.

5. Koryguje lub ułatwia korektę 33 błędów w nauce niektórych teologów oraz w świadomości i podświadomości wielu wierzących.

6. Ukazuje globalną wizję teologii w ujęciu chrystocentrycznym.

ks. Zygmunt Jagiełło
Zamość, notariusz Kurii

ŚP. KS. PRAŁAT KAZIMIERZ GAWLIK (1941-2013)

Wyrozumiały duszpasterz, człowiek pracy, który zawsze żył w biegu, troszcząc się o powierzonych mu wiernych, a przy tym kapłan dobry, skromny, ciepły, serdeczny i uśmiechnięty, zawsze z wyciągniętą dłonią do każdego.

Ksiądz prałat Kazimierz Gawlik urodził się w Pukarzowie k. Łaszczowa dnia 15 lutego 1941 r. w rodzinie rolniczej. Rodzicami byli Antoni i Stanisława z domu Wronka. Chrzest św. otrzymał 18 lutego 1941 r. w kościele św. App. Piotra i Pawła w Łaszczowie.

W 1959 roku uzyskał świadectwo dojrzałości w Liceum Ogólnokształcącym w Tyszowcach. Podczas nauki był aktywnym ministrantem przy kościele parafialnym. Po zdaniu matury poprosił o przyjęcie do Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie. W świadectwie moralności proboszcz parafii Czartowiec ks. Zdzisław Maćkowiak napisał: „jest dobrym człowiekiem i gorliwym katolikiem. Spośród swoich kolegów wyróżnia się sumiennym uczęszczaniem do kościoła i pobożnością. Chętnie służy do Mszy św. Jest miły i uprzejmy. Uważam, że jest godnym kandydatem do kapłaństwa" (16.06.1959).

Sześć lat później, proboszcz parafii Czartowiec ks. Stanisław Szczuka w opinii wakacyjnej zauważył, iż: „alumn Kazimierz Gawlik posiada cenne przymioty charakteru jak: gorliwość apostolską, łatwość wykorzystania do apostolstwa posiadanych umiejętności i zdolności, jak znajomość gry na instrumencie, dobry słuch, a przy tym zdrowy optymizm, pogodę ducha i osobistą kulturę. Te wszystkie cechy i zalety zjednały mu szczerą sympatię wśród dzieci, rodziców i po ludzku sądząc są zapowiedzią pięknej osobowości kapłańskiej potrzebnej na czasy dzisiejsze" (3.10.1964).

Święcenia kapłańskie otrzymał 12 czerwca 1965 roku z rak bpa Piotra Kałwy w lubelskiej katedrze. Ks. neoprezbiter na swoje pierwsze stanowisko z dniem 5 lipca 1965 r. skierowany został do parafii Tomaszów Lubelski. 4 września 1965 r. został przeniesiony do parafii Tyszowce, gdzie pracował 10 lat. Za zgodą Kurii lubelskiej uczestniczył w wykładach organizowanych w Studium Pastoralnym przy Instytucie Teologii Pastoralnej w ramach Wydziału Teologicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. 15 lutego 1975 r. bp Bolesław Pylak mianował go wikariuszem ekonomem parafii Sahryń, a 13 czerwca 1975 r. administratorem tejże parafii. Dnia 9 czerwca

1980 r. objął urząd proboszcza parafii Radzięcin. Na każdej z placówek duszpasterskich ks. Kazimierz okazywał się budowniczym świątyń, punktów katechetycznych czy plebanii. Za swoją pracę był też oskarżany przez pracowników Urzędu Wojewódzkiego w Zamościu. W jednym z pism napisano o nim: „Ks. Kazimierz Gawlik nadużył sakralnego charakteru kolędy, indoktrynując mieszkańców Komodzianki do składania zbiorowych podpisów pod budowę tam obiektu sakralnego. Ks. Gawlik chce budować świątynię, ale po co? Przecież w odległym o 2,5 km Chłopkowie jest obszerna świątynia" (27.02.1988).

Bp Bolesław Pylak wyrażając uznanie dla jego gorliwej pracy i godnej postawy mianował go kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiaty Zamojskiej (07.06.1985). Natomiast bp Jan Śrutwa w wyniku utworzenia Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej, dla potrzeb duszpasterstwa mianował go wicedziekanem dekanatu Biłgoraj Północ.

Z dniem 23 czerwca 1993 r. otrzymał dekret nominacyjny na proboszcza parafii pw. św. Mikołaja w Hrubieszowie. Zaś 15 lipca 1993 r. został dziekanem dekanatu Hrubieszów Południe. Obowiązki Diecezjalnego Ojca Duchownego pełnił od 14 czerwca 2002 r. do 7 września 2012 r.

Za całokształt gorliwej posługi duszpasterskiej Ojciec Święty Benedykt XVI, 27 września 2005 r. obdarzył ks. Kazimierza godnością honorowego kapelana papieskiego (prałata).

Osiągnąwszy 70 rok życia bp Wacław Depo, 28 czerwca 2011 r. zwolnił ks. prałata z urzędu proboszcza parafii pw. św. Mikołaja w Hrubieszowie oraz dziekana dekanatu Hrubieszów Południe przenosząc w stan emerytalny z zamieszkaniem w budynku obok plebanii. W słowach uznania Pasterz diecezji napisał: „za wieloletnią, przykładną pracę i gorliwą posługę duszpasterską za różnych placówkach: Archidiecezji Lubelskiej i Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej, a szczególnie za włożoną pracę w parafii św. Mikołaja w Hrubieszowie, budowę kościoła Ducha Świętego w Hrubieszowie, odremontowanie plebanii, przekształcenie i utworzenie Domu dla Księży Seniorów, koordynowanie pracą jako Dziekan w dekanacie Hrubieszów Południe, a także za dojrzałą postawę kapłańską, a szczególnie za pełnioną posługę Ojca Duchownego kapłanów, składam serdeczne podziękowanie z życzeniami wszelkiej pomyślności i dobrego zdrowia na dalsze lata służby Panu Bogu i człowiekowi w Kościele Chrystusowym".

Za działalność w lokalnym środowisku hrubieszowszczyzny oraz otwartość na jego potrzeby, w roku 2009, ks. Kazimierz Gawlik zo-

stał odznaczony przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Brązowym Krzyżem Zasługi.

Bp Marian Rojek dziękując ks. Kazimierzowi za 10-letnią posługę Ojca Duchownego kapłanów, 8 września 2012 r. napisał: „wyrażam wdzięczność, za podjęty trud duchowego przewodnictwa i prowadzenia nas śladami Chrystusa w pielgrzymce wiary. Niech Jezus Chrystus – Najwyższy Kapłan – umacnia wzajemną więź jedności Czcigodnego Księdza Prałata w dalszych latach kapłańskiej służby w Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej".

Ks. Prałat Kazimierz zmarł 20 stycznia 2013 r. w szpitalu Jana Pawła II w Zamościu.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się 23 stycznia 2013 r., o godz. 15.00 w kościele p.w. św. Mikołaja w Hrubieszowie, sprawowaną przez Ks. Bpa Mariusza Leszczyńskiego Mszą św. żałobną.

Pogrzeb odbył się w czwartek, 24 stycznia, o godz. 11.00 w kościele pw. św. Mikołaja w Hrubieszowie. Mszy św. pogrzebowej przewodniczył Pasterz diecezji J.E. Ks. bp Marian Rojek, z którym koncelebrowało około 100 kapłanów z diecezji zamojsko-lubaczowskiej oraz archidiecezji lubelskiej.

We wstępie Mszy św. bp Marian powiedział: „Boże Ojcze Miłosierdzia i Dawco Wszelkiego Życia. Dlaczego doświadczasz nas w taki sposób w tych ostatnich dniach? Zabierasz tych, którzy są fundamentami Kościoła. Czy rzeczywiście potrzebujesz ich u siebie? […] Wezwałeś do siebie Panie, ks. prałata Kazimierza. Duchowo doświadczamy, że Dobry Pasterz mówi tak: «Sługo dobry i wierny, byłeś wierny w wielu sprawach, wejdź do radności twojego Pana». Byłeś wierny jako wikariusz posługując na czterech parafiach, przez 10 lat. Byłeś wierny posługując jako administrator i proboszcz na trzech parafiach przez lat 36. Tam już nie liczą się tytuły, honory, ani kolory. Tam liczy się miłość, posłuszeństwo i owoce czynów. Dlatego Dobry Pasterz mówi do ciebie, księże Kazimierzu – wejdź do radości twojego Pana". Homilię wygłosił ks. prałat Andrzej Puzon.

Ks. kan. dr Wiesław Oleszek proboszcz parafii św. Mikołaja w Hrubieszowie w imieniu parafian, oraz swoim pożegnał swego poprzednika słowami: „Księże Kazimierzu, zaskoczyła nas twoja śmierć. Osobiście liczyłem, że jeszcze razem wiele tu przeżyjemy, kiedy latem 2011 roku przyjmowałem parafię, czułem jak wielkie zostawiasz mi dobro, wraz z kluczami do kościoła, było całe twoje osobowe kapłaństwo, doświadczenie i ogromne serce. Potrzebowałem znacznie więcej czasu, by całe to dobro przyjąć, ocalić w procesie przemijania. Chciałem nauczyć się od ciebie, twojego stylu duszpasterstwa, a ty już odszedłeś. Już nie powiesz, gdzie leżą klucze, co

jest mniej, a co bardziej ważne. Kto jest bliżej, a kto dalej. Już nie pokażesz jak prosty, skromny, otwarty człowiek, może być proboszczem, dziekanem, prałatem. Księże Kazimierzu, dziękuję co za jedno twoje zdanie testamentu – za przykład, naukę jak być człowiekiem, kapłanem oraz duszpasterzem. Nie napisałeś w ostatniej woli do zobaczenia w niebie, nie ustaliłeś sobie miejsca po śmierci. Tak samo jak w całym życiu, nie decydowałeś o swojej przyszłości, nie prosiłeś nigdy o żadna parafię, o żaden urząd i jakieś miejsce dla siebie. Tak jak w ziemskim życiu decyzję zostawiłeś Bogu, tak samo zrobiłeś stojąc u bram śmierci. Nie napisałeś do zobaczenia w niebie, ale do zobaczenia w wieczności. Nic nie narzuciłeś Bogu, ale pozwoliłeś by to On sam wybrał miejsce dla Ciebie. Wierzę mocno, że skoro swoje losy oddałeś w ręce Boga, On sam sprawi, że twoja wieczność będzie realizować się w niebie".

Ks. mgr Jan Kot – proboszcz prawosławnej parafii pw. Zaśnięcia NMP w Hrubieszowie w słowach pożegnania przywołał 15 lat wspólnej współpracy opartej na nauczaniu bł. Jana Pawła II, który mówił, że Kościół wschodni i zachodni, są jak dwa płuca Europy, tak my byliśmy dwoma płucami Hrubieszowa.

Ks. Prałat za liczne zasługi dla miasta i parafii został uhonorowany najwyższą nagrodą miasta Hrubieszowa – statuetką króla Władysława Jagiełły. Przez okres swojej pracy kapłańskiej w Hrubieszowie, wielokrotnie gościł w domach rodzin Hrubieszowa. To on rozpoczął budowę kościoła Ducha Świętego i po 10 latach od erygowania parafii, kościół został 6 listopada 2011 r. konsekrowany przez bpa Wacława Depo. Jako proboszcz ukazywał wiele życzliwości władzom samorządowym i miejskim, oraz aktywnie włączał się w organizację uroczystości religijno-patriotycznych. Parafianie podziękowali jemu za ciche, skromne i pokorne serce. Za każde dobre słowo, wsparcie, życzliwość, a nade wszystko za ludzi przykład życia jako proboszcza, który dla każdego miał czas i dobre słowo.

Ciało zmarłego śp. ks. Kazimierza Gawlika zostało złożone na Cmentarzu Parafialnym w Hrubieszowie. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie! Niech odpoczywa w pokoju!

ks. Wiesław Oleszek
Hrubieszów

ROZWAŻANIE MODLITEWNE PODCZAS ADORACJI NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU W DNIU KONFERENCJI KSIĘŻY DZIEKANÓW,

Zamość, 13 marca 2013 r.

1. „To jest moje przykazanie abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem... Wy jesteście moimi przyjaciółmi... Już nie nazywam was sługami, bo sługa nie wie co czyni pan jego. Nazwałem was przyjaciółmi, gdyż dałem wam poznać wszystko, czego dowiedziałem się od Ojca. To nie wy wybraliście Mnie, lecz Ja wybrałem was i Ja wyznaczyłem was, abyście szli, przynosili owoc..."(J15.14-17).

„Chwalimy Cię, błogosławimy Cię, wielbimy Cię, wysławiamy Cię, dzięki Ci składamy bo wielka jest chwała Twoja..."(z hymnu)

2. Otrzymaliśmy ciągle aktualne słowa: ...Abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem...

Tak często słyszymy te słowa, tak wiele o nich czytamy i tak często powtarzamy je innym. Jednocześnie doświadczamy, że język pisany i mówiony, i obydwa razem nie wystarczają by wyrazić tajemnicę miłości. Wiedza nie odkryje miłości.

Poznanie ludzkie jest wielkie, co chwilę zadziwia nas geniusz ludzkiego umysłu. Świat empiryczny odkrywany jest w błyskawicznym tempie. Człowiek potrafi wyjaśnić coraz więcej zjawisk. Potrafi udzielić odpowiedzi na coraz więcej pytań. Myśl ludzka coraz bardziej penetruje też rzeczywistość Kościoła. Dziś już jesteśmy świadkami jak wielu zna się na wyborze Papieża. Widzimy i słyszymy jak wielu czuje się uprawnionymi do oceny episkopatu czy też pojedynczych biskupów. Wreszcie jakże powszechną stała się praktyka ustalania zadań i obowiązków kapłana. Człowiek prowadzony przez swój rozum nie widzi już żadnych barier. Bez problemu też diagnozuje Kościół i pisze recepty na rzekome Jego leczenie... A więc czy idąc tą drogą można odkryć też miłość?

Sama wiedza nie odkryje miłości. Miłości nie da się zrozumieć umysłem... Można jej tylko doświadczyć, a do tego potrzebne jest serce. Gdyby serce miało tylko przetaczać krew w człowieku, człowiek nie byłby człowiekiem.

3. I za to wielbimy Cię Jezu, że wszyscy bez względu na wiek, stanowisko, wykształcenie i zdolności możemy doświadczać miłości. Miłość już taka jest, że gdy odwiedza człowieka idzie najpierw do jego serca. Jezu, Boska Miłości, wszyscy możemy Cię doświadczać. Przecież Ty pozostałeś z nami i zapewniłeś, że to się nie zmieni aż do skończenia świata.

Jak nie wielbić Cię Jezu skoro przyszedłeś do nas ludzi mimo braku mieszkania i zamkniętej gospody. Jak nie wielbić Cię Jezu skoro przychodzisz nieustannie przez skromne, kapłańskie dłonie. Nie aniołów wybrałeś do tego, ani też nie najlepszych z ludzi ale to nas wybrałeś na kapłanów. Wybrałeś nas i przeznaczyłeś na to abyśmy szli i owoc przynosili. Największym owocem, który przynosimy jesteś Ty sam, przychodzący przez nasze dłonie. By przyjść wystarczą Ci kapłańskie, choć to tylko ludzkie i nie zawsze czyste, dłonie.

4. Gdy biały opłatek chleba staje się Ciałem w naszych dłoniach, dokonuje się największa tajemnica wiary. Wtedy Kościół wyznaje ją w słowach: „Głosimy śmierć Twoją Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale"(z liturgii Mszy św.).

Tajemnicy tej wiary nie przeniknie rozum, tak samo jak bezradnym jest wobec tajemnicy miłości. Rozum nie sięga tak głęboko. O białym opłatku chleba powie, że wykonano go z ziarna zmielonego w młynach i wypieczono w piekarni. Może też określić jego fizyczne atrybuty. I nawet nie pomyśli, że ziarno musiało być najpierw wrzucone w ziemię i obumrzeć aby wydać owoc, którym są nowe, liczne ziarna. Rozumowe poznanie nigdy nie dojdzie do tego, aby w kapłańskiej dłoni uniesionej wysoko i trzymającej białą Hostię zobaczyć największą tajemnicę wiary: tajemnicę obumierania, tajemnicę cierpienia, tajemnicę krzyża jego znaczenie dla człowieka i świata. Rozum ludzki nie zniży się by zrozumieć sceny z Wielkiego Czwartku, nie zniży się by zaakceptować cierpienie Wielkiego Piątku czy ciszę Wielkiej Soboty a tym bardziej by przyjąć tajemnicę Poranka Wielkanocnego.

Miłość jest nie do zrozumienia ale do doświadczenia. Miłości można doświadczyć. Doświadczyć w relacjach, doświadczyć w spotkaniach, doświadczyć wtedy gdy ma się czas i chęć zatrzymać się przy drugiej osobie.

5. Dobry Jezu, Miłości przedwieczna!

Przepraszamy za te chwile gdy za bardzo idziemy za światem, gdy

rozczytujemy się w jego poglądach, stajemy do intelektualnej gonitwy; a przez to brakuje nam czasu na coś o wiele ważniejszego. Brakuje nam czasu na spotkanie, na budowanie relacji, relacji z Tobą i z bliźnim. Brakuje czasu na pracę na sercu. Przepraszamy gdy serce jest nie używane, odstawione i nieźle już przykurzone. Oby nie stwardniało bo nic nie da, ale i samo nie przyjmie już Miłości. Problem jest po naszej stronie. Miłość jest, ale czy my mamy dla Niej czas? Ty Jezu, opuszczony, umęczony i ukrzyżowany jesteś tą Miłością. Czy wystarczająco spotykamy się z Tobą? Czy wystarczająco z Tobą rozmawiamy? Czy się modlimy? Czy kształtujemy w sobie postawę, której ten świat nie zna, postawę służby i poświęcenia?

Eucharystia to wielka tajemnica Miłości, która rodzi się ze służby, z poświęcenia, z oddania życia: „Nikt nie ma większej miłości od tej gdy ktoś oddaje swoje życie za przyjaciół swoich".

Właśnie ta wielka tajemnica wiary umożliwia nam dzisiejsze spotkanie z Tobą Panie Jezu. Dzięki tej tajemnicy jesteś obecny wszędzie tam gdzie obecni są kapłani. Jesteś na konklawe, jesteś na ołtarzach naszych parafii, idziesz też, niesiony przez kapłana, do ludzi chorych, szczególnie teraz w czasie Wielkiego Postu i Rekolekcji.

Jezu pomóż, niech trwamy codziennie na modlitwie, na adoracji. Obyśmy rozmawiali z Tobą w ciszy naszych serc. Jezu zostań w naszych sercach. Zostań z nami i prowadź naszą modlitwę za Kościół jeden, święty, powszechny i apostolski, za nowego Papieża: Zostań z nami i wspieraj nas w modlitwie za śp. ks. Prałata Kazimierza Gawlika, którego dałeś nam jako Ojca duchownego Diecezji. W jego młodym sercu rozpaliłeś miłość, która kazała mu zostawić wszystko i pójść za Tobą. On tak szedł całe życie. On zawsze był z Tobą: uczciwy, oddany, gorliwy. Dzisiaj chcemy też za Niego podziękować. Za ubogacające nas głębokie rozważania. Za jego skromność i wielkie, rozmodlone, pełne miłości kapłańskie serce. Amen.

SPIS TREŚCI

STOLICA APOSTOLSKA 3

Błogosławieni pokój czyniący. Orędzie Ojca Świętego Benedykta XVI na Światowy Dzień Pokoju - 1 stycznia 2013 roku..... 5

Wiara w miłość pobudza do miłości. Orędzie Benedykta XVI na Wielki Post.. 14

"Idź, i ty czyń podobnie!" (Łk 10, 37). Orędzie Ojca Świętego na XXI Światowy Dzień Chorego, 11 lutego 2013 r. 18

„Idźcie i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19) Orędzie papieża Benedykta XVI na Światowy Dzień Młodzieży 2013 r. 22

Homilia Ojca Świętego Franciszka wygłoszona podczas Mszy Świętej Krzyżma, Rzym, 28 marca 2013 r. 31

Homilia Ojca Świętego Franciszka wygłoszona w Wigilię Paschalną, Rzym 30 marca 2013 r..... 34

Orędzie wielkanocne Ojca Świętego Franciszka, Rzym, 31 marca 2013 r. 37

EPISKOPAT POLSKI.....39

Deklaracja Zespołu KEP ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia i Krajowego Duszpasterstwa Chorych w związku z wypowiedzią p. Jerzego Owsiaka na temat eutanazji 41

Ku pełni życia w Chrystusie. List biskupów polskich na Dzień Życia Konsekrowaneg, 2 lutego 2013 roku..... 42

Komunikat z 361. zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski..... 46

Komunikat Prezydium Konferencji Episkopatu Polski po wyborze Ojca Świętego Franciszka 48

Pilna potrzeba świadków wiary. List do Kapłanów na Wielki Czwartek 2013 r.49

BISKUP DIECEZJALNY 57

Homilia wygłoszona w katedrze podczas Eucharystii dziękczynnej Benedyktowi XVI, emerytowanemu papieżowi. Zamość, Katedra - 3 marca 2013 r..... 59

Homilia wygłoszona podczas Eucharystii Rodziny Szkół Jana Pawła II. Łabunie – 16 marca 2013 63

Zmartwychwstanie Pańskie 67

Nominacje personalne 68

KURIA DIECEZJALNA 71

Dane statystyczne diecezji za rok 2012 73

Nowy Biskup Rzymu, Papież Franciszek 74

Symbole Papieża Franciszka 75

INNE 77

W służbie Bogu i Ojczyźnie. Słowo Rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II z okazji Świąt Wielkanocnych, 2013 r. 79

KS. EDWARD WALEWANDER
Męczennik naszych czasów. Na marginesie ciekawej biografii 84

KS. ANDRZEJ TRACZYKIEWICZ,
Wolność wewnętrzna od namiętności w świetle pism Maksyma Wyznawcy . 96

KS. FRANCISZEK GRENIUK
Rec.: Kościół. Stereotypy, uprzedzenia, manipulacja. KAI-Gaudium: Warszawa-Lublin 2012 ss. 216. 101

KS. CZESŁAW GALEK
Rec. Artur Jerzy Katolo, Eugenika i eutanazja w medycynie hitlerowskiej, Wyd. Fundacja Instytutu Globalizacji, Warszawa 2012, 115 s. 104

KS. KRZYSZTOF KRUKOWSKI
Hermeneutyczno- gnozeologiczno- dydaktyczny wymiar metody geometrycznej w teologii 108

KS. ZYGMUNT JAGIEŁŁO
Śp. Ks. Prałat Kazimierz Gawlik (1941-2013) 115

KS. WIESŁAW OLESZEK
Rozważanie modlitewne podczas Adoracji Najświętszego Sakramentu w dniu konferencji Księży Dziekanów, Zamość, 13 marca 2013 r. 119